

Ryc. 92.

WIDOK TORUNIA. ✓

✓ *A gdyć za sztukę wzad uciekną góry,
Oglądasz świetne iako płowień mury
Miasto iak z rąbka wywinął osobne
Na wszem ozdobne.*

*Toruń budowny y bogaty w cnotę
Tam szczyrych mieszczan oglądasz ochotę
Tam pokoy, tam wstyd, tam płuży uczciwość
Y sprawiedliwość.*

*Tam podobieństwo zda się być człowieku
Saturnowego y złotego wieku
Gdy była cnota w owe święte lata
Królową świata.*

*Bógżeć pomoży wierzchności dostoyna
Ku dobrym skłonna, na zuchwałę zbroyna
Bóg cię tu żegnay, bo mi pilno w drogę
Mieszkać nie mogę.*

✓ FLIS

To jest spuszczenie statków Wisłą y in-
szymi rzekami do niey przypadającymi
*Sebastjana Fabiana Klonowicza
z Sulmierzyc.*

Datae z Wolki Jozefowskiej w dzień
Nowego lata Roku 1595.

✓ ZARYS GEOGRAFICZNY TORUNIA.

Jeżeli każdy punkt globu ziemskiego jest wyrazem geograficznym tych oddziaływań przestrzeni i czasu, które doń docierały drogami, którymi się przyroda posługuje, to na ziemiach polskich niewiele bodaj jest takich grodów nadwiślańskich, któreby z taką wyrazistością w obliczu swem dzisiejszem poszczególne składniki oddziaływań takich przechowały, jakiem jest siedemsetlecie istnienia swego obchodzący obecnie Toruń.

Północ i południe, wschód i zachód zogniskowały tu swe wpływy bliższe i dalsze, rzeźbiąc w podłożu naturalnem i w jego obliczu działalności ludzkiej ślady dotąd niezatarte, dla historyka i geografa czytelne.

Lodowiec skandynawski w jednym z ostatnich okresów swych wypadów ku południowi zasięg swój do pomorskiej ograniczył wyżyny, poza Toruń dzisiejszy nie wykraczając.

Krawędź południowa moreny czołowej stanowiła tu brzeg prawy wielkiej pradoliny warszawsko-berlińskiej—przez którą potężne wody Prawisły staczały się najprostszą drogą od

bagnisk poleskich po przez zlewiska Noteci i Haweli oraz Łaby dolnej niziną do Atlantyku. Toruńsko-eberswaldzka dolina zachodnia stanowiła ogniwo tego potężnego niegdys zlewiska, do którego spływały z północy wody ustępującego lodowca. Mroźne więc wpływy dalekiej północy starły się tu ze zwycięskimi grotami południowego słońca.

Rozległe bagniska, ciągnące się od wschodniego Polesia, rozpostarły się tędy ku historycznym zachodnim kresom słowiańskim.

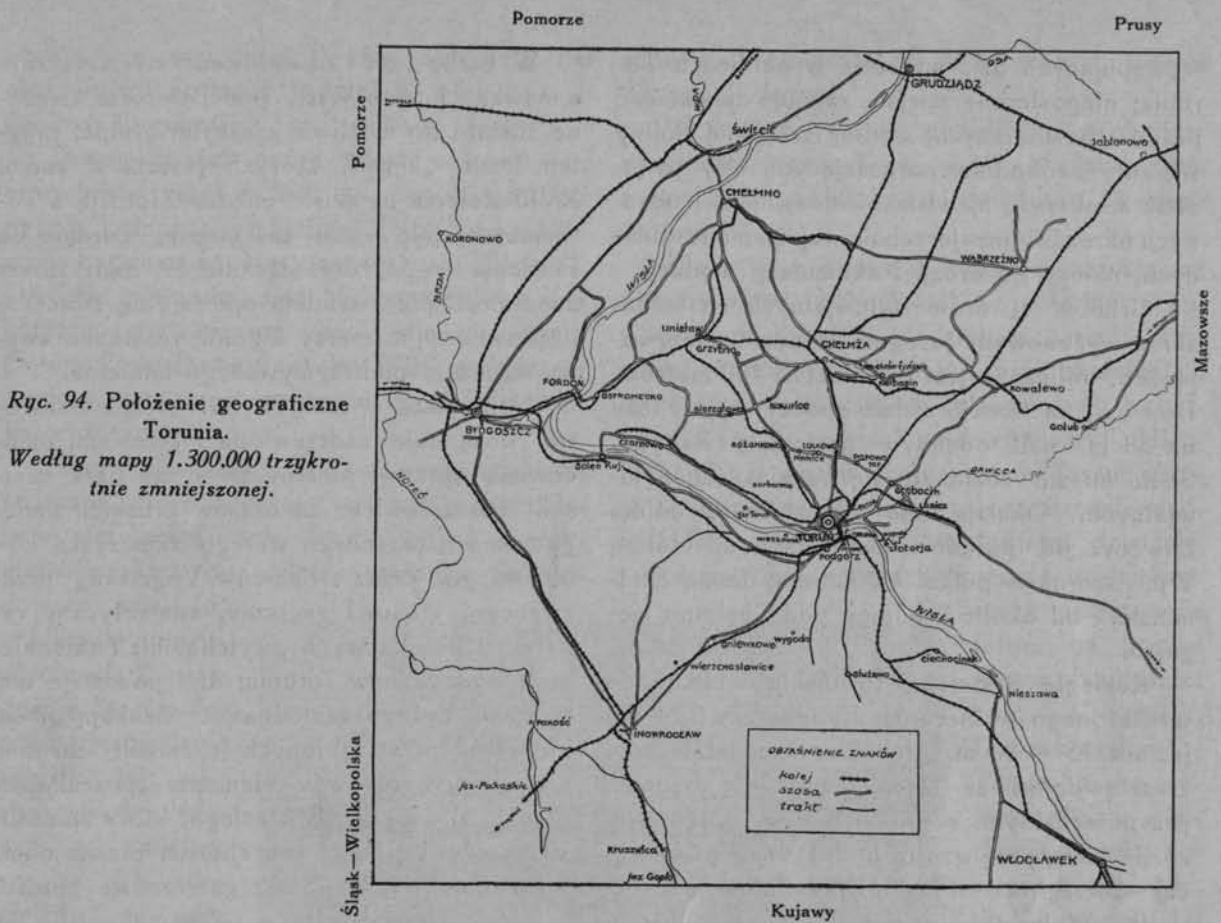
Wysłana dziś grubemi pokładami odsypisk piaszczystych, wyrzucanych z północy falami wód z pod lodowca zbiegających i namulęmi wiślanym uszczelniona dolina toruńska zwięzła została do granic szczupłych: przeciętnie wynosi ona 5 kilometrów, tu i owdzie nie dochodząc do 12 klm. Wśród doliny tej koryto samo Wisły, trzymając się przeważnie północnej jej krawędzi, ma dziś charakter ujętego w ścisłe brzegi tam i obwałowań kanału, zmierzającego w kierunku północno-zachodnim aż do ujścia Brdy pod Fordoniem.



Ryc. 93.

Toruń z okolicą.

Według mapy W. I. G.



Opuszcza tu raptem dolinę swą starą oraz kierunek swój, od Warszawy już na zachód wytrwale trzymany, i wyłomem pomorskim — na Chełmno i Grudziądz ku północnemu wschodowi wodę kieruje. Od Grudziądza dopiero — tego samego prawie przytrzymując się południka, co przez ujście Drwęcy i Gdańsk przebiega, zmierza wprost ku północy do Bałtyku. Powiat toruński ma kształt trójkąta. Zachodni kąt w pobliżu Fordonia z korytem wiślanem się styka; północny poza Chełm — ku Grudziądzowi wybiega, południowy zaś wciną się ostrym klinem w lewo-brzezną ziemię kujawską, pomiędzy Aleksandrów i Gniewkowo, po za wieś Grabie. Przestrzeń pomiędzy kątami temi zawarta stanowi naturalny i administracyjnie ściśle określony obszar o swoistych tła toruńskiego cechach fizjograficznych. Dalsze nieco, bo poza ten trójkąt granic powiatowych sięgające pole, na historję zwłaszcza rozwoju Torunia wybitnie wpływające, tworzy czworokąt, oparty o Chełmno na północy, Inowrocław na południu, Bydgoszcz na zachodzie i Włocławek na wschodzie. Niby twierdza centralna ogniskuje w sobie Toruń z jednej

strony wpływy tych czterech okalających ją w promieniu 40—50 kilometrów szaców kulturalno-przemysłowych, a z drugiej — spaja je naturalnymi i sztucznymi szlakami komunikacyjnymi.

Włocławek — Toruń — Bydgoszcz rozłożyły się na wielkiej arterji wodnej, wiążącej ośrodek stołeczny Polski — przy pomocy kanału Bydgoskiego — z Zachodem. Od Inowrocławia zaś i dalszych południowych dzielnic zagłębińskich — Wielkopolski i Śląska — by dotrzeć nad Bałtyk, wszelki ruch ku północy kierować się musi — bądź na lewo przez Bydgoszcz do Gdańska i Gdyni, bądź na prawo — na Toruń przez Prusy Książęce — do Królewca. Pomijając Włocławek, z którym skutkiem długiego rozgraniczenia politycznego Toruń dotąd nie nawiązał jeszcze ściślejszej koordynacji gospodarczo-społecznej — pozostałe trzy miasta, opasujące go linjami swych komunikacji półkolem od zachodu, jednakowem swem prawie — na odległość — od niego rozmieszczeniem tworzą ukośnik (rąb) foremny.

* * *

Aczkolwiek z czynników geologicznych,

występujących dziś wyraźnie w okolicach Torunia, niepoślednie miejsce zajmuje działalność prądów powietrznych, wzdłuż szerokiej doliny wiślanej swobodnie poruszających się, to jednak większość zjawisk z niedawnych i obecnych okresów, powierzchnię tej ziemi rzeźbiących, należy do erozji i akumulacji wodnej.

Grubość utworów dyluwjalnych na toruńskim, wyżynowym brzegu wiślanym spoczywających, obliczona jest bezmała na 100 metrów. Dno ich, na trzeciorzędzie spoczywające, leży na 38 m. nad obecnym poziomem Bałtyku. Samo miasto rozłożyło się na piaskach dyluwjalnych. Okalają one od wschodu doliną Drwęcy, od południa zaś i zachodu doliną Wisły szerokim półkolem, morenę denną chełmińską—od okolic Brodnicy pod Chełmno sięgając.

Rozległe zastoisko toruńskie w kształcie wydłużonego w kierunku Bydgoszczy (O—W) jeziora 15 — 20 m. głębokie, niedostatecznie zresztą dotąd ze strony geologii zbadane, przypuszczalnym swym brzegiem północnym rozpościerało się wzdłuż linii: Lubicz (n. Drwęca)—Bierzgłowo—Fordoń, południowym zaś—wzdłuż dolnego biegu Otłoczynki ku drobnym jeziorkom pod Gniewkowem i jeziora Jezuickiego przy pętli nadnoteckiej.

Zamulone i zatorfione dno zastoiska tego, tam gdzie przykryły je z wierzchu piaski wydumowe, pokryło się zwartą szatą leśną, tam zaś, dokąd wody wiślane wylewami swemi sięgały, szlamem osadowym użyźnione, tworzą bogate niwy i błonia nadrzeczne.

Resztki wód zastoiskowych przetrwały do dnia dzisiejszego bądź w postaci drobnych, równoległe do koryta wiślanego, leniwie toczących swe wody rzeczulek, bądź jako ujęte w sieć kanałów i rowów sztucznych dla irygacji łąk i pól uprawnych przeznaczone zbiorniki. W miarę prac prowadzonych nad regulacją koryta dolnej Wisły a zwłaszcza tego odcinka, który leży między ujściami Brdy i Drwęcy, ilość rzeczulek tych coraz bardziej malała. Na początku XIX stulecia notowano ich tutaj od strony prawej 12, od lewej zaś 8. Ślady niektórych z nich z trudem — i to wiosną tylko wysledzić się dają w postaci szeregiem ciągnących się bagienek, łąk i sadzawek. Toruńskie porty: zimowy i drzewny z takich właśnie „łąk” wiślanych powstały.

W karby tam i obwałowań systematycznie ujmowane koryto Wisły pod Toruniem zwężone zostało do możliwie ciasnych granic, przyczem liczne „kępy”, których jeszcze w końcu XVIII stulecia na Wiśle między Złotorją a Toruniem istniało — 5, zaś poniżej Torunia do Fordonia — 54, czyli łącznie 59, bądź znikły zupełnie, bądź z trudem opierają się rwącemu prądowi swej macierzy i gonią resztkami swego sztucznie podtrzymywanego istnienia.

Największa z nich, t. zw. „Kępa Bazarowa” doskonale zadrzewiona i krzewami umocowana stanowi idealny teren na park miejski. Pieczołowicie za czasów pruskich pielęgnowana naprzeciwko starego zamczyska Dybowskiego, przez Niemców Vogelsang przezwane, stanowi zaciszny, romantyczny zakątek dla szukających „wytchnienia i natchnienia” mieszkańców Torunia; dziś pozostaje ona w stanie dużego zaniedbania. Szukają tu sobie wśród przetrzebionych jej zarośli schronienia i tanich rozrywek elementy „poszukujące pracy”, ze świata zaś ptasiego, który śpiewem swym ożywił kępę, ton chórom ptasim obecnie nadają liczne rzesze gawronów, gniazda tu sobie zakładając.

Z szeregu zjawisk hydrograficznych, z przeszłością i życiem obecnego Torunia związanych, na szczególną uwagę zasługuje geneza rzeczki, w samym mieście znajdującej sobie ujście do Wisły pod nazwą Mokrej.

Rzeczka ta, odprowadzająca ku Wiśle wody z szeregu jezior na wschód od Chełmży położonych, jak Mlewickie, Kozienieckie i Jeziorek, poniżej Grębocina rozwidła się, odnogą wschodnią zmierzając wzdłuż dróg, wiodących do Lubicza ku Drwęcy, zachodnią zaś bieży wprost do Torunia.

Na mapach najstarszych niemieckich rzeczka ta pod nazwą „Bachy” lub „Thorner Bach” (z XV — XVIII st.) oznaczona jest jako spora samodzielna rzeka, biegnąca od wymienionych powyżej jezior wprost do Torunia i wążutkiem tylko dopływem związana z korytem Drwęcy. Z analizy zaś map topograficznych późniejszych wynika, że jest to dopływ Drwęcy, z którego sztuczny raczej kanał posłużył do odprowadzenia wody z pod Grębocina ku Toruniowi. Potwierdzałoby to istniejące podanie, że Krzyżacy tą drogą doprowadzili ku zamkowi swemu wodę z jezior,

w dorzeczu sąsiedniej Drwęcy leżących, by obronność jego przez zapełnione głęboką wodą fosy spotęgować.

Tamowany tuż przed miastem kanał ten powodować mógł zabagnienie przedmieścia od strony północno-wschodniej i tym sposobem zrodził podstawę do nazwy jego „Mokre”. Obecnie z przedmieścia Mokrego spływa ona korytem podziemnym pod ulicami miasta (Strumykowa-Podmurna) ku Wiśle z wylotem dopiero na samym wybrzeżu opodal od zamku widocznym.

Drugie zjawisko, z wodami podtoruńskimi związane, które odegrało wybitną rolę w dziejach nie tylko Torunia lecz i innych siedzib nadwiślańskich—to wylewy rzeczne. Spowodowały one już w kilka lat po osiedleniu się Krzyżaków w Starym Toruniu przeniesienie siedziby tej, jako zbyt nisko położonej, na miejsce wyższe o 8 kilometrów w górę Wisły, tam, gdzie dziś miasto to stoi. Odbyły się przenosiny te w r. 1236. Podobny fakt przeniesienia całego miasta z miejsca



Ryc. 95.

Tratwy na Wiśle.

zbyt nisko położonego, a więc na wylewy wiślane narażonego, na miejsce wyższe, bezpieczniejsze, notują kroniki Świecia, przyczem translokacja ta odbyła się w r. 1835. Na starym miejscu pozostał jedynie kościół gotycki (z XV stulecia) oraz ruiny zamku krzyżackiego.

Z innych wreszcie powodów w drugiej połowie XV stulecia przeniesiono z pod Torunia miasto Nieszawę (gdzie dziś przedmieście Podgórz), usuwając ją od zazdrosnego o swój handel gniazda krzyżackiego na odległość 32 kilometrów w górę Wisły. Stało się to na mocy układu mieszczan toruńskich z r. 1454 z królem Kazimierzem Jagiellończykiem. O miejscu dawnego pobytu Nieszawy pod samym Toruniem—na południowym kujawskim brzegu Wisły świadczą dwie nikłe rzeczułki Mała i Wielka Nieszawka—na wprost Starego To-

runia i obecnego portu drzewnego z osadami tej samej nazwy.

W ścisłym związku z podłożem geologicznym otaczających Toruń okolic pozostaje stan rozwoju gospodarczego i osadnictwa tej miejscowości.

Żyzne i w wysokiej kulturze pozostające obszary ziemi chełmińskiej na północy, a kujawskie na południu rozdzielone pasmem szerokiej tu doliny wiślańskiej, oraz okalających ją ze stron obu usypisk piaszczystych zaludnione były od czasów najdawniejszych. Bezлюдnymi zaś pozostawały gęstemi lasami odkryte i moczarami urozmaicone przestrzenie nadwiślańskie, z zastoiska toruńskiego powstałe. I dziś na obu brzegach znaczne istnieją je-

szcze przestrzenie leśne: na brzegu lewym Nadleśnictwa: Cierpickie, Gniewkowskie i Toruńskie, na prawym zaś: lasy miejskie, pomiędzy torami kolejowymi, do Czarnowa i Unisławia wiodącymi, oraz lasy: Piwnicki, Lulkowski i Papowski, od północy tereny podmiejskie okalające.

Poza wskazówkami fizjograficznej natury, uzasadniającymi późną względnie kolonizację bezpośrednich okolic Torunia, związaną z opanowaniem wód wiślanych, zgromadzone zostały na to dowody archeologiczne.

Zestawiona przez d-ra G. Chmarzyńskiego, obecnego kustosa muzeum miejskiego w Toruniu, mapa obrazuje rozmieszczenie znalezisk prehistorycznych na obszarze powiatu toruńskiego. Odnotowane w literaturze naukowej i uzupełnione materiałami muzealnymi miejskimi znaleziska te występują w 40 miejscowościach na części powiatu prawobrzeżnej (chełmińskiej) oraz w 6 lewobrzeżnej (kujawskiej). Najliczniejsze i najkompletniejsze (chronologicznie) wykopaliska te odnotowano dla stanowiska samego Torunia (paleolit, mezolit, neolit, brąz I — II — III — IV i V okr., halsztat, okr.

lateński, rzymski i wczesnohistoryczny—z czasu wędrówek ludów). Obrazują one czasy, na 8 tysięcy przed Nar. Chryst. poczynając, do r. 1230 a więc do momentu powstawania historycznej już osady toruńskiej.

Okresu kamiennego sięgają również osady następujących dziś istniejących osiedli prawobrzeżnych: Rzęczkowo, Wybcz, Nawra, Chełmża, Grzywna, Kuczwały, Piwnice, Gostkowo, Papowo, Grębocin i Jedwabno.

Z lewobrzeżnych zaś: Regencja, Wielka i Mała Nieszawka, Podgórz, Rudak, i Czerniewice.

Z rozmieszczenia miejscowości tych wynika, że osady ludzkie dotarły do koryta Wisły od południa (Kujaw) wcześniej niż od północy—za wyjątkiem stanowiska samego Torunia, które zaludnione było już w paleolicie. Analiza innych późniejszych dokumentów stwierdza, że posuwanie się kolonizacji ku Wiśle w czasach prehistorycznych odbywało się od północnego wschodu ku południowemu zachodowi, a więc mniej więcej w kierunku biegu Drwęcy i obecnej pod Toruniem rzeczki Mokrej. Już prehistoryczne więc zbliżenie nad korytem Wisły prawobrzeżnych i lewobrzeżnych osad ludzkich predestynowało powstanie tu dzisiejszego grodu stołecznego Pomorza.

* * *

Z zakresu tych zjawisk geograficznych, które zaważyły na późniejszych dziejach i stanie obecnym Torunia, zanotować należy następujące.

Osadnictwo niemieckie na Pomorzu, a tem samem i w okolicach Torunia rozpoczęło się za przyczyną Krzyżaków w wieku XIII i trwało w ciągu XIV. Nazwy geograficzne niemieckie są tu jednak z okresu owego nieliczne: ograniczają się do osad własnych Krzyżackich, które w tym kraju, już oddawna gęsto zaludnionym, z natury rzeczy musiały być zjawiskiem wyjątkowym. Poprzekręcane jedynie z niemiecką nie zatraciły wcale swych pierwiastków rdzennie słowiańskich. Planowa germanizacja nazw geograficznych datuje się od czasów porobiorowych. Utrwalić ją zamierzała nowoczesna dopiero kartografia topograficzna.

Germanizacja jednak krzyżacka dotknęła prawie wyłącznie miast i osiedli podmiejskich, zasiedlanie zaś kolonistami niemieckimi obszarów wiejskich zapoczątkowane i systematycz-

nie przeprowadzane od czasów bismarkowskich, dotknęło przestrzeni dotąd bezludnych, lub mało zaludnionych.

Pod Toruniem więc pierwszą ofiarą tej wrogiej względem posiadania polskiego akcji padły przedewszystkiem żyzne żuławy nadwiślańskie, po obu brzegach Wisły — Kujawskim i Chełmińskim położone. Akcja ta promieniowała ku Zachodowi z samego Torunia, wspierana walnie wpływami kościoła ewangelickiego.

Nowe te osiedla nadwiślańskie ciągną się zwartemi szeregami zamożnych kolonij ewangelicko niemieckich od Torunia ku Bydgoszczy i dalej w stronę Nakła.

Zmierzające z Torunia wprost na zachód wzdłuż Wisły, koleje żelazne—do Bydgoszczy i Czarnowa i równoległe z niemi szosy stworzyły idealne warunki dla gospodarki tych kolonij niemieckich.

Inne szlaki komunikacyjne, zbiegające się w węzle Toruńskim, wskazują raczej na rolę Torunia, w życiu gospodarczym, wiążącą go z północą i z południem. Wielkopolska i Śląsk z jednej strony, a Prusy z Pomorzem całym włącznie oraz wybrzeże Bałtyku — z drugiej połączone były z sobą od czasów najdawniejszych węzłem komunikacji przez Toruń wiodących — gdyż w punkcie tym przeprawa przez Wisłę zawsze mniej nastroczała przeszkód niż zalesione, zabagnione i w labirynty jezior pomorskich i pruskich od natury ufortyfikowane, przyległe od zachodu i wschodu odcinki tej potężnej tu rzeki. I dziś zwłaszcza, gdy odpadły wszelkie sztuczne rygory związane z twierdzą przez prusaków w Toruniu wzniesioną, gdy twierdza istnieć przestała, Toruń posiadał wszelką naturalną przewagę nad Bydgoszczą.

Położony w węzle, w którym zbliżyły się trzy dzielnice historyczne: Mazowsze, Kujawy i Prusy (Złotorja) oraz trzy obecne województwa: Pomorskie, Warszawskie i Poznańskie (wieś Grabie) jako stolica Wojewódzka, jest Toruń doskonałym wyrazem licznych splatających się tu interesów gospodarczych, politycznych i wogóle kulturalnych. Jego oblicze strukturalne, na które złożyła się bogata historia nie tylko samego grodu lecz i tych wielkich zmagani słowiańsko germańskich, które reprezentowane tu były przez interesy Polski

i Niemiec, jest wypadkową nieprzemijających wpływów geograficznych: Toruń odgrywał i nadal odgrywać musi pierwszorzędną rolę w kontakcie Wschodu Europy z jej Zachodem, oraz w koordynowaniu naszych interesów ściśle lądowych z rozwojem mocarstwa nadbałtyckiego. I roli Torunia nie umniejszy ani ekscentryczne jego położenie, jako ośrodka administracyjnego Województwa, ani przeprowadzenie nowej trasy kolejowej, wiążącej Śląsk z Bałtykiem przez Bydgoszcz — na jego uboczu.

Czynnikami więc rozwojowymi Torunia były z jednej strony niezwykle pomyślne warunki położenia topograficznego nad splawną rzeką, w miejscu, gdzie wśród rozwidlonego koryta jej położona wielka wyspa, zwana „Kępą Bazarową”, ułatwiała przeprawę, a z drugiej — kresowe, pograniczne stanowisko, zarówno dla Polski jak i dla Prus, które otaczać go musiały szczególniejszą opieką, by zabezpieczyć w nim swe posiadanie. Stąd płynęły liczne dla miasta przywileje i dotacje, jakimi zarówno Krzyżacy jak i królowie polscy Toruń darzyli. Nie wchodząc tu w rozważanie historyczne rozwoju potęgi tego miasta, mocą otrzymanych przywilejów i dotacyj osiągniętej zaznaczyć wypada, że Toruń pierwotnie dostał 120 włók ziemi dla mieszczan i 44 dla kościoła, nie licząc koryta wiślanego łącznie z przewozem.

W r. 1487 Król darował miastu większą część wsi czynszowych dawniejszego Komturstwa toruńskiego: Górsk, Przysiek, Grębocin, Lubicz, Świerczyny, Lulkowo, Kiełbasin, Rogowo, Rogówko, Papowo.

W następnym stuleciu przybyły z łaski królewskiej: Stary Toruń, Mlewiec, Mlewo, Srebrniki, Smolno, Łęzyn, Bierzgowo, Żyda i Wybcz (w zamian za m. Świecie z połową zamku). W późniejszych czasach samo miasto nabyło: Węgorzyn, Leszcz, Orzechowo, Boro-

wo, Rychnowy, Rzęczkowo, Toporzysko, Łęzynek, Zakrzewo, Skłudzewo, Kaszczorek, Wygon i Bielawy.

Żyzne obszary Kujaw i ziemi Chełmińskiej, które w skład powiatu toruńskiego wchodziły, zasilają zawsze życie toruńskie w dostatecznej mierze. W r. 1885 obejmował on 91147 ha obszaru — w czym było 53120 ha roli uprawnej, 5572 ha łąk i 20343 ha lasu. Okręgów wójtowskich powiat liczył 25, miast 2 (Toruń i Chełmża), gmin wiejskich 69, obwodów domalnych 83, osiedli 282.

Tym sposobem gęsto oddawna zaludnioną okolicę przecina zmierzających do Torunia 8 linii kolejowych (do Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Czarnowa, Unisławia, Grudziądz, Kowalewa i Lubicza) oraz gęsta sieć traktów bitych o przeważającym kierunku północnym i południowym od miasta.

Nadany w roku 1365 monopol handlowy dla obrotów z Polską, Rusią, Węgrami i Śląskiem za czasów hanzeatyckich utworzył Toruniowi szereg szlaków historycznych. Zmie-

rzały one do krajów tych od Bałtyku przez Toruń na Sandomierz, Piotrków, Kraków, Lublin, Lwów i Warszawę. Własna flota toruńska krążyła pomiędzy ujściem Wisły a Amsterdamem.

Olbrzymie składy przewożonych przez Toruń towarów mieściły się w 31 wielkich śpi-chlerzach (6 w nowym mieście i 25 w starym).

Most łyżwowy przerzucono przez Wisłę pod Toruniem w r. 1419, stały zaś drewniany na słupach w r. 1500.

Obecny żelazny zbudowano w 1873. Ma on 997 metrów długości i opiera się na 18 filarach (6 w samym korycie Wisły i 12 na Kępie Bazarowej i „Starej” zwanej niekiedy „Leniwą” a przez Niemców „Polnische Weichsel”¹⁾.

¹⁾ Drugi most żelazny ustawiony już na Wiśle



Ryc. 96.

✓ Śpichrze mączne w Toruniu.

Położenie swe geograficzne Toruń wyżył doskonałe.

Już w XIV stuleciu liczył on 12 tysięcy mieszkańców, a na początku wieku XVII doszedł do 30 tys., dorównał więc w tym czasie Warszawie.

Jak jednak ciężkie przeżycia dziejowe Polski odbijały się na losach tego wiernego jej grodu, świadczy między innymi fakt, że wypadki z rozbiorem Polski związane a przedtem jeszcze wojny szwedzkie i wreszcie zawierucha napoleońska zredukowały toruńczyków do 8400 (r. 1816).

Od czasu tego ludność miasta znów stale wzrasta i w ciągu XIX stulecia znów odżykuje pod tym względem stan najwyższego swego rozkwitu. W XVII—ma już ludności przeszło 30 tys., w chwili zaś obecnej liczba ta przekroczyła 54000.

Polskość Torunia wzmogła się znacznie, w ostatnich zwłaszcza latach, gdyż z 85% Polaków, notowanych tu w r. 1921, wzrosła do 94%.

Teren miasta zajmuje 3640 ha, z czego na tereny zabudowane przypada 10,5%
ulice i place 15,0%
parki i cmentarze 1,7%
wody 9,5%
obszary niezabudowane 61,8%
inne różne 1,5%

Pod względem zajmowanego obszaru miejskiego Toruń stoi więc na 8-em miejscu wśród największych miast polskich, pod względem gęstości zaludnienia — na 11-em, pod względem swej polskości—3-em (poza Poznaniem i Gniezmem).

Pod względem obrotów handlowych i przemysłowych zajmuje on pierwsze miejsce wśród miast pomorskich, pod względem posiadanych parków i ogrodów publicznych ustępuje tylko Lwowu, Kaliszowi, Białostokowi, Łodzi, War-

w Toruniu otwarty ma być dla ruchu dopiero w końcu r. b., zaznaczyć tu należy, że najbliższy od Torunia most pod Fordonem jest najdłuższy w Polsce (a przed wojną w całych Niemczech) — mierzy bowiem 1352 m.

Pierwszy most w Warszawie zbudowano dopiero w r. 1570.

szawie i Poznaniowi, pod względem ponoszonych wydatków na popieranie sztuki i kultury zajmuje 3-e miejsce w Polsce, ustępując tylko Warszawie i Krakowowi.

Nie mniej dodatnio wypadają dla Torunia dotacje na oświatę (5-e miejsce w Polsce), na zdrowotność (4-e m.), procentowy udział dochodu z majątku własnego w ogólnym budżecie miejskim (2-e m.), gęstość sieci kanalizacyjnej (5-e m.).

Zaznaczyć wreszcie wypada, że wszelkie możliwości rozwojowe Torunia, predestynowane warunkami naturalnymi terenu toruńskiego i położeniem geograficznym miasta, nie są jeszcze wyczerpane.

Pokłady geologiczne oligocenu i kredy, spoczywające pod grubą osłoną utworów lodowcowych, oraz plastyczne warstwy pstrych iłów poznańskich i pliocen dolny, zanotowane w najbliższej okolicy Torunia, uzasadniają pomysłne horoskopy dalszego uprzemysłowienia tego ważnego ze wszech miar żywotnego osiedla polskiego, zwłaszcza, że tak blizkie sąsiedztwo ciechocińskich solanek z jednej strony a inowrocławskich — z drugiej, pozwala przypuszczać, że pod samem miastem w Toruniu istnieją złoża soli kopalnej. Solec kujawski i Czerniewice pod samym Toruniem położone dają niezbite tego przypuszczenia uzasadnienie.

Toruń, jako żywy, rwący się do rozwoju narodowego organizm, rozumie symboliczne znaczenie swego herbu: przymkniętej bramy o trzech wieżach, pod strażą bezbronnego Anioła. Oby brama ta rozewrzeć się mogła co rychlej na oścież, przed umocowaną ostatecznie szeroką drogą dla Polski na Bałtyk, dla jej nieskrępowanego już niczem rozrostu gospodarczego i politycznego w tej części Europy.

Jeżeli przed paruset laty mówiono, że Gdańsk jest dla Polski bramą na morze, a Toruń od tej bramy kluczem, to dziś, wobec zasłony dziejowej, niepozwalającej nam jeszcze przeniknąć przyszłości naszego oparcia się o Bałtyk obok Gdańska w Gdyni, Toruń stać musi na straży i bramy i klucza do tej konieczności dziejowej naszego mocarstwa.

Kazimierz Kulwiec.

DAWNE WINNICE W TORUNIU I OKOLICY.

Wieści o winnicach i winach toruńskich, napotykanie po dawnych kronikach, możnaby uważać za wytwór fantazji średniowiecza, gdyby nie liczne dokumenty prawne i czynszowe, które potwierdzają zapiski kronikarzy. Dokumenty w tym zakresie są tak obfite, że można dość wyraźnie odtworzyć obraz tej oddawna zaginionej gałęzi sadownictwa miejscowego.

Do ziem pruskich wprowadzili hodowlę winogrodu krzyżacy, przyzwyczajeni do uprawy winorośli z długoletniego pobytu na południu, w Syrii i Siedmiogrodzie. Winograd przyjął się w Prusiech krzyżackich, a szczególnie w okolicach Torunia nadspodziewanie. Już w XIV wieku była widocznie uprawa latorośli winnej szeroko rozpowszechniona w naszych stronach, kiedy na r. 1362 (rok głodu i nieurodzaju) znajdujemy w kronikach taką zapiskę:

„Lecz karząc surowo Pan Bóg nie przepomniął swego miłosierdzia... W innych płodach, jako w winie i miodzie, okazał gniewu swego pobłażanie. Wina w Prusiech, co po inne lata zwykły być prawie li kwaskawe, tejże jesieni były nad wyraz łagodne i w wielkiej cenie”.

O rozmieszczeniu winnic w Toruniu i okolicy mamy wcale dokładne wiadomości. Najstarsze winnice znajdowały się na południowych stokach wzgórz nad Wisłą, między Treposzem a Nowem Miastem, t. j. mniej więcej na miejscu dzisiejszej Winnicy na przedmieściu Jakóbskiem. W XV w. winnice te sięgały aż po Kaszczorek, co wynika z najstarszej zapiski (z r. 1404).

W r. 1425 nabyła winnicę w Kaszczorku rodzina toruńska Watzelrodów, później spokrewniona z Kopernikiem. Po śmierci teścia, Łukasza Watzelrodego, otrzymał winnicę w spadku Mikołaj Kopernik, ojciec naszego astronoma (rok

1464). Młody Kopernik przeżył w winnicy swego ojca niejedną miłą chwilę, pomagając przy winobranii, przyczem pewnie niejedno grono powędrowało, zamiast do kosza, do spragnionych ust przyszłej sławy Torunia...

Lecz nie tylko na słonecznych zboczach nad Wisłą (aż po Grudziądz) i nad Drwęcą hodowano wino. Nawet na równych polach uprawiano w średniowieczu winograd na wielką skalę. Było takich winnic w okolicach Torunia 25, a największe znajdowały się na gruntach Siemonia, który od końca w. XV należał do kościoła św. Jana w Toruniu.

Jeszcze z w. XVI (z lat 1519 i 1520) zachowały się księgi rachunkowe, w których wspomina się o różnych wydatkach łożonych na winnice w Siemoniu: ile to płacono jurgieltu (płacy rocznej) ogrodnikowi a „dzionek” robotnikom, ile wyniosły koszty naprawy prasy winnej, ile zapłacono za odwózkę wina i t. d. W późniejszych czasach zamilkły winnice siemońskie, które dostarczały win mszalnych kościołowi św. Jana; nowinki luterskie, które w drugiej połowie XVI w. nie oszczędziły też świątyni parafjalnej Starego Miasta, przyczyniły się pewnie do zaniku hodowli wina w Siemoniu i innych wsiach okolicznych.

Najświetniejsze czasy win toruńskich przypadają na okres krzyżacki. Nie wahali się wielcy mistrze zakonni popierać starań dyplomatycznych na dalekich dworach królewskich i książęcych darami w postaci baryłek win pruskich, i wina te lały się strumieniami podczas uroczystych biesiad, jakimi krzyżacy podejmowali swych gości.

Tak w roku 1398, podczas swej bytności w Prusiech, otrzymał w. książę litewski Świdrygiello od w. mistrza w darze kilka beczek wina toruńskiego i chełmińskiego. Przypadł widać Świdrygielle do gustu ten dar, bo niebawem zaprzędał swą duszę krzyż-



Ryc. 97. Gospoda cechowa. Wywieszki z XVII i XVIII w.

kom i przez długie lata wchrzył zdradziecko przeciw Polsce.

Kiedy w r. 1402 bawił Jagiełło na zamku toruńskim, by rokować z krzyżakami, w mistrz Konrad von Jungingen raczył królewskiego gościa winem toruńskim. Może było to wino rocznika 1362 albo też 1379, który przez długi czas uchodził za wyjątkowy, a może wogóle wina toruńskie odpowiadały gustom

ludzi ówczesnych, którzy, mając do wyboru różne wina, nie wyłączając węgierskich, reńskich i burgundskich, nie gardzili jednak wytworami Kaszczorka lub Siemonia... A może krzyżacy posiadali jakieś sekretne sposoby, które czyniły smakowitemi te nasze „naogół kwas-kawe” wina?

Dość na tem, że królowie polscy spijali wina toruńskie, czyniąc im honor naprawdę królewski. Późniejsze pokolenia widocznie przestały gustować w szlachetnych trunkach provenjencji pruskiej, bo już w drugiej połowie XVII wieku giną ślady uprawy win w okolicach Torunia, do czego się przyczyniły walenie wojny szwedzkie.

Uprawa winorośli w naszym północnym klimacie wymagała bardzo pieczołowitych starań. Szczegółowy opis pracy w winnicach pruskich znajdujemy w liście Wincentego z Moguncji, kapelana w. mistrza Winryka von Kniprode; przebywał on w latach 1349 — 1386 w Malborku i podczas licznych podróży po ziemiach pomorsko-pruskich mógł zapoznać się dokładnie z warunkami uprawy wina w tych stronach.

Wynika z tej relacji, że wówczas winnice były regaljami, należącymi do Zakonu, i cieszyły się specjalną opieką władz zakonnych.



Ryc. 98. Konwie miedziane cechu rzeźniczego i płocienników (1682—1687).

Sam w. mistrz zajmował się sprawami, dotyczącymi winnic i kazał sprowadzić fachowych pracowników z nad Renu i z Włoch. Zauważono już wówczas, że na miejscu wyszkoleni pracownicy nie mieli tej rutyny co zagraniczni i że nieraz psuli winorośle przez nadmierne obcinanie.

Uprawa winogrodu, sztucznie przeniesiona pod nasze niebo przez krzyżaków, nie miała tradycji i napra-

wdę sprzyjających warunków. Musiała też, gdy ustała opieka zgóry narzucona, stopniowo upadać; wychowani przez zagranicznych fachowców pracownicy nie mieli już ani zamiłowania ani też wiadomości swych nauczycieli, a szlachetne winorośle w surowym klimacie bałtyckim musiały z czasem wyrodzić się.

W dobrych latach plony były niemałe. Tak w r. 1379 z samych tylko winnic w. mistrza było 608 beczek wina. Zato każda ostra zima czyniła straszne spustoszenia w plantacjach winnych, a żołnierstwo w czasach wojennych nie oszczędzało ich, przeciwnie, jakby naumyślnie wycinało winnice, by zostawić po sobie pustkę.

Ostateczny cios zadały, jak wspomnieliśmy, winnicom w okolicach Torunia wojny szwedzkie. Częste przemarsze wojsk i kilkakrotne oblężenia zniszczyły kulturę w tych stronach niemal doszczętnie. Trzeba było po nastaniu pokoju budować od podstaw; jednak nie było już tych, którzyby kulturę winorośli, do tych czasów tradycyjnie po ojcach przejętą, mogli dalej uprawiać.

Winnice toruńskie, które niejednej zimie północnej się oparły, nie ostały się w odmętach „potopu” i wówczas zagięły na zawsze.

Marjan Sydow.

DZIEJE FORTECY TORUŃSKIEJ.

Położony nad Wisłą i u wylotu jedynej w dawnych czasach drogi na Pomorze Toruń należał do najważniejszych punktów strategicznych Europy. Stąd też od zarania swych dziejów stanowił dosyć silną fortecę, którą raz po raz zdobywali Polacy, Krzyżacy i Szwedzi. Pierwszą jego warownię założyli doskonali fachowcy, krzyżacy budowniczy, więc i na toruńskim zamku można śledzić zasady sztuki wojennej średniowiecza. Wysokie i grube mury, były tak silne, że mogły drwić z prymitywnych ówczesnych machin oblężniczych. Okalające je szerokie i głębokie rowy niezmiernie utrudniały wrogom dojście do jego wnętrza; wysunięte naprzód, według miary nośności łuku oddalone od siebie wieże-baszty pozwalały wziąć najeżdźcę w „krzyżowy ogień”. Baszty wybudowano prawdopodobnie już w XIV wieku. W czasie walki obrońcy ukryci za szańcem, czyli za tak zwanymi blankami, strzeżeni „przedpiersiem”, zaopatrzeni w żywność złożoną w kazamatach skutecznie odpierali ataki i przetrzymali oblężenia. Wystarczy powiedzieć, że forteca toruńska mimo kilkakrotnych napadów do połowy XVII w. ani razu nie była siłą wzięta.

Z biegiem czasu obrony miejskie rosły, podwyższały się, przybierały coraz groźniejszą postać. Wieże coraz liczniejsze budowano według wzoru baszty, zapoczątkowanej w połowie XV w. przed bramą chełmińską. W końcu po stronie południowej czyli od strony Wisły było ich 10, po stronie północnej 11, na zachodzie 5, na wschodzie oprócz zamku 7. Niektóre z nich miały dziwaczne nazwy, jak np. „Wieża Kocięgo Łba”, „Wieża Kocięgo Ogona”. Po stronie północnej i zachodniej wybudowano jeszcze jeden mur, biegnący wzdłuż rowu miejskiego. Ponadto bramy miejskie zaopatrzone w strzelnice niewiele różniły się od silnych baszt fortecznych.

Jednakowoż po zastosowaniu do użytku wojskowego prochu strzelniczego, te wszystkie obrony okazały się za słabe. Wszak już nie tylko łucznicy, ale artylerzyści z działami mogli się zbliżyć pod mury miasta. To też rajcy toruńscy w r. 1590 postanowili miasto otoczyć wałem, a Zygmunt III obdarzył w tym celu miasto przywilejami, uwalniając je od rozmaitych opłat i podatków. Atoli nieprędko plany zamieniono w czyn. Czasy były „złote”, spokojne, więc nikt nie myślał o przygotowaniu wojennych. Ograniczono się tylko do ufortyfikowania „kępy bazarowej”, wysepki znajdującej się w środku Wisły. Przez nią ongiś przechodziła granica między państwem polskim i krzyżackim. Z tego powodu łyżwowy most od wyspy do Torunia nazywano mostem polskim, a od lewego brzegu do wyspy mostem niemieckim. Niedaleko bramy mostowej jeszcze w r. 1478 usypano szaniec, zastępujący konieczny w tym miejscu przyczółek mostowy. Pozatem nie spieszył się Toruń do przeprowadzenia na wielką skalę przebudowy fortecy. Tak więc z początkiem XVII w. kopernikowski gród był tylko grodem: przestarzałą, słabą, łatwą do zdobycia forteczką. Nie było wokoło miasta, ani wałów, ani naprzód wysuniętych rawelinów i półksiężyców, ani mocnych bastjonów.

Dopiero sława wojska szwedzkiego i grożące niebezpieczeństwo obudziły Toruńczyków ze słodkiego snu. By przeto naprawić przeszłą, długą ospałość, rącho jęli się pracy, na wschodzie zrujnowany mur zastąpili nowym, na wieżach zmienili dachy. Zabrali się też do przetworzenia dawnych obron na nowe, według staroniderlandzkiego systemu zbudowane fortyfikacje. Nic w tym dziwnego, system ten był w tym okresie w modzie, a najsławniejszym jego teoretykiem stał się właśnie Toruńczyk, Adam Freytag, sławny na ca-



Ryc. 99.

Brama mostowa.

łą Europę wojskowy inżynier. Urodzony w Toruniu w r. 1608 zajmował się medycyną, matematyką, a szczególnie budownictwem. Kształcił się zapewne w Lejdzie, gdyż tam pisał wstęp do swego dzieła o fortyfikacjach. Dzieło jego p. t. „Architectura nova et aucta” wydane w języku niemieckim w Lejdzie zostało przetłumaczone na język francuski. Dzieli się na trzy części, z których pierwsza omawia fortyfikacje regularne, druga nieregularne, trzecia podaje rozmaite sposoby zdobywania fortec. Druga część jest poświęcona burgrabi królewskiemu i magistratowi królewskiego miasta Torunia. Freytag umarł w Kiejdanach, na jego nagrobku znajdował się napis: „Syna nie zostawił, ale zostawił dzieło — którego tytuł: Architectura militaris”.

Stosownie do przyjętego systemu kopano wokół miasta głębokie rowy, ziemię wywózono za mury, które w ten sposób stały się ścianą podtrzymującą wał. Na nadszańcach ustawiono działa. Przed rowem sypano jeszcze drugi, niższy wał, przeznaczony wyłącznie dla piechoty. Nie zdążono jednak dokończyć dzieła, owszem zaledwie je rozpoczęto, gdy nieprzyjaciel stanął pod miastem. Skończono tylko budowę dwu bastionów w południowo wschodniej części miasta między zamkiem i bramą św. Jakóba, tyleż rozpoczęto budować między bramą bydgoską, a chełmińską, ale ich nie połączono nawet ścianami czyli kurtynami. Wzdłuż Wisły wbito nowe palisady.

Feldmarszałek Herman Wrangel stojący na czele znakomitej armii szwedzkiej w r. 1629 zaskoczył miasto i byłby je z pewnością zdobył, gdyby go nie był zauważył kat wieszający właśnie jakiegoś rabusia. W ostatniej chwili mieszczaństwo schroniło się do swych siedzib. Obrońców dostatecznie uzbrojonych i wyćwiczonych liczone ponad cztery tysiące. Główną siłę stanowiła załoga. Nie przekraczała jednak liczbą dwu co najwyżej trzech polskich chorągwi. Dla

tego też w czasie walki każdy zdolny do walki chwycił za broń. Miasto w początkach XVII w. było podzielone na 14 kwater. Kwaterą zarządzał komendant, który zajmował się przygotowaniem amunicji, strażami, aprowizacją, studniami, porządkiem w swej dzielnicy. Kwatery dzieliły się na rotę, skupiające w sobie przeciętnie dziesięć osób. Na czele rotę stał rotmistrz, zależny od kwatermistrza, który znowu podlegał naczelnemu dowódcy. Ataki Szwedów dały się dobrze we znaki mieszczanom, nieprzyjacielskie działa niszczyły co dopiero z wielkim kosztem wystawione fortyfikacje, atoli wszelkie szturmowanie nie zdołały przełamać odważnego i wytrwałego ducha Toruńczyków. Wrangel ustąpił, a pancierz petardzisty i rozbita petarda szwedzka zawieszona na ratuszu długo jeszcze przypominały Toruńczykom zwycięstwo.

To powodzenie stało się przyczyną dalszego zaniedbania fortyfikacji. W najbliższych latach nie pracowano wcale nad nimi, jedynie koło starego zamku usypano wał. Nietylko więc namowom Radziejowskiego i protestantyzmowi Toruńczyków należy przypisywać oddanie miasta w ręce Karola Gustawa w r. 1655. Ten niezwykle utalentowany wódz poznał się zaraz na znaczeniu Torunia. W czasie krótkiego pobytu w mieście objechał fortyfikacje, kazał je wzmacniać nowymi rowami i wałami, jako załogę zostawił trzy regimenty 18000 ludzi.

W dwa lata później zbliżył się pod twierdzę austriacki generał Montecuculi i nadaremnie próbował ją zdobyć. Przez Szwedów lub przez Austriaków zostały wtedy zniszczone

niektóre części obronne, jak np. kościół św. Wawrzyńca i św. Katarzyny. Nieudały występ niedołęznego sprzymierzeńca polskiego wysmiewali potem Toruńczycy paszkwilem, szydząc, że „Montecuculi obległ Toruń, siedział, jadł i odszedł — obsedit, sedit-edit-it”.

Zato następny rok stał się nieszczęsnym



Ryc. 100. Zamek krzyżacki w Toruniu.

tak dla całego miasta jak zwłaszcza dla jego twierdzy. Sprzymierzona armja polsko-austriacka przez 25 tygodni oblegała i zdobywała Toruń, zaciekle broniony przez Szwedów i mieszczan. O zaciętości obrońców świadczy statystyka rannych, zabitych, wycieczek i wystrzałów. Garnizom urządził 297 wycieczek, w tem 172 wypadów kawalerji a 125 piechoty. Z fortecy wystrzelono 1327 pocisków armatnich, 572 pocisków kamiennych. Zginęło w niej z samej załogi około 150 ludzi, tyleż mniej więcej było rannych, blisko 300 zabrał nieprzyjaciel do niewoli. Armja oblężnicza nie żałowała ani prochu, ani wysiłku, ani krwi, by zdobyć klucz do Prus królewskich. Rzuciła ona na toruńskie fortyfikacje 3000 kul działowych, przeszło 500 pocisków ognistych i zmusiła wkońcu Szwedów i opornych mieszczan do kapitulacji.

Ciężkie czasy „potopu” na długo podcięły dobrobyt Toruńczyków, którzy nawet przy najlepszej woli nie byli zdolni myśleć o zabezpieczeniu miasta. Dopiero w r. 1702 przybył do Torunia August II i coprędzej nakazał odnowić i przerobić dawne obrony, czego też sześciotysięczny garnizon przy pomocy miasta w wielkiej mierze dokonał. Bastjony przybrały dawną postać, na wałach „przedpiersia” zostały odnowione, wały niższe przed rowem podwyższone, wszędzie palisady stare odnowione lub nowemi zastąpione. Doświadczeni inżynierzy kierowali pracą, pod ich kierunkiem Toruń otoczony murami, wałami, rozszerzonymi i pogłębionymi rowami, a nawet zewnątrz szancami w krótkim czasie stał się potężną fortecą. Oprócz silnej załogi broniła go też liczna artylerja: po wieżach i bastjonach było ich około setki. Wszystko to okazało się niewystarczającym wobec doświadczenia i szczęścia wojsk Karola XII.

Po 20 tygodniach walki załoga stopniała

do 1300 ludzi i nie zdołała dłużej utrzymać twierdzy, której obrony były dla uszczupłego garnizonu za obszerne, co gorsza uległy wielkiemu zniszczeniu, zwłaszcza rowy wyschły zupełnie, tak że można je było sforsować atakiem kawalerji. Szwedzi, zająwszy miasto, zdemolowali jego fortecę. Bramy, pomosty, galerje, wnętrza wież zostały spalone; wały, bastjony rozkopane, zaorane i zabronowane. Największe bastjony, mimo sprzeciwu Toruńczyków, Szwedzi wysadzili w powietrze. Tak spełniło się przeczucie mieszkańców Torunia, którzy rok przedtem, zauważywszy na wojskowym sztandarze przewrócony herb miejski, przepowiadali, iż w ciągu roku wieże obronne z ziemią zrównane zostaną.

Podczas wojen napoleońskich Francuzi jeszcze raz otoczyli miasto wałami, zbudowali mocny przyczółek mostowy i w r. 1813 bronili się dzielnie przed armją rosyjską. Walka zakończyła się kapitulacją załogi, złożonej przeważnie z Bawarczyków.

Prusacy, objawszy Toruń, od r. 1821 do r. 1829 pracowali nad jego fortyfikacjami, dopiero jednak po r. 1878 otoczyli go pierścieniami nowoczesnych, żelbetonowych fortów. Dziwnym zbiegiem okoliczności te najpotężniejsze toruńskie obrony nie zaznały wroga. Polacy, wróciwszy w posiadanie swego grodu, nieużyteczne już forty częściowo rozebrali, częściowo wysadzili dynamitem, częściowo w końcu zatrzymali na składy i koszary.

Dzisiejszy Toruń niema więc wyglądu fortecy, przypomina raczej spokojne, zaciszne miasto kupiecko-urzędnicze. Jedyne w pobliżu grające armaty i śmigające wojskowe samoloty głoszą Pomorzanom i światu, że Polska czuwa i na wypadek walki obronić Pomorze i jego stolicę potrafi.

Ks. Dr. Ludwik Fraś.

✓ KRÓLEWNA ANNA WAZÓWNA.

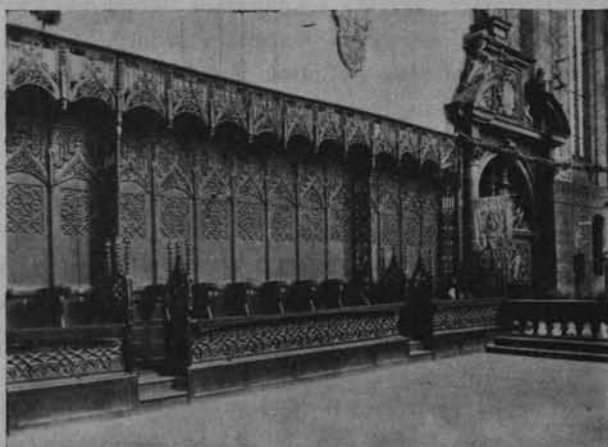
W r. b. Toruń obchodzi 700-lecie swego istnienia. W związku z tym jubileuszem świata protestanckiemu warto przypomnieć doniosłe zdarzenia z reformacji polskiej, które głośnym echem odbiły się w dziejach tego starożytnego grodu. W 1645 r. w Toruniu odbyło się głoś-

ne *colloquium charitativum*, rozmowa między przywódcami katolików i protestantów, zainicjowana przez króla Władysława IV; rozmowa ta nie doprowadziła mimo obopólnych wysiłków do pojednania zwaśnionych obozów. Wreszcie, mało kto wie, że w Toruniu, w koście-

le N. M. Panny—ongis zborze ewangelickim—spoczywa królowna polska, Anna Wazówna, gorliwa protestantka i „Królowa botaniki polskiej”.

Była córką króla szwedzkiego Jana III i Katarzyny Jagiellonki, córki Zygmunta Starego i Bony Sforzy; po kądzieli więc była Jagiellonką. Dziwnie się układało życie jej rodziców. Zaraz po ślubie z Katarzyną Jan, jeszcze wówczas księżę finlandzki, zostaje oskarżony przez swego brata Eryka XIV, króla szwedzkiego, o zdradę stanu i uwięziony wraz z żoną w zamku Gripsholm. W więzieniu przychodzi na świat starsza siostra Anny, Izabela, która zmarła w niemowlęctwie, i brat Zygmunt, późniejszy król polski. W roku 1567 rodzice jej odzyskują wolność i ojciec z pomocą brata swego, Karola Sudermańskiego, zdobywa Sztokholm, zmusza obłąkanego Eryka XIV do zrzeczenia się korony szwedzkiej i wstępuje na tron szwedzki jako Jan III. W tym samym roku przychodzi na świat Anna Wazówna. I Zygmunt i Anna wychowują się pod opieką matki w wierze katolickiej, lecz, kiedy Zygmunt zostaje gorliwym aż do fanatyzmu katolikiem, Anna pod wpływem szwedzkiego otoczenia skłania się do protestantyzmu. W roku 1583 umiera wyczerpana długim przebywaniem w więzieniu królowa Katarzyna, a w półtora roku Jan III żeni się z piękną i młodziutką Gunilą Bienke, gorliwą protestantką. Pod jej to zapewne wpływem królowna Anna ostatecznie przyjmuje protestantyzm i pozostaje wierna temu wyznaniu aż do śmierci.

W 1587 r. królewicz Zygmunt zostaje obra-



Ryc. 101. Stalle w prezbiterjum kościoła Marjańskiego (pocz. XV w.) i portal kaplicy Anny Wazówny.

ny na króla polskiego. Nadarza się więc królownie okazja poznania kraju marzeń lat dziecinnych, wyidealizowanego zapewne w opowiadaniach matki. Okazję tę Anna wykorzystuje i wraz z Zygmuntem udaje się do Polski. Władając doskonale językiem polskim w słowie i piśmie, wychowana przez matkę w obyczaju polskim, czuje Anna zawsze szczerzy sentyment do kraju matczynego, który stać się miał jej drugą ojczyzną.

Po przybyciu do Polski poznaje ciotkę swą, Annę Jagiellonkę, wdowę po królu Stefanie Batorym. Mimo różnicy wyznania i wieku, łączy je szczerze uczucie. Widać to z listów Anny Jagiellonki do Zygmunta, w których zawsze znajdowało się ciepłe słówko dla ukochanej siostrzenicy „Janusi”. Pod wpływem ciotki Anna nabiera zamiłowania do hodowania ziół leczniczych i zaczyna poważnie zajmować się botaniką. W r. 1596 umiera Anna Jagiellonka i królowna Wazówna, która częstym gościem była na dworze swej ciotki, teraz na stałe przenosi się na dwór brata Zygmunta. Tu jednak źle się czuje jako protestantka i, kiedy Zygmunt obdarował ją starostwami Gołubskiem i Brodnickiem, przenosi się na Pomorze. Tam z zamiłowaniem poświęca się studjom przyrodniczym, zakłada w Gołubiu, gdzie spędzała zawsze lato, wielki ogród, w którym hoduje rzadkie rośliny i zioła lecznicze. Układa sama zielnik, który przechowywany był w bibliotece w Nieświeżu, lecz w końcu XVIII wieku uległ zniszczeniu. Królowna Anna posiadała także głębsze wykształcenie ogólne, bo prócz szwedzkiego i polskiego znała języki: niemiecki, francuski, i łaciński, zajmowała się także chemią i medycyną, stosując hodowane przez siebie zioła lecznicze podobno bardzo skutecznie.

Pozatem rozczytywała się w ówczesnej literaturze religijnej swego wyznania. Jednak największą jej zasługą dla nauki polskiej było wydanie własnym sumptem jedynego wówczas w Europie zielnika (Zielnik, Herbarzem z języka łacińskiego zowią, to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia skutków y mocy ziół wszelakich...), opracowanego przez doktora Akademii Krakowskiej Syrenjusza. Zielnik ten poprzedza obszerna dedykacja, poświęcona Annie Wazównie, w której uczony botanik Joannicy

sławi jej mądrość i zasługi, jako że „służnie się to każdemu przyznawać ma, co jego abo pracą abo nakładem iest wystawiono”.

Królowna Anna nie tylko była uczoną, odznaczała się także niepospolitemi zaletami serca i charakteru. Była mężna, jak o tem wspomina jej ciotka w jednym ze swych listów „drabem” ją żartobliwie zowiąc; była miłosierna, za miłosierdzie królowny sławi ją Joannicy, w dedykacji do zielnika, mówiąc, że stryjka swego „twarzą niełękliwą i sercem nieustraszonem strofowała” i „miłosierdzie przeciwko rannym żołnierzom po Linköpińskiej potrzebie pokazywała”. Zawsze i wszędzie, gdzie tylko mogła, pomagała potrzebującym jej opieki czy wstawiennictwa.

Dwór Anny Wazówny na Pomorzu stał się ostoją polskiego protestantyzmu. Wokoło królowny Anny gromadzą się polscy dysydenci, za którymi nieraz wstawia się do brata Zygmunta. Mimo swego nieprzejednanego protestantyzmu utrzymuje bardzo serdeczne stosunki z ciotką Anną Jagiellonką, bratem Zygmuntem oraz rodziną Chodkiewiczów.

W miłości tylko nie miała szczęścia uczona królowna. Zamierzone małżeństwa nie dochodzą do skutku. Umiera ostatnia królowna z Jagiellonów rodu w staropanieństwie na zamku brodnickim 6 lutego 1625 roku i tu zostaje tymczasowo w specjalnie zbudowanej kaplicy pochowana. Szczery żal wszystkich, którzy ją znali, towarzyszy do mogiły szwedzkiej królownie, która szczerze pokochała kraj swej matki. Dopiero w 11 lat po jej śmierci Władysław IV sprawił jej królewski pogrzeb, biorąc sam w nim udział. Zwłoki Anny Wazówny przewieziono do Torunia i pochowano w ówczesnym wielkim zborze ewangelickim, obecnym kościele Panny Marji, gdyż na Wawelu pomimo starań króla spocząć nie mogła.



Ryc. 102. Sarkofag królowny Anny Wazówny w kośc. Marjackim (1635).

Na pogrzebie wygłoszona została wspaniała mowa przez sekretarza Władysława IV, Marcina Opitza, który sławił jej cnoty i zasługi.

W czarno-białym marmurowym grobowcu spoczęła tu na polskiej ziemi, którą więcej ukochała, niż własną.

Grobowiec Anny Wazówny to wybitne dzieło sztuki w stylu wczesnego baroku. Na sarkofagu spoczywa postać zapomnianej królowny, jedyna wierna jakoby jej podobizna.

Jej to imieniem nazwano gimnazjum żeńskie Warszawskiego Zboru Ewangelicko-Augsburskiego, założone w roku 1925, t. j. w 300 lat po śmierci królowny. E. Jaroszevska.

URBANISTYCZNE AKTUALNOŚCI TORUNIA.

Rozwój miasta. Położenie Torunia nad Wisłą zadecydowało, że rozwój miasta przyjął zasadniczy kierunek wzdłuż Wisły lub inaczej—wzdłuż tranzytu idącego równolegle do rzeki. Przejaw ten widzimy już nawet w średniowiecznym planie miasta. Pozatem współczesne miasto, mające za centrum układu śre-

dniowieczny organizm, rozwinęło się radialnie wzdłuż arterij wypadowych.

Istnienie i aktualizacja fortów renesansowych wokół śródmieścia wpłynęło osobliwie na zdecydowane odseparowanie przedmieść od city, a więc na niewspółmierny do średniej gęstości zaludnienia rozrost terenowy, prze-

rost długości sieci ulicznej, trudną komunikację ze śródmieściem i powikłanie tranzytu, idącego wzdłuż Wisły. Na Przedmieściu św. Katarzyny te naturalne przeszkody nie oparły się naporowi rozrostu, idącego z wewnątrz śródmieścia — pękły mury średniowieczne i akcja budowlana ogarnęła najbliższe okolice obu foss, zatrzymując się dopiero na pasie niemieckich fortów z lat po 1871 r. Powstałe tym sposobem Przedmieście św. Katarzyny zatarło rysunek wschodniej strony średniowiecznego miasta.

Niezależnie od tego posuwał się rozwój miasta wzdłuż arterij tranzytowych, czyli wzdłuż jedynych poza miastem bitych ulic, a nawet wzdłuż polnych nieurządzonych dróg, wytrasowanych dowolnością, idących naprzeciw granic rolnych działek.

Poza tem i poza wszelką opieką rosło pod bokiem Torunia dawne suburbium, osobna gmina, Mokre, typowa podmiejska osada, która już zatraciła charakter wsi, a jeszcze nie zaawansowała na miasto. Mokre więc w swej bezosobowości stało się parodią osiedla, azytem, rozwijającym się na podstawie tychże samych przesłanek życiowych co baraki pod Dębową Górą — najjaskrawszy przykład urbanistycznej samowoli. To upodabnia miasto do fabryki, wyrzucającej odpadki na bezpośrednio sąsiadujące za parkanem odłogi. Prócz działania wewnętrznego na rozwój tej dzikiej zabudowy wpływało tak zwane narastanie od zewnątrz, czyli emigracja spauperyzowanej prowincji do miast w poszukiwaniu zarobku, przynosząca na peryferję ludzi przygotowanych na najgorsze i zadawałających się najlichszą namiastką mieszkania.

Czwarty przejaw rozwoju Torunia — Bydgoskie Przedmieście, posiadał osobną historję i specjalne warunki. Mianowicie zubożone mieszczaństwo i napływowa ludność urzędnicza, nie

znajdująca dostatecznej ilości pomieszczeń w śródmieściu wytworzyły masowe zapotrzebowanie mieszkań w okolicy najponętniejszej: w sąsiedztwie lasów. Dowodem tego masowego popytu na duże mieszkania jest fakt, że od r. 1909 (t. j. od czasu zniesienia ograniczeń budowlanych w rejonie fortecznym) zabudowało się Bydgoskie Przedmieście prawie do dzisiejszego stanu za wyjątkiem domów z pruskiego muru.

Bydgoskie Przedmieście założone zostało na planie sporządzonym w roku 1889 według ówczesnych zasad urbanistyki. Pomijając już kwestję niewłaściwego traktowania linii budowlanych w tym planie, stwierdzić trzeba, że bloki mieszkaniowe otrzymały zły pod względem naświetlenia kierunek, mianowicie: wschód-zachód, i tym sposobem ulice Mickiewicza i Słowackiego mają jedną stronę zdecydowanie południową a drugą — północną. Jedyne arystokratyczna ulica Bydgoska została obudowana po stronie południowej z małym wyjątkiem obustronnie obudowanego odcinka. Dowodem specjalnego wyróżnienia ulicy Bydgoskiej jest fakt zaopatrzenia jej w tramwaj z krzywdą dla ul. Mickiewicza, która ze swej struktury, charakteru i położenia kwalifikuje się na arterję komunikacyjną (obustronnie obudowana, idąca środkiem dzielnicy, zaopatrzona w sklepy i lepiej związana ze śródmieściem).

Z wyżej przytoczonych uwag o rozwoju przedmieść wynika, że każde z nich rozwijało się zosobna na własną rękę — a dowodem tego odosobnionego życia przedmieść jest słabe wzajemne powiązanie komunikacyjne. Jakóbskie Przedmieście ponadto, odgraniczone torami kolejowymi, posiada jedyny przejazd międz dzielnicowy (przejazd pod torami w pobliżu dworca Toruń-Mokre) notabene założony wadliwie pod względem bezpieczeństwa ruchu kołowego.



Ryc. 103. Śpichlerz „Fengerowski” XVII (XVIII).

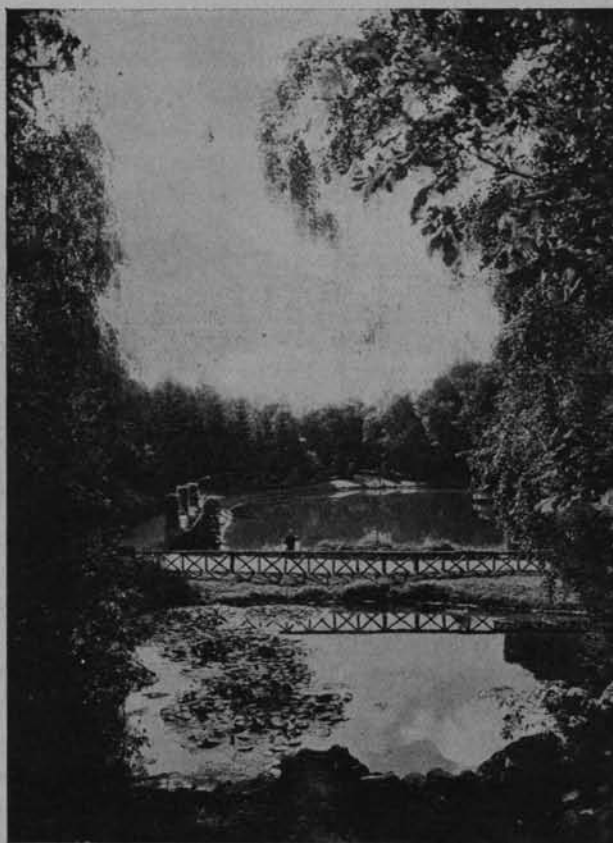
Skutkiem rozrostu wzdłuż arteryj, a w wyniku tego — skutkiem istnienia wolnych przestrzeni między dzielnicami, Toruń posiada obecnie dla przyszłego planu rozbudowy naturalne warunki przeprowadzenia międzydzielnicowych klinów zieleności, połączonych z pierścieniem rezerwatów pofortecznych opasującym śródmieście.

Kliny te spełniać będą rolę przewodów czystego powietrza doprowadzanego z zewnętrznych obszarów leśnych do środka miasta i stanowić będą trasę, po której mieszkańiec śródmieścia może wyjść poza

miasto nieprzerwanym ciągiem zieleni. W tym celu przyszły plan regulacji miasta skorzysta z istniejącego lasu przy ul. Słowackiego i pasma lasów położonych dalej na północ poza linią kolejową Toruń—Czarnowo i łączących się poprzez park Bielański z leśnymi obszarami powiatu.

Dla stworzenia drugiego klina zieleności skorzystać należy z okazji, iż na Mokrem znajduje się wiele terenów podmokłych, nieodpowiadających warunkom terenów budowlanych. Tereny te obecnie użytkowane są jako łąki, pola, a zwłaszcza jako zakłady ogrodnicze o wysokiej kulturze, stanowiące w ogólnej żywotności miasta potężną gałąź miejscowego przedsiębiorstwa i handlu, związanych ściśle z zajmowanym terenem.

Przeprowadzenie i zachowanie rezerwatu ogrodów, a więc klina zieleności na tych obszarach nie napotka trudności, przeciwnie podtrzyma i ustali gospodarczą stronę zakładów ogrodniczych. Ze względu na ogólną politykę terenową regulacja sposobu użytkowania terenów nie może być uważana za rów-



Ryc. 104. Fragment parku miejskiego.

norzedną ze zdeprecjonowaniem ich wartości, ponieważ:

1) wartość gruntów np. ogrodniczych po uprawie i zainwestowaniu rośnie dziesięciokrotnie, a więc grunty te nie wytrzymają konkurencji zwykłych terenów budowlanych i nie będą atrakcją dla najbardziej wzmoczonej akcji budowlanej,

2) fałszywe jest mniemanie, że tereny rolne po włączeniu ich do obszaru administracyjnego miasta koniecznie muszą stać się terenami ściśle budowlanymi,

3) wzrost wartości zwykłych gruntów rolnych z chwilą włączenia ich do ob-

szaru miejskiego jest niczem nieusprawiedliwiony, jeżeli w grunty te nie włożono żadnej inwestycji.

Zabudowa. Ponieważ w praktyce trudnym jest określenie kolejnych faz rozwoju miasta, gdyż spowodowałyby to mogło zahamowanie prywatnej inicjatywy budowlanej i wywołać złą spekulację terenami, które w danej fazie przeznaczone byłyby do zabudowy—miasto, poza wyjątkami, w dalszym ciągu rozwija się mimo istnienia pewnych ograniczeń nie tam, gdzie tego wymagałby interes gminy, lecz tam, gdzie można łatwo nabyć działkę i wznieść dom jaknajprymitywniejszy. I tak: na nieproporcjonalnie dużej działce o niebywale szerokim froncie buduje się mały dom, t. zw. tylny, parterowy, jednotraktowy, przylegający z reguły do granic sąsiada. W rezultacie — z działki tym sposobem zarażonej zabudową nie płaci się już podatków w wymiarze od placów niezabudowanych i działka ta zeszpecona i szpecąca ulicę wyczekuje dziesiątki lat na przyszły dom frontowy.

Tego rodzaju zabudowa wpływa na dalsze

rozluźnienie miasta, a więc na przerost długości sieci ulicznej z jej wszystkimi przewodami i powoduje trudną komunikację peryferij z miastem. Każde miasto w tych warunkach staje się luźnym tworem, na którego olbrzymi obszarem organizm składają się elementy rozrzuconych budynków,



Ryc. 105.

Berlinki na Wiśle.

odbierających sens architekturze miasta i jego organizacji, elementy, wprawiające gminę w kłopoty finansowe, a wreszcie — same przez się upośledzone.

Trzeba raz na zawsze przyjąć, że miasto jest i musi pozostać miastem, a nie może być czemś pośrednim między wsią a peryferją. Tego wymaga ekonomja, organizacja życia, a w ślad za tem — ład i estetyka.

Śródmieście. Obecne śródmieście obejmuje wszystkie dziedziny miejskiego życia: mieszkania, handel, przemysł, biura, szkoły, lokale rozrywkowe, prawie wszystkie kościoły, gmachy reprezentacyjne, urzędy, śpichlerze, warsztaty, składnice materiałowe, szpitale, koszarzy etc. — całość na obszarze ok. 60 ha przy średniej gęstości zaludnienia 380 mieszkańców/ha. Innemi słowy — wieża Babel.

A więc: nawprost jednej szkoły warsztat stolarski z mechaniczną piłą, wytwarzającą na nabytych od szeregu lat prawach niesamowity hałas; na tychże samych prawach inny warsztat, mianowicie ślusarski, nie posiadający nawet pomieszczeń w budynku dla swych funkcji, spełnia swe hałaśliwe czynności kowania żelastwa na jezdni nawprost gimnazjum; obok

szpitala — składnica materiałów budowlanych, zapylająca sąsiedztwo, obok kościołów — wiezienia etc. etc.

Z tych względów już dziś śródmieście ewakuuje się na rzecz przedmieść w sensie mieszkaniowym.

Stan ten dojrzeje niedługo i nabierze całkowitej aktywności. Pozostanie więc do

przeprowadzenia koordynacja reszty elementów życia śródmieścia: a) decentralizacja szkół i przyjęcie ich wzajemnej odległości ok. 1,5 km., ażeby zdolne były sprawnie obsługiwać dzielnice mieszkaniowe, b) przeniesienie szpitali w okolice odpowiadające wymaganiom higieny i spokoju, c) stopniowa likwidacja hałaśliwego przemysłu, d) utrzymanie charakteru handlowo-biurowego śródmieścia z dopuszczeniem składnic, spichlerzy etc. i pewnej ilości mieszkań.

Reasumując powyższe, widzimy, że miasto Toruń jest organizmem żywym, rozwijającym się intensywnie, mającym wiele warunków aktywności gospodarczej i reprezentacyjnej.

Przejęliśmy w sukcesji po zaborcach urbanistyczne zalety pewnych dzielnic miasta wysoce uprzywilejowanych i wiele spraw zaniedbanych, niedocenionych czy źle pojętych w innych dzielnicach miasta.

Sprawiedliwe ujęcie tych zagadnień w całość planu zabudowy miasta i jego realizacja jest obecnie nakazem chwili. Sprawa ta znalazła się na właściwej drodze i znalazła całkowite poparcie ze strony miarodajnych czynników.

Inż. Ignacy Tłoczek.

✓ ARCHIWUM M. TORUNIA.

Bujne i bogate życie miasta Torunia nie przeszło bez pozostawienia po sobie śladów w postaci akt, ksiąg i dokumentów rozlicznych. Już w czasach dawnych opierał się Toruń na

tradycji, z niej czerpał siły do walk tak politycznych jak i gospodarczych; przeszłość była mu podstawą do słusznej dumy w czasach świetności, a oparciem w dniach klęski i nie-

doli. To też nie dziw, że księgi, dokumenty i akta, które były tej przeszłości wyrazem, otaczano zawsze troskliwą i czujną opieką. Archiwum miasta jest zawsze tak bezpiecznie umieszczone, że, mimo pożarów i klęsk wojennych, zachowało się w doskonałym stanie do dni dzisiejszych. Ma się rozumieć, że niepodobieństwem byłoby uchronić zasoby Archiwum zupełnie od zniszczenia, straty jednakże są tak nieliczne, że nie o zniszczeniu, lecz jedynie o lukach w zasobach archiwalnych można mówić. Warowność i bezpieczeństwo, jakie dawało Archiwum m. Torunia, przyczyniło się niewątpliwie także, obok znaczenia i potęgi miasta samego, do założenia tutaj Archiwum Ziem Pruskich, pozostającego do dziś dnia. Także cechy toruńskie pod opieką miasta składały swe archiwalja. Tem warownem uchronieniem Archiwum m. Torunia była zawsze, o ile dociec można, i jest dotąd sklepiona izba pod wieżą ratusza. Byłoby ono zatem, jeśli chodzi o lokal zajmowany, jednym z najstarszych archiwów w Polsce, tak jak jest niem i co do wieku zachowanych dokumentów. W miarę wzrastania liczby archiwaljów, powiększono lokal, grupując go około wieży i w wieży samej. Szczęśliwie umiano przytem połączyć tradycję z przystosowaniem jednak do nowoczesnych wymagań, tak że przewyższa pod tym względem niejedno z archiwów polskich.

Na zasoby Archiwum m. Torunia składają się dokumenty pergaminowe (ok. 5500) z lat 1251—1793. Wśród nich znajduje się ok. 250 dyplomów z XIV, a 3000 z XV wieku. Samych przywilejów królewskich posiada Archiwum z górą setkę. Listy cechowe występują w pokaźnej liczbie 2500. Akt i ksiąg znajduje się w Archiwum tomów 2100, map i planów 700; dalej zbiór pieczęci i tłoków pieczętnych i 26 tabliczek woskowych z lat 1300 — 1500. Te ostatnie są osobliwością rzadko spotykaną.

Samorząd Torunia, znacznie rozleglejszy, niż obecnie, wytworzył cały szereg instytucyj i władz miejskich. Z działalności rządzącej miastem Rady Miejskiej, czyli jak się sama zwała, Senatu m. Torunia pozostały wilkierze, protokoły posiedzeń (od r. 1658), bardzo ciekawa korespondencja, obejmująca także zagadnienia ogólnopolskie. Z gospodarczej dzia-

łalności tejsze Rady zachował się cały szereg ksiąg rachunkowych, ogólnych i specjalnych ksiąg czynszów, testamentów i t. d. Zakres czynności Rady obejmował i administrację dóbr kościelnych (patronatu miasta) i instytucyj dobroczynnych.

Sąd miejski czyli Ława pozostawił niemal kompletne, od wieku XIV począwszy, księgi ławnicze. Księgi te, z których najstarsze, pisane na pergaminie, odznaczają się pięknnością swych opraw.

Obok Rady i Ławy występuje w mieście, od wieku XVI począwszy, tak zwany Trzeci Ordynek, którego protokoły znajdują się również w Archiwum.

Najistotniejszą część Archiwum Ziem Pruskich stanowią, obok dokumentów królewskich, djarjusze sejmików generalnych pruskich.

Archiwów cechowych znajduje się w Archiwum miasta 53. Do tychże zbiorów Archiwum dochodzą jeszcze deponowane małe archiwa miast i wsi z powiatu i okolicy Torunia, oraz złożone w ostatnich latach akta akcji społecznej polskiej z lat wojny światowej.

Źródłem dumy i chluby miasta, a także podstawą jego bogactwa, są wspomniane przywileje królewskie. Nadania te nie straciły dotąd swej aktualności i niejednokrotnie jeszcze się niemi miasto legitymuje.

Pierwsze przywileje otrzymało miasto od Łokietka, ostatnie od Stanisława Augusta. Początkowo są to przywileje handlowe, niebawem jednak idą za nimi i dalsze: darowizny dóbr ziemskich, zwolnienia i darowizny ceł i opłat, potwierdzenie i rozszerzenie samorządu, prawo bicia monety, swoboda wyznania i t. d. i t. d. Rzecz jasna, że szczególnie wiele otrzymuje miasto w wieku XV. Jest to nagroda za wypróbowaną wierność i ofiary, poniesione w wojnie trzynastoletniej, wojnie o Pomorze, której Toruń był jednym z głównych inicjatorów. O bliskim stosunku miasta do monarchów polskich, a życzliwości ze strony tychże, świadczą zachowane listy królewskie.

Archiwum m. Torunia przedstawia nietylko bogaty materiał dla badacza dziejów miejskich; dzięki zachowanemu tu Archiwum Ziem Pruskich, nie może go pominąć historyk Pomorza, a w składzie swym ogólnym sięga nawet dalej, zahaczając o dzieje Polski, a nawet



Ryc. 106.

✓ Ratusz toruński (1250—1385—1603).

w pewnych momentach ogólnoeuropejskie. Toruń odgrywał rolę niepoślednią; stosunki ekonomiczne miasta sięgają (poprzez związek hanzeatyki, którego jest członkiem) do Anglii, Francji, Burgundji, Flandrji, krajów Skandynawskich, a poprzez Polskę—na wschód. Te stosunki handlowe rozwijają się lub kurczą w związku z wypadkami politycznymi, więc miasto stara się o dobre i szybkie wiadomości o tem, co się tak w Polsce, jak i w szerszym świecie dzieje. Stąd w rozległej korespondencji miasta znajdują się często zupełnie nieoczekiwane wiadomości i nazwiska. Wystarczy wspomnieć np., że w korespondencji z Polską natrafiamy na nazwiska, prawie

wszystkich wybitnych mężów danej epoki, że wspomnę choćby Hozjusza, czy Kromera. Ciekawe, że jedyna wiadomość, jaka się zachowała o śmierci św. Kazimierza, znajduje się właśnie wśród korespondencji toruńskiej. Rezydenci miasta przy królu, oraz posłowie, wysyłani na sejmy walne, nadsyłali liczne i dokładne raporty i djarjusze, informujące nie tylko o sprawach miejskich.

Niestety, zasoby Archiwum nie są jeszcze dostatecznie znane pracownikom naukowym z braku drukowanych katalogów. Opisał swego czasu Archiwum Smolka, lecz ponieważ stało się to przed ukończeniem uporządkowania Archiwum, opis ten nie daje zupełnego

obrazu stanu dzisiejszego. Żanotowane jest Archiwum w „Nauce Polskiej”, t. VII i t. X, oraz „Vade mecum” Wierzbowskiego (wyd. z r. 1926) a z zagranicznych w dawnym przewodniku po archiwach Burkharda i wydawnictwie „Minerwa”. Mimo to, że wzmianki powyższe są zupełnie niewystarczające, archiwalja toruńskie służyły i służą zawsze do opracowania zagadnień nietylko regionalnych. W ostatnim czasie opierano się na materiałach tutejszych przy opracowaniu takich tematów jak np. waga średniowieczna, morskie prawo gdańskie, panowanie Olbrachta, panowanie Stefana Batorego, stosunki religijne za Zygmunta Augusta, kultura wieku XVII, konfederacja barska, herby miast polskich, historia ruchu niepodległościowego 1918/20 i t.d.

Zainteresowanie się Archiwum wśród badaczy naukowych wzrasta z roku na rok, obejmując nasze środowiska naukowe uniwersyteckie jak Lwów, Kraków, Poznań i sięga dalej do Francji, Estonji, Czechosłowacji, Niemiec. W roku 1931 wykorzystano w pracowni 90 rękopisów. Korzystało z pracowni 15 osób. W roku 1932 wykorzystano 514 rękopisów, 576 dokumentów. Korzystało z pracowni 19 osób.

Z zadowoleniem należy stwierdzić, że rozwój ten datuje się dopiero od czasów polskich. Z li tylko prowincjonalnego ośrodka, jakim było Archiwum w okresie niewoli, staje się ono dzisiaj poważną placówką naukową.

Helena Piskorska.

✓ ARCHITEKTURA TORUNIA.

Każde stare miasto posiada w długim ciągu stuleci swej egzystencji jakąś jedną epokę czy okres, w którym osiągnęło najwyższy swój rozkwit, kiedy w związku ze wzrostem dobrobytu najbardziej się zabudowywało. Im wcze-

śniejszą była epoka, a większym rozwój, tem mniej miały do dorzucenia w ogólnej plastyce miasta późniejsze wieki.

Z drugiej znów strony niema prawie takich zabytków architektonicznych, któreby parę wie-



Ryc. 107.

✓ Kościół Św. Jakóba (1309 — 1350).

ków przetrwawszy nie uległy przeróbkom i zmianom, w większym lub mniejszym stopniu przetrzymując założenie pierwotne.

Oba te twierdzenia znajdują świetny przykład właśnie na architekturze Torunia.

Toruń dostaje przywileje miejskie w 1233 roku, i datę tę można uważać za początek historii i rozwoju miasta. Następuje on w zdumiewającym tempie. Pierwotne miasto (dziś t. zw. stare) otoczone murami i fosą już w 1264 r. nie może się zmieścić w nakreślonych granicach, zostaje wtedy założone nowe miasto, od wschodu przylegające do starego. Oba miasta są złączone w jedną całość strategiczną, acz złożoną z dwóch samodzielnych jednostek, długie wieki sobie niechętnych i współzawodniczących. Klinem między oba miasta wchodził teren zamkowy. Sam zamek, zburzony przez mieszczan toruńskich w 1454 r. nie miał może specjalnego wpływu na architekturę miasta, jakkolwiek Zakon wielokrotnie narzucał swą wolę przy wznoszeniu gmachów miejskich i kościołów. Zaś oddziaływanie tradycji budownictwa zakonnego, jego militarno-rycerski charakter, reminiscencje wschodu w ornamentyce, dają się zauważyć na szeregu budynków świeckich, kościołach, na murach i bramach miejskich.

Lecz w czerpaniu wzorów miasto sięga po przez Zakon na zachód, do Flandrii z którą po przystąpieniu Torunia do Hanzy około 1280 r. jest w ścisłym kontakcie handlowym. Tam więc w Bergues, Ypres, w Bruges szukać należy pierwowzoru wieży ratuszowej, czy później samego ratusza.

Jak widzimy przerwanych wpływów oddziaływujących na formowanie się wyrazu architektonicznego

miasta było sporo. Lecz zawsze przeważał jakiś swoisty odcień, specyficzne ujęcie, odrębne i oryginalne, co spowodowało, że Toruń posiada własną architekturę, acz pokrewną z charakteru innym miastom, jak posiada własną sztukę. W dużej mierze przyczyniło się do jej powstania bogate i światłe mieszczaństwo, żadne wciąż nowych i świetnych przedmiotów z dziedziny rzemiosła artystycznego, bądź dla kościołów, bądź dla swego użytku. Dzięki niemu architektura miasta nie kostniała w pierwotnej formie, lecz jak żywy organizm, posłuszna wszelkim wpływom, rozwijała się i doskonaliła, przez cały czas dopóki znaczenie i ważność miasta stały na wysokim poziomie.

Toruń rozwija się od czasu nadania mu praw w 1233 r. przez XIII i cały XIV wiek. Rozwija się niesłychanie intensywnie, z pośpiechem i rozmachem. Otoczony murami z wieżami i bramami z drugiej połowy XIII wieku, z którego też czasu pochodzi prezbiterjum kościoła św. Jana (wszystkie budynki z tej epoki, prócz wymienionych jeszcze paru spich-

lerzy i domów mieszkalnych, posiadają charakterystyczny ornament, ożywiający surową monotonię ścian—jest nim rząd, czasem podwójny, cegieł stawianych ukośno i formujących t. zw. ząbki), zabudowuje się wewnątrz domami mieszkalnymi i spichrzami. W XIV wieku powstają, prócz dokończenia kościoła św. Jana, trzy nowe kościoły w obrębie murów, i dwa tuż za murami (św. Ducha ze szpitalem nad Wisłą i św. Jerzego od północy), nie licząc kościołów na przedmieściu Mokrem. Powstaje Dwór Artusa, kompleks gmachów przy wieży, wzniesionej na rynku Staromiejskim



Ryc. 108. ✓ Kościół Marjacki w Toruniu.

samotnie na wzór t. zw. beffroi, czyli strażniczych wież miejskich. Ten kompleks zostanie zastąpiony w 1393 r. wspaniałym gmachem ratusza. Nowe miasto również stawia sobie ratusz, z wieżą będącą miniaturową wieżą staromiejskiej, później zamieniony na kościół św. Trójcy. Straszny pożar który niszczy miasto w r. 1351, wobec wielkiego dobrobytu, wzmacnia jeszcze ruch budowlany, zniszczone gmachy odbudowuje się już w bardziej wybredny sposób, stwarzając ozdobne formy zewnętrzne.

Dla Torunia właśnie epoka gotycka była tą, która wycisnęła swe piętno, jak to wspominałem na początku, na całość jego egzystencji.

Niezależnie od tego co dorzuciły późniejsze wieki w czasach renesansu, baroku, klasycyzmu, a nawet mimo zalewu tandety XIX-wiecznej, Toruń pozostał miastem gotyckim i przez nienaruszenie układu ulic, i przez wielką ilość zabytków tamtego okresu, a może nade wszystko przez swą architekturę monumentalną, przez swój ratusz i kościoły, które nadają charakter miastu i dominują do dziś ogromem i pięknem swych mas. I choć ratusz w zaraniu XVII wieku został przebudowany, choć kościoły tylokrotnie powiększone wypełniły się mnóstwem ołtarzy, epitafjów i nagrobków z późniejszych epok, to jednak pozostały one jaknajbardziej gotyckimi, jak pozostały niemi te wszystkie domy o przerobionych szczytach, zmiękczonej barokowymi esownicami zębów XIV wiecznych, o pięknych portalach z wieku XVII.

Oczywiście na miejscach starych domów stawiano nowe, nową modłą pomyślane w czasie powtórnego rozkwitu miasta w wieku XVII, gdy się w Toruniu ogniskowało życie umysłowe

i był on ośrodkiem ruchu protestanckiego w Polsce. Lecz wszystkie ówczesne poczynania architektoniczne były znikome wobec ogromu spuścizny gotyckiej i choć powstanie przepiękny dom Wendischa przy Chełmińskiej, cały pokryty stiukowymi ornamentami późno renesansowymi, choć powstanie dzisiejsza przechodnia kamienica na Piekarach i sporo innych domów częściowo dziś zburzonych, choć powstaną na tejże Chełmińskiej dwa domy bliźniacze (koło Polonji), a na Żeglarskiej pałac biskupi, choć potem zostanie zbudowany śliczny rokokowy pałac Meisnera, przerobiony w duchu klasycystycznym (dziś urząd skarbowy na Rynku Staromiejskim), kościół ewangelicki z wieżą dobudowaną w końcu XIX w.—i wiele innych gmachów, to wszystkie one nie zatrą nigdy charakteru gotyckiego miasta. Nie dokona tego nawet wandalizm pruski, burzący stare mury miejskie i bramy, stawiający ohydne gmachy, jak pocztę, w sercu miasta i wielkie brzydkie kamienice czynszowe.

Miasto tylko od wschodu zatraciło granice, przechodząc w dzielnicę św. Katarzyny, z innych stron, choć pozbawione murów, trzyma się w dawnej linii, odgródzone pasmem zieleńców od nowych dzielnic, jedynie od Wisły zachowawszy charakter starożytny dzięki murom, bramom i wieżom. Wzdłuż ulicy Podmurnej, ze szczeliny ulicy Ciasnej, w dziesiątkach miejsc przebija średniowiecze, narzuca wspaniałe wizje dawnego gotyckiego miasta, nazwanego w XIV wieku przez podróżnika francuskiego: „Pięknym czerwonym Toruniem”.

Rozpatrzmy teraz trochę bliżej tę spuściznę gotycką.

Oto św. Jan, kościół farny, jedyny luźno stojący na placu kościół



Ryc. 109. Pałac b-pa kujawskiego Dąbskiego (1693), obecnie Kasyno Oficerskie przy ul. Żeglarskiej.

w Toruniu. Zaczęty w 1250 r. swój wygląd dzisiejszy osiągnął w końcu XV w. Budowany jako halowy, został do dwukrotnej wysokości podwyższony i posiada pierwsze na północy Europy ułożone sklepienie gwiaździste. Otoczony kaplicami, przedłużony, nosi na murach wypisaną historię swej ewolucji. Niegdyś malowany wewnątrz został wybielony jak i wszystkie pozostałe kościoły w XVII wieku. Przebijają z pod tynku glazurowane cegły, profilujący łuk między prezbiterjum i nawami. Odslonięty pozostał tylko fresk nad wejściem do zakrystji. Wewnątrz dzieła sztuki z wielu stuleci, w cudownej harmonji wytwarzają specjalny nastrój w trochę ostrem świetle, sączonym przez stare szyby ogromnych okien.

Kościół N. M. Panny niegdyś Franciszkanów, z prawie doszczętnie zniszczonym budynkiem klasztornym przypartym od północy do jego wyniosłych ścian, przedziwnie gładkich od południa i zachodu, bez szkarp, pociętych jedynie otworami okien, również podwyższony w końcu XIV wieku. Zaczęty w r. 1309, posiada biegnący górą płaski fryz ceglany, miał też niegdyś, jak kościół św. Jana, potrójny dach zakończony szczytami. Nowe witraże w miejsce dawnych wypełniają wnętrze łagodnym światłem. Stare freski na szkarpach wewnętrznych delikatnie rysują się w półmroku. Przepyszne organy na bocznym chórze, złoceny rokokowy ołtarz Zwiastowania, grobowiec Anny Wazówny, liczne bogate epitafja i nagrobki,

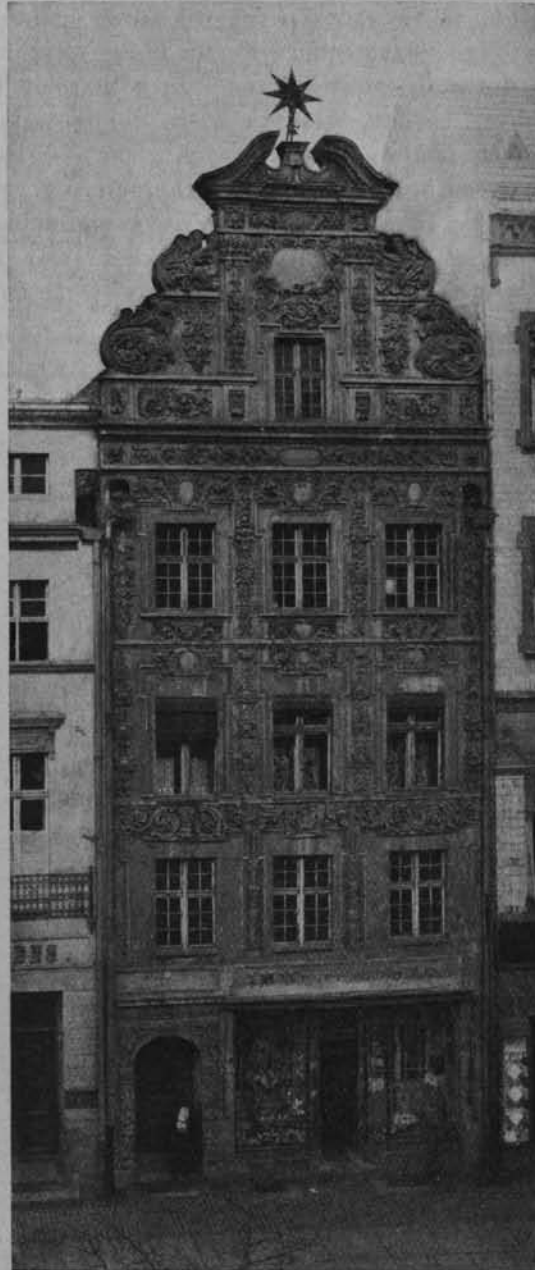
cudowny Chrystus, postacie na łuku tęczy—wypełniają nie mniej piękny, acz całkiem odmienny od poprzedniego kościół.

I znów zupełnie inny w charakterze kościół św. Jakóba, zaczęty w r. 1309 jedyny bazylikowy, poszerzony dobudowaniem kaplic, posiadał niegdyś łuki przyporowe, z których dziś widoczne są tylko bogato opracowane sterczyny, zaś same łuki ginęły pod dachami naw bocznych, podniesionych przy dobudowie kaplic. Niesłychanie bogato opracowane ze-

wnętrze prezbiterjum, w glazurowanej trójbarwnej cegle, kanty szkarp i sterczyn, w polewanej cegle pas biegnący pod oknami — dla znawców przeciekawe zmaganie się czyjejs silnej indywidualności, walczącej z nakazem fundatorów. Skomplikowane profile filarów wewnętrznych, ciekawe sklepienie prezbiterjum i nagle zagadkowo surowa prostota frontu kościoła z barwnym profilem portalu z ogromną wieżą szerszą u góry. Wewnątrz skarby sztuki kościelnej, stare freski, cegła glazurowana pod tynkiem, krucyfiksy i obrazy.

Czwarty kościół św. Mikołaja znany tylko z rysunków, równie wielki jak pozostałe, z budynkiem klasztornym dominikanów, rozebrany w roku 1830 z rozkazu rządu pruskiego, posiadał dwie nawy i jedyną w Toruniu wielokątną absydę. Część zabytków przeniesiono do pozostałych kościołów.

Z budynków świeckich pierwsze miejsce zajmuje ratusz. W około wieży wzniesionej w XIII



Ryc. 110. Barokowy dom przy Rynku Staromiejskim (1697).

wieku powstał kompleks budynków, jak sukienice, hala z kramami, sala sądowa, sala obrad, waga miejska — zestawione w czworobok regularny z wieżą na rogu, opasany z biegiem lat rzędem kramów t. zw. bud. W roku 1393 zaczyna się budować ratusz nowy na linii bud, a więc pochłaniając wieżę. Gmach jedno piętrowy z murem ochronnym (Brandmaurem) w zęby, z laskowaniem profilowanym zamykającym się w ostre łuki. Podobny do sukienic w Bruges. W r. 1603 sławny van Obbergen dobudowuje drugie piętro, łącząc przedłużone żebra łukami Tudorów, powiększając okna, zdobiąc cztery fasady szczytami i cztery narożniki lekkimi wieżyczkami. Wieża podwyższona w 1393 r. dostaje teraz nowy hełm. Ratusz staje się jednym z piękniejszych gmachów w Polsce. Straszny pożar i bombardowanie przez Szwedów w 1703 r. zadaje mu ciężkie rany, które do dziś ledwo załatanе, jak szczyty, a hełm już się nigdy nie odbuduje.

Przepysnym gmachem był również Dwór

Artusa z XIV wieku przebudowany w 1625 r., o barwnych malowidłach zewnętrznych i falistej linii renesansowej łagodzącej ostrość szczytu gotyckiego, rustykowany dołem. Znany tylko z rysunków, gdyż zburzono go z końcem XVII wieku. Duma mieszczaństwa toruńskiego.

A niezliczone domy patrycjatu, do dziś przebijające z pod tynków lub naleciałości późniejszych szlacheckimi linjami gotyku? O specyficznych szczytach, blendach, łukach, subtelnym linjach maswerkowych biegnących przez całą fasadę. A szpiclerze, że wymieniam naróżny przy Piekarach i Rabiańskiej, czy Eskenów na Łaziennej? A najstarsze wieże miejskie, jak Monstrancja, Krzywa, Narozna, włączona do Junkerhofu? A bramy miejskie, jak Mostowa i Klasztorna?

Na każdym kroku pamiątki i ślady wielkiej epoki złotych czasów Torunia. Wspaniała i stara architektura, będąca żywą ilustracją miasta i kraju, przepiękny gotyk toruński.

Zygmunt Knothé.

SZTUKA ZŁOTEGO WIEKU TORUNIA.

Kultura duchowa Torunia w XVI w. uzależniona była w decydującej mierze od rozległej sfery przemian lokalno-społecznych, wynikłych na tle przewrotu politycznego, który po rewolucji z r. 1454 spowodował wcielenie miasta w r. 1466 formalnie do Korony Polskiej, oraz od ogólnego przewartościowania zagadnień etyczno-religijnych, które w formie reformacji wstrząsnęły umysłami północy europejskiej. Do dwóch tych czynników zasadniczych przyłączył się jako trzeci — już raczej natury zewnętrznej — dobrobyt gospodarczy miasta, który niemniej jako wartość realna przyczynić się mógł do urzeczywistnienia nowych idei artystycznych.

Renesansowe formy wyrazowe w sztuce toruńskiej pojawiły się z chwilą ożywienia się ruchu umysłowego miasta po połowie XVI w. Kryzys ogólny, który przeżywało miasto w pierwszej połowie tego wieku wskutek bezpośrednich przemian ekonomicznych oraz religijnych, nie sprzyjał też w tym półwieczu życiu artystycznemu w większym zakresie. Dopiero zreformowanie zagadnień administracyjnych miasta przez Zygmunta Starego (1523) oraz przywilej królewski wolności religijnej z r. 1557 pozwoliły mieszczaństwu toruńskiemu rozwinąć głębiej kulturę duchową miasta.

Toruń wysuwa się wtedy jako ośrodek umysłowy protestantyzmu pol-



Ryc. 111. Konsola z wyobrażeniem Mojżesza. Pocz. XV w. Kościół św. Jana.



Ryc. 112. Ołtarz św. Wolfganga (1507). Kościół św. Jana.

skiego, wydając wybitnych mężów nauki i poezji humanistycznej. Szczególnie Henryk Stoband I (1548—1609), burmistrz i burgrabia toruński, staje się niezwykle zasłużonym pod każdym względem mecenasem oraz przyczynia się w ciągu swej działalności publicznej do znacznego podniesienia kultury duchowej i materialnej swego miasta rodzinnego. To zjawisko odrodzeniowe jest zresztą zrozumiałe na tle ogólnopolskiego renesansu literackiego, a w szczególności artystycznego w miastach polskich (Kraków, Warszawa, Lwów, Poznań, Gdańsk, Kazimierz, Zamość, Chełmno i t. p.).

Światopogląd protestancki przenosi z natury rzeczy swe zainteresowania artystyczne na inne aniżeli w średniowieczu objekty wyrazowe. Miejsce sztuki sakralnej zajmuje—nawet przy zdobieniu kościołów—sztuka repre-

zentacji publicznej. Żdobnictwo artystyczne uzyskuje autonomiczne prawa wskutek przesunięć pojęciowych o nowej sztuce życia i mieszkania. Tutaj też pojawia się portret jako sugestywne podkreślenie mocy człowieka jako takiego, niezrelacjonowanego do rzeczy boskich bezpośrednio. Wysuwa się na plan pierwszy epitafjum portretowe z zapowiedziami przyszłego panegiryzmu. Przy ozdabianiu kościołów przeważa też w tym okresie sztuki gromadzenie nagrobków.

Liczba kościołów toruńskich jest w tym czasie pokaźna: to spadek po wiekach gotyckich. Nowych świątyń nie potrzeba! Zatem wypracowuje się obecnie program budowlany miasta diametralnie przeciwny do transcendentnych raczej założeń artystycznych gotyku.

Buduje się gmachy użyteczności publicznej: więc zbrojownię o fasadzie rustykowanej przy ul. Kopernika i odwach główny przy narożniku wschodnio-południowym Rynku Staromiejskiego (gmachy te zburzono, znamy je z rysunków albumu Steinera w Muzeum Miejskim w Toruniu). Miasto wznosi gmach gimnazjum przy Piekarach, zdobiąc go pięknymi szczytami o formach holenderskiego renesansu. Cel tych gmachów dobitnie

świadczy, w jakim kierunku „kompletuje” miasto swe potrzeby reprezentacji. Burmistrz Stoband przywołuje z Gdańska do Torunia znakomitego architekta holenderskiego, Antoniego van Obbergen, który w r. 1603 opracowuje podwyższenie gotyckiego ratusza toruńskiego o jedno piętro, rozwiązując to zagadnienie (twórcze i do pewnego stopnia konserwatorskie) w sposób mistrzowski przez umiejętne przystosowanie nadbudówki w formie kontynuacyjnej ponad rytmicznym szeregiem wysokich wnek ceglanych. Ale zamknięcia podwyższonych wnek przybierają miękkie formy, niejako „tudorowe”. Architekt holenderski łagodzi również surowy nastrój gotyckiej idei budowlanej ratusza, umieszczając pośrodku wszystkich skrzydeł gmachu fasadki renesansowe i przyczepiając cztery ażurowe wieżycz-

ki narożne o delikatnych profilach. Nowym założeniom kolorystycznym epoki odpowiada- ją nowe zestroje materiałów części dobudowa- nych: szare ozdoby piaskowcowe stanowią piękne plamy na czerwonej folji płaszczyzn ceglanych gotyckiego praetorium.

Również dążenia mieszczan w zdobnictwie domów mieszkalnych oraz śpichlerzów pragną sprostać nowym gustom renesansowym. W za- sadzie średniowiecze wypełniło zwanie wszy- stkie bloki między placami i ulicami, to też w drugiej połowie XVI w. modernizacja bu- dynków ogranicza się częstokroć do zmiany samych szczytów oraz przystawienie renesan- sowych portali. Antytradycjonalizm ten ma- nifestuje się więc w formach stosunkowo ma- ło istotnych: nowe szczyty w gruncie rzeczy świetnie przystają do dawnych linii kancia- stych szczytów schodkowych, i- dee zasadnicze pionu lekko tyl- ko są tłumione falistym konturem renesansowym. Proporcje nowe szczytów stają się połowicznie klasycznymi. Jako dekoracje po- jawiają się śmiejące maskarony (Małe Garbary i ul. Ciasna), no- we formy t. zw. wstęgowego oku- cia i nisz klasycznych spotyka- my na fasadach przy Rynku Staro- i Nowo-miejskim, przy Piekar- rach, Mostowej, Małych Garba- rach, ul. Królowej Jadwigi i in.

Ileż do dziś poginęło? Z ry- sunków znamy już tylko bogatą, na modłę antyczną rustykowaną w dolnej części fasadę dawnego Dworu Artusa, zdobioną rzeszą malowanych wizerunków królów polskich, rycerzy starożytnych i figur alegorycznych. Bogactwo barw fasady tej gospody korpo- racji kupieckiej i patrycjuszow- skiej świadczyło o nowej wrażli- wości kolorystycznej czasu, któ- ry nie lękał się śmiałych, a jed- nak harmonijnych zestawień bar- wnych. Optymistyczny światopog- ląd artystyczny złagodził także architektoniczną kanciastość schodowego szczytu artusowego.

Dawny gotycki śpichlerz

„Czerwony” przy ul. Łaziennej uzyskał zmó- dernizowany na sposób renesansowy układ fasady, zdobnej pośrodku wspaniałym porta- lem kamiennym o wytwornych rzeźbach, sny- cowanych drzwiach ze sceną Syna Marno- trawnego i herbem patrycjuszowskim Eskenów.

A wewnątrz? Nic się z tego czasu nie za- chowało poza szczegółowym opisem wystroju malarskiego sali radzieckiej w ratuszu. Prace wykonał Antoni Möller, malarz znakomity z Gdańska. Sale przypominały—sądząc z te- go opisu—dekoracje gdańskich sal radzieckich o charakterze weneckim. Wpływ kolorysty Möllera zdecydował o stylu obrazów ze sce- nami biblijnymi w sali sądu miejskiego w ra- tuszu toruńskim.

Burmistrzowie, rajcowie i profesorowie ze „złotego wieku”, spoglądający z Henrykiem



Ryc. 113. Głowa Chrystusa z krucyfiksu w kościele Marjackim. I ćwierć XVI w.

Strobandem na czele, dumnie z licznych portretów w sali radzieckiej, Muzeum Miejskim i Gimnazjum im. Kopernika, do dziś pragną wykazać swą godność, powagę i indywidualność. Są wolnymi i światłymi obywatelami w swej małej ojczyźnie toruńskiej, a portrety ich wykonane wprawną ręką, przywołują wspomnienia sztuki portretowej wszechwładnego w tej dziedzinie Kranaucha Młodszego. Śmiałość i energia wyrazów żywo odbijają od nabożnej pozy i uduchowionej ekspresji sto lat młodszego i znakomitego portretu gotyckiego rajcy toruńskiego Bodeckherra (własność prywatna w Poznaniu).

W okresie początków panowania Zygmunta III, kiedy przeważnie dzieła wszystkie powstały, Toruń jest znowu potężny i świadom swej duchowej misji reformatorskiej. Sztuce tego czasu nie można jeszcze przeciwstawić sztuki katolickiej. Przybyli świeżo Jezuici musieli dopiero organizować świadomość katolicką nadwyrężoną w grodzie toruńskim. Okres ich sztuki przypada później. Jesteśmy dopiero w przededniu barokowych zmagania racjonalizmu dysydenckiego z odrodzonym mistycyzmem katolickim. Wysięk protestanckich właścicieli wszystkich kościołów toruńskich skierowany był w dziedzinie plastycznej ku wznoszeniu pomników nagrobnych. Jest ich bardzo dużo. Najcenniejsze epitafja patrycjatu toruńskiego znajdują się w kościele Marjackim i św. Jana. Wzniosły je rody Mochingerów, Neisserów, Lindych, Frisiusów, Pirnesiusów—wszystkie o wybitnym piętynie niderlandzkim de Vriesów, Florisów etc. przeniesionem drogą gdańską. Epitafja malowane

i nagrobki rzeźbione tchną duchem niderlandzkim, przeszczepionym przez Gdańsk, inne zaś manierą górno-niemiecką jako echem sztuki włoskiej.

Ożywia się znacznie sztuka złotnicza, mogąca się podówczas wykazać bogatymi dziełami wotywnymi w skarbcach kościelnych obu wyznań. Rozwinięta praca pedagogiczna i intelektualne zainteresowania mieszczan powodują powstanie toruńskiej oficyny drukarskiej (1569), gdzie tłoczą się druki w nowym artystycznym układzie renesansowym; pojawiają się introligatory (m. in. Stanisław Reymann), tworzący interesujące oprawy skórzane o harmonijnych zespołach ornamentacyjnych tłoczonych. Przez założenie w r. 1594 Biblioteki Gimnazjum toruńskiego postępuje rozkwit sztuki graficznej i introligatorskiej Torunia (przykłady liczne w Książnicy im. Kopernika w Toruniu, oraz w Bibliotece w Kórniku).

Przegląd ten zamykamy wielkim i potężnym akordem organów marjackich (1609), dzieło o niezwykle bogatej inwencji snycerza renesansowego. Oko nasze zachwyca się proporcjonalną masą późno-renesansowej kompozycji tektonicznej

z istic rozpasaną fantazją dekoratora-snycerza. Aniołowie i Daniel sąsiadują z Merkurym i Saturnem. Pełne i żywe formy tych potężnych organów, stworzonych dla psalmodji reformackiej, prowadzą do idei barokowych, rozwiniętych w Toruniu przez członków Towarzystwa Jezusowego.

Monumentalnych gmachów nie stworzono w tym okresie Strobandów: było ich zbyt dużo gotyckich z okresu żywszego ruchu plastycz-



Ryc. 114 Madonna w kośc. św. Jana.

nego Torunia, członka Hanzy. Hegemonję w życiu duchowym tego miasta przyjęło piśmiennictwo, a jej gmachem prawdziwie monumen-

talnym to dzieło o reformie szkolnej i prawie chełmińskim Strobanda, wielkiego burmistrza toruńskiego. *Dr. Gwido Chmarzyński.*

TORUŃ JAKO OGNISKO KULTURY I NAUKI.

Mimo swą długą tradycję historyczną Toruń nie odegrał w dziejach kultury pomorskiej takiej dominującej roli, jak Gdańsk. Niewątpliwie miał Toruń okresy świetności. Założone z końcem XVI wieku gimnazjum toruńskie i działalność kulturalna jego założyciele burmistrza Henryka Strobanda miały donośne znaczenie dla kultury miasta. Był czas (w połowie XVI wieku), gdy Toruń był brany pod uwagę przez inowierców polskich jako siedziba projektowanej akademii inowierców. Kultura toruńska jednak nie okazywała takiej ekspansji na zewnątrz, jak kultura gdańska. Imię Kopernika związane jest też z Toruniem raczej dzięki faktowi jego urodzenia się w tym mieście, niż przez jego działalność naukową która związana jest z innymi miastami dawnych Prus Królewskich i Warmji.

Podobnie za czasów pruskich Toruń nie miał warunków odgrywania samodzielnej roli kulturalnej jako centralnego ogniska krajowej kultury. Główne instytucje naukowe i warsztaty pracy naukowej znalazły się w Gdańsku (Muzem prowincjonalne, Archiwum Państwowe, Biblioteka Miejska o charakterze biblioteki prowincjonalnej, towarzystwa naukowe historyczne, przyrodnicze i t. d.). Nie znaczy to, by Toruń zaniedbywał działalność na polu nauki i kultury. Miejskie archiwum, miejskie muzeum i miejska biblioteka znajdowały się niewątpliwie pod troskliwą opieką władz miejskich. Niemieckie towarzystwo naukowe „Coppernicus Ve-

rein” rozwijało pracę naukową i wydawniczą. Utworzone w r. 1875 Towarzystwo Naukowe uczyniło z Torunia siedzibę polskiego ruchu naukowego w czasie zaboru. Niemniej wobec przewagi Gdańska Toruniowi przypadła w udziale w życiu kulturalnym Pomorza rola drugorzędna. Stolicą kulturalną Pomorza przedwojennego zarówno dla Polaków, jak i Niemców był Gdańsk.

W nowych warunkach politycznych powojennych Toruń został stolicą województwa, a razem z tem przypadła mu rola ogniska kulturalnego dla całego Pomorza. Możliwości jednak dla należytego wypełnienia tej roli były dla niego ograniczone. Gromadzone przez długie lata wysiłkiem i ofiarami całej dzielnicy ośrodki pracy naukowej i kulturalnej pozostały poza granicami państwa, a ich częściowej bodaj rewindykacji stanęły na przeszkodzie nieprzyjazne okoliczności, spotęgowane przez niedostateczną energję odpowiedzialnych czynników polskich zarówno centralnych, jak i wojewódzkich. Wskutek tego zmarnowane zostały wysiłki zmierzające do częściowego bodaj odzyskania zasobów Muzeum Prowincjonalnego w Gdańsku. Żółwim też krokiem postępuje sprawa rewindykacji z Gdańska polskich archiwaliów.

Należało więc zacząć pracę w Toruniu od początku. Zastanawiającą jest rzeczą, jak mało zrozumienia okazywały odpowiedzialne czynniki w Toruniu dla tych zagadnień kulturalnych w pierwszych latach powo-



Ryc. 115. Pomnik Mikołaja Kopernika pod Ratuszem toruńskim.

jennych. Pod tym względem zmarnowane zostały lata konjunktury finansowej. Ani czynniki miejskie ani samorządu wojewódzkiego nie okazały w tym pierwszym okresie żadnej poważniejszej inicjatywy. Wystarczy wspomnieć, że w latach największej konjunktury (1925 — 1928) pozycje na cele kulturalne samorządu wojewódzkiego (z wyłączeniem teatrów i stypendjów), a więc na biblioteki, muzea, towarzystwa naukowe dla całego Pomorza (nie tylko dla instytucji, mających siedzibę w Toruniu) wynosiły 9,600 zł. (1925), 21,500 zł. (1926), 45,000 zł. w (1927/28) w tem także są kwoty na towarzystwa humanitarne, 57,000 zł. (1928/29) z takim samym ograniczeniem, jak wyżej). Oczywiście instytucje centralne toruńskie dostawać mogły z tych funduszy tylko część tych sum. Podobnie i miasto nie poświęcało w pierwszych latach należytej uwagi tym zagadnieniom. Wystarczy zaznaczyć, że stanowisko archiwariusza miejskiego obsadzono dopiero w roku 1928 i to tylko na krótki czas, bo po śmierci archiwariusza (w r. 1930) stanowisko to nie zostało definitywnie obsadzone.

Stan ten, który nie mógł pozostać bez konsekwencji dla życia kulturalnego zarówno miasta jak i całego województwa, zaczął się poprawiać dopiero w ostatnich latach, gdy okres konjunktury minął, gdy nie można już było myśleć o wielkich inwestycjach kulturalnych a należało dążyć do stworzenia silniejszych podstaw organizacyjnych. Inicjatywa wyszła od czynników prywatnych. Nie można przytem nie wspomnieć o ogromnej roli, jaką odegrał w tej dziedzinie zasłużony działacz pomorski Dr. Otton Steinborn. Dzięki tej inicjatywie zaczęła się ożywiona praca nad stworzeniem w Toruniu ognisk pracy kulturalnej i naukowej. Powołany z inicjatywy Dr. Steinborna i przy poparciu Starosty Krajowego W. Łackiego Tymczasowy Komitet Pomorskiego Instytutu Naukowego rozpoczął pracę przygotowawczą w kierunku stworzenia w Toruniu centralnych instytucji nau-

kowych i kulturalnych dla całego Pomorza, by w ten sposób z Torunia uczynić także stolicę kulturalną Pomorza.

Początek dała komasacja w r. 1923 różnych bibliotek naukowych, istniejących na terenie Torunia, w centralnej Książnicy Miejskiej im. Kopernika. Biblioteki: Towarzystwa Naukowego, Gimnazjum im. Kopernika i „Coppernicus-Verein” oddały swe zasoby w depozyt do Książnicy Miejskiej, która w ten sposób stała się centralną biblioteką nie tylko dla Torunia, ale i dla całego Pomorza. Zasoby jej w liczbie około 100.000 tomów nadają jej w zupełności charakter biblioteki regionalnej pomorskiej.

Podobnie Towarzystwo Naukowe przekazało w r. 1931 w depozyt zbiory muzealne do Muzeum Miejskiego, które uporządkowane i przeniesione do nowego pomieszczenia w ratuszu, odgrywa również faktycznie rolę centralnego muzeum dla całego Pomorza. Ono też zaczęło gromadzić wszelkie nowe wykopaliska archeologiczne, odnajdywane na terenie całego województwa, spełniając w tym zakresie zadania nieistniejącego muzeum krajowego.

Gorzej rzecz przedstawia się z archiwum.

Archiwum Miejskie ma

długą tradycję i przedstawia pierwszorzędną warsztat naukowy. Niemniej ma charakter ściśle miejski, lokalny. Archiwum pomorskie jako takie nie istnieje. Pozostaje to w związku z faktem, że sprawa podziału archiwum państwowego w Gdańsku między Gdańsk a Polskę nie została — nie bez winy polskiej także — dotąd załatwiona.

Toruń posiada więc podstawy i możliwości dla utworzenia centralnych dla Pomorza ośrodków kulturalnych i naukowych. Należałoby tę sprawę jednak załatwić także formalnie. Powstają postulaty utworzenia z Książnicy Miejskiej centralnej krajowej biblioteki regionalnej z przywilejem i prawem otrzymywania obowiązkowego egzemplarza nie tylko z województwa, ale i z całego państwa, utworzenia z muzeum miejskiego muzeum pomorskie-



Ryc. 116. Teatr w Toruniu.

go, oraz zorganizowania w Toruniu pomorskiego archiwum państwowego, w którego skład weszłoby obecne archiwum miejskie na takich samych warunkach, na jakich archiwum miasta Gdańska jest częścią składową tamtejszego archiwum państwowego.

Postulaty te tworzą zagadnienia kulturalne nie tylko dla Torunia, ale i dla całego Pomorza. Nie zostały one jednak dotąd podjęte przez miarodajne czynniki państwowe czy samorządowe pomorskie. Na razie są one ciągle przedmiotem zainteresowania inicjatywy prywatnej, która po rozwiązaniu Komitetu Organizacyjnego Pomorskiego Instytutu Naukowego skupia się w Komisji Zbiorów Pomorskich Instytutu Bałtyckiego. Realizacja ich w chwili obecnej jest o wiele trudniejsza, niż to było możliwe w latach finansowej konjunktury. Niemniej jako program powinny być one oficjalnie postawione i stopniowo realizowane.

Na plan pierwszy wybija się tu oczywiście sprawa odpowiedniego pomieszczenia. Żadna z wymienionych instytucji nie posiada dotąd odpowiedniego lokalu. Wystarczy nadmienić, że w Toruniu niema odpowiedniego pomieszczenia na stale szybko wzrastające zasoby Książnicy Miejskiej. Podobnie smutny los spalonego w zeszłym roku muzeum kaszubskiego we Wdzydzach był w dużej mierze skutkiem niemożności przeniesienia tego muzeum do Torunia z powodu braku jakiegokolwiek pomieszczenia. Oczywiście i tu możnaby wiele przynajmniej załagodzić, gdyby miasto okazywało więcej ambicji i zrozumienia dla tych spraw. Pewien lokal miejski, który mógłby uczynić zadość najgwałtowniejszym potrzebom, stoi od lat pustką, a magistrat nie chce zgodzić się z niezrozumiałych względów na oddanie go swym własnym instytucjom kulturalnym.

W tych warunkach praca i naukowa i kulturalna w Toruniu nie jest łatwa. Niemniej jest prowadzona przez poszczególne instytucje.

Na pierwszym planie należy wymienić je-

dną z najstarszych w Polsce instytucji naukowych — Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Jak dawniej, wydaje ono swe „Roczniki”, „Zapiski” i „Fontes”. Być może, że działalność tego towarzystwa jest zbyt jednostronna i ogranicza się do zagadnień historycznych i prehistorycznych. Kierunek tej pracy tłumaczy się jednak właściwościami miejscowymi, jak i brakiem w Toruniu ognisk pracy naukowej o innym charakterze. Stare to towarzystwo nie znajduje się też w łatwym położeniu. Sto-



Ryc. 117. Klatka schodowa domu na ul. Mostowej. Kon. XVII w.

sunki powojenne pozbawiły go tego oparcia materialnego, jakie powstało przed wojną. Dawniej opierało ono swój byt na ofiarności szerokich mas społeczeństwa, głównie ziemiaństwa i duchowieństwa. Warstwy te, zwłaszcza młode pokolenia, obecnie nie poczuwają się już do świadczeń w tym stopniu, jak dawniej.

Drugą instytucją naukową w Toruniu jest Instytut Bałtycki. Młoda ta placówka naukowa (założona w roku 1926) rozwija ożywioną działalność wydawniczą w zakresie spraw pomorskich i morskich, oraz organizuje specjalne zjazdy pomoroznawcze, poświęcone naukowym zagadnieniom pomorskim.

Z innych instytucji należy wymienić Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, które w swym zakresie prowadzi akcję odczytową, oraz posiada poważną bibliotekę i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, pracujące na polu krajoznawstwa. Świeżo zorganizowano również Radę Ochrony Przyrody i Zabytków Kultury, która ma za zadanie roztoczenie opieki nad zabytkami przyrodniczymi i kulturalnymi na Pomorzu. Towarzystwa: Przyrodników, Lekarskie, Prawnicze rozwijają działalność nader ograniczoną z powodu braku odpowiedniej liczby czynnych członków.

Działalność takich organizacji, jak Towarzystwo Czytelni Ludowych, posiadające poważną bibliotekę, lub Związek Obrony Kresów Zachodnich wychodzi już poza obręb zagadnień naukowych i kulturalnych, jakkolwiek

w swym zakresie przyczyniają się one do ożywienia ruchu i na tych polach.

Jak dotąd, akcja naukowo kulturalna w Toruniu, polega w przeważnej mierze na inicjatywie prywatnej. Inicjatywa w swych zamiarach i nadziejach idzie nieraz bardzo daleko. Ciągłe przy różnych okolicznościach wyłania się myśl utworzenia Uniwersytetu w Toruniu. Jest to myśl niewątpliwie zbyt śmiała, jak na obecne warunki i możliwości.

Ważniejsza jest myśl założenia w Toruniu radiostacji nadawczej, skąd promieniowałaby kultura polska nie tylko na Pomorze, lecz i na sąsiednie ziemie polskie, znajdujące się poza granicami naszego państwa. Bardziej aktualną jednak byłaby realizacja myśli założenia stałego wydawnictwa periodycznego, poświęconego sprawom kulturalnym i naukowym Pomorza. W tym zakresie otwiera się wdzięczne pole przed czynnikami miejskimi, by 700-letni jubileusz istnienia miasta uczcić pomnikiem trwałym, jakim byłoby zapoczątkowanie takiego wydawnictwa, jakie posiada Poznań w po-

staci „Kroniki miasta Poznania” lub Kraków i Lwów w postaci „Biblioteki Krakowskiej” względnie „Biblioteki Lwowskiej”.

Ponad wszystko jednak staje przed Toruniem kapitalne zadanie stworzenia własnych żywotnych ognisk kultury i nauki (biblioteka krajowa, muzeum krajowe, archiwum krajowe, wreszcie radiostacja), któreby promieniowały na całe Pomorze. Jak dotąd, Toruń posiada same zadatki na takie ogniska. Jest to zagadnienie wykraczające poza zakres działalności i możliwości miasta. Jest to zagadnienie całego województwa i państwa. To też obok czynników miejskich powinny sprawą tą zainteresować się czynniki samorządu wojewódzkiego, oraz centralne państwowe z Funduszem Kultury Narodowej na czele. Stworzenie zaś ognisk kultury i nauki na Pomorzu z siedzibą w Toruniu jest ze względu na znaczenie i potrzeby Pomorza zagadnieniem ogólnopaństwowym pierwszorzędnej doniosłości.

Roman Lutman.

POLSKOŚĆ TORUNIA W UBIEGŁEM 700-LECIU.

Zanim przystąpię do omówienia właściwego mego tematu o polskości w Toruniu, niech wolno mi będzie podać nowe poglądy i to lingwistyczne o pochodzeniu samej nazwy „Toruń”. Okazało się bowiem, że dawniejsze poglądy historyczne wywodzące nazwę od: tur, tura, Thoran, Thoron, toron, toruń, Thurun, Turun, Tarnowo, Tarnovia, Tharnovia nie ostały się w świetle współczesnej krytyki naukowej.

Nowoczesny jest pogląd K. Ernesta Muki, który wychodzi z założenia, że nazwa „Toruń” jest w jakowymś związku, niedostatecznie jeszcze wyjaśnionym, z polskim rzeczownikiem „tor”, który oznacza drogę utorowaną, utartą, trakt, szlak, a zatem Toruń oznaczałby miejsce bądź miejscowość położoną przy drodze utartej przy szlaku „nad torem”. W rzeczy samej zdaje się być udowodnione, że tam przez dzisiejszy Stary Toruń, leżący o 8 km. w dół Wisły od Torunia już w okresie grodziskowym (600—1200 po Chr.) prowadziła droga utarta do i od przewozu przez Wisłę, a stamtąd dalej do znanych dawnych dróg handlowych,

o których szczegółowo piszą Semrau, Oesterreich i Maleczyński. Zdaje się również nie ulegać wątpliwości, że w Starym Toruniu już przed przybyciem Zakonu istniało grodzisko, czy też osada słowiańska pod nazwą „Toruń”, od której Zakon przybrał nazwę dla nowego swego osiedla, co zazwyczaj czynił, gdy zastał istniejącą osadę, np. Turno (Turzno), Pin (Pień), Bolemyno (Bolumin), Unyslau (Unisław).

Muka rzuca nowe światło na sprawę pochodzenia nazwy Torunia i rozszerza horyzont do badań tego problemu sposobem lingwistycznym. Na tej podstawie Jacobi w r. 1917 dochodzi do wniosku: „Der Name Thorn ist fraglos polnischen Ursprungs”, (nazwa Torunia jest niewątpliwie polskiego pochodzenia), a Meiche w r. 1918 twierdzi: „Thorn ist ein polnischer Name” (Toruń jest nazwą czysto polską).

Rudnicki zajmując się tą sprawą twierdzi drogą analogji: goły—Gołyń, stół—Stołuń, wiele—Wieluń, tor—Toruń. Taki jest stan ostatnich badań autorów zarówno niemieckich jak i słowiańskich. Zatem nazwa Toruń jest polska.

Jakiej narodowości była ludność pierwotne-

go Torunia? Odpowiedź niełatwa wobec szczupłych źródeł wykopaliskowych i archiwalnych. Przytaczam poniżej uwagi badaczy przeszłości Torunia z czasów ostatnich: 1) Semrau pisze, że niewątpliwie od VI wieku po Chrystusie słowiański szczerp wendyjski zamieszkiwał Ziemię Chełmińską, w której granicach, jak wiadomo, leży Toruń, 2) Jacobi (l. c., str. 7), że Ziemia Chełmińska zamieszkiwana była przez ludność polską, 3) O. Zippel, że „Ziemia Chełmińska była przecież dotąd krajem polskim. Logicznym jest przypuszczenie, że miasto leżące w granicach ziemi polskiej nie mogło nie mieć ludności polskiej.

Zakon osiedlając się przy istniejącej osadzie (w Starym Toruniu) zatrudnił poza sprowadzonymi z zachodu rycerzami i rzemieślnikami również tubylczą ludność polską. Słusznym też być może przypuszczenie Kujota, że „osadnicy starego Tarnowa (Kujot utożsamia jeszcze Tarnowo z Toruniem) zapewne po większej części razem z innymi obywatelami do nowego miasta się przenieśli, a obok nich osiedli koloniści sprowadzeni przeważnie z Saksonji”. Z powyższego wynika, że część ludności ówczesnego Torunia była polska.

Wiek XIII i początek XIV t. zn. pierwsze stulecie po nadaniu Toruniowi praw gminy miejskiej dostarcza nam nielicznych źródłowo popartych wiadomości o obywatelach Torunia. Wiadomości te ostatnio skrzętnie zebrał Semrau na podstawie źródeł archiwalnych i opatrzył uwagami o zajmowanych przez nich godnościach oraz pochodzeniu. Między 30 obywatelami wymienionymi przez Semrau'a w XIII wieku spotykamy 12, których miejsce pochodzenia pozwala przypuszczać, że byli oni narodowości polskiej lub conajmniej słowiańskiej:

1. Cunradus dictus de Poznan, civis Thorunensis, 1257—pochodzi z Poznania.
2. Arnoldus de Lichenitz, civis Thorunensis, 1257—z Lignicy.
3. Heinrich de Gubin, rajca, 1262 — z Gubina na Łużycach.
4. Albrecht von Coual, rajca, 1262 — z Kowala k. Brześcia.
5. Petrus dictus de Neza, civis Thorunensis, 1304 — z nad Notecia.
6. Hermannus de Sluzow, rajca, 1305 — ze Służewa na Kujawach.



Ryc. 118. Maska przy służce z XIII w. Kościół św. Jana.

7. Gerungus de Swidenitz, rajca, 1307—ze Świdnicy na Śląsku.
8. Simon de Władislawia, rajca, 1307—z Włocławka na Kujawach.
9. Petrus de Kalis, rajca, 1307/08—z Kalisza.
10. Henricus de Redino, rajca, 1308/09 — z Radzyna Ziemi Chełmińskiej.
11. Johannes Rutenus, ławnik, 1308/09 — z Rusi.
12. Heinmannus de Lemberc, ławnik, 1312—ze Lwowa w Małopolsce.

Z wieku XIV i XV znajdujemy u Bendera nieco więcej danych o polskości mieszkańców Torunia, lecz niestety

bez bliższego oznaczenia czasu i bez podania źródeł archiwalnych. M. in. pisze on: „z powodu bliskości granicy bez wątpienia przyjąć należy, że w Toruniu zawsze był pewien odłam mieszkańców pochodzenia polskiego”. Co więcej, autor ten przyznaje, że żywioł polski w Toruniu wzmógł się niepomiernie po roku 1410 (bitwa pod Grunwaldem). Z roku 1430 znajdujemy u niego taki zapisek: „der Ersame Priester her Niclos, der polnische Prediger”, (czcigodny ksiądz Mikołaj, polski kaznodzieja), w dalszym ciągu podaje Bender, że „około połowy XV wieku sporo mieszkańców w Toruniu

było pochodzenia polskiego, lecz w radzie, sądach, między ławnikami, dowódcami wojskowymi, posłami i t. d. nie było żadnego Polaka, chyba że był nim ojciec Kopernika". Tem samym przyznaje Bender, Niemiec, pośrednio polską narodowość Mikołaja Kopernika. W r. 1495 rada fundowała wikarię dla najstarszego, niewy-



Ryc. 119. Stalle w prezbiterjum kościoła św. Jana.
Kon. XIV w.

posażonego kapelana pod warunkiem: „her sy deucz oder polnisch”, (czyby on był Niemcem czy Polakiem). Między nazwiskami polskimi, jak Bogusch, Polkewicz, Borkowicz, Thomas Polonus, wymienia nazwisko Nitcze. Reasumując wywody Bendera stwierdzamy, że żywioł polski w Toruniu w wieku XV powiększył się znacznie w porównaniu z XIII, co jest zrozumiałe wobec dopływu do miasta wiejskiej ludności polskiej.

Dochodzimy do wieku XVI, kiedy to dzięki licznym źródłowym zapiskom o walkach religijnych posiadamy wogóle dokładniejsze wiadomości, dotyczące języka polskiego w Toruniu. Wnioskować z nich można, że element polski był równoznaczny z niemieckim. Nader wcześnie dotarły do Torunia tezy Lutra i znalazły żywy posłuch tak u niemieckiej jak i polskiej ludności. Sądzimy o tem z tego, że już w r. 1520, (t. zn. 5 lat po jawnym wystąpieniu Lutra) król Zygmunt Stary podczas bytności w Toruniu wydał edykt przeciw sprowadzaniu pism Lutra do Polski pod karą konfiskaty dóbr i wygnania (sub poena confiscationis bonorum atque exilii). Mimo surowości powyższego edyktu królewskiego i wielkich trudności, stawianych ze strony katolików, gmina polska przy kościele Panny Marji już w roku 1530 jako pierwsza śpiewała polsko-ewangelickie pieśni w czasie nabożeństw (Wernicke, l. c., p. 338), a w r. 1540 śpiewano w kościele św. Jerzego polskie psalmy ewangelickie (Wernicke, l. c., II, str. 19). W roku 1557 powołano na polsko-ewangelickiego kaznodzieję przy kościele św. Jakóba franciszkanina Ernesta An-

drzeja po przejściu jego na nową wiarę (Wernicke, l. c., II, str. 34). W r. 1557 król Zygmunt August udzielił wolność wyznaniową dla Torunia, Elbląga i Gdańska. Polacy ewangelicy, opierając się na tym edykcie, rozwinęli w Toruniu jawnie ożywioną propagandę nowej wiary wśród ludności polskiej. Dzięki temu powstała tu

bogata literatura nie tylko teologiczna w języku polskim. Pierwszym drukiem toruńskim jest dzieło Polaka, Erazma Glicznera, słynnego pisarza ewangelickiego, podówczas kaznodziei przy kościele Panny Marji. Ukazują się też w Toruniu pierwsze polskie kancjonały protestanckie, drukują się utwory wybitnego kaznodziei Piotra Artomiusa-Krzyszczaka; Marcin Murinus-Murzyński wydaje po polsku przetłumaczoną z niemieckiego: „Kronikę mistrzów pruskich”. — W drugiej połowie XVI wieku przenosi się do Torunia ośrodek umysłowy protestantyzmu polskiego z Gdańska i Królewca. Wówczas miasto nasze pod względem produkcji drukarskiej wysuwa się na czoło miast pruskich, a wśród co najmniej 120 drukowanych dzieł ogromną przewagę zajmują druki polskie.

Bujny rozwój protestantyzmu wzbudził naturalną reakcję w obozie katolickim t. zw. kontrreformację, nie omijając Torunia. Biskup Warmiński Hozjusz sprowadza jezuitów do Brunsbergi (Braniewa) na Warmji, skąd rozwijają szeroką działalność misjonarską i pedagogiczną, zakładając w roku 1596 również w Toruniu szkołę jezuicką, która współzawodniczy z gimnazjum miejskim (o którym poniżej), i to tak dalece, że nawet niekatolicy kształcili się w tem kolegium. Szkolnictwo jezuickie Prus królewskich, posiadając charakter wybitnie polski, wywarło silne piętno na ducha polskiego w Toruniu. Z szeregu wybitnych pisarzy kolegium toruńskiego wypada przedewszystkiem wymienić ojców: Marcina Łaszczę, Marcina Hińczę, Jana Wielewickiego, Józefa Rogalińskiego i Ga-

brjela Rzączyńskiego (dwaj ostatni już w wieku XVIII. Jak wszędzie, tak i w Toruniu zdolali jezuita przygarnąć znaczna część ludności, nawracając ją i krzewiąc oświatę polską.

Świadczy to wszystko dosadnie o intensywności polskiej kultury umysłowej Torunia.

Znamienną rzeczą, rzucającą snop światła na znaczenie języka polskiego w Toruniu w wieku XVI, notuje Zernecke, opisując dokładnie przebieg ceremonii składania przez obywateli Torunia przysięgi hołdowniczej nowemu królowi w roku 1549 w obecności komisarzy królewskich. Byli nimi: Stanisław Kostka, wojewoda pomorski i skarbnik Ziemi pruskiej oraz Marcin Kromer, doktor obojga praw, kanonik krakowski i warmiński, a zarazem sekretarz królewski: „Dnia 3 lutego przybyli panowie komisarze królewscy i przedłożyli szanownej radzie swoją królewską kredytywę, upoważniającą ich do odebrania przysięgi i hołdu od obywateli tego miasta. Według starego recesu uroczystość odbyła się drugiego dnia, 4 lutego, w sposób następujący: Dobrą ćwierć godziny przed uroczystością hołdu dzwonił wielkim dzwonem ratuszowym, ażeby obywatelstwo wraz z sądami

obu miast i obu języków, Niemcy i Polacy, zebrali się na placu turniejowym (w rynku). Po skończonym dzwonieniu udali się obaj panowie komisarze do izby turniejowej, znajdującej się nad wagą miejską, a za nimi postępowała szanowna rada. Skoro tedy przybyli tamdotąd, wszyscy panowie rady podnieśli palce, a sekretarz miejski, magister Jacobus Siffert, przesyłabizował im słowa przysięgi imieniem obu komisarzy. Po tym akcie komisarze wychylili się z okien i spoglądając na plac turniejowy wyrazili życzenie, by szanowne sądy i całe społeczeństwo obu miast i obu języków również złożyło hołd. Na to zawołano do nich by zbliżyli się nieco i, podnosząc wszyscy pal-

ce, powtórzyli wszyscy słowa przysięgi zupełnie wiernie i z powagą. Tak tedy obywatelstwo miasta z szanownymi sądami na czele, zajmując cały rynek, powtórzyło przysięgę hołdowniczą, którą z okna przesyłabizował sekretarz miejski, magister Jacobus Siffert, najprzód po niemiecku. Zaraz po złożeniu przysięgi przez obywatelstwo niemieckie odbyło się złożenie przysięgi tej samej treści przez obywatelstwo polskie w języku polskim, którą notariusz miejski i sądowy, Ambroży Harder przesyłabizował z okna”.

Wydaje mi się, że wymieniony Harder, wnioskuje z nazwiska, albo był Niemcem władającym doskonale polskim językiem, jeżeli poruczono mu urzędową czynność tak poważną, jak odebranie przysięgi hołdowniczej dla króla, albo był Polakiem o nazwisku niemieckim, jak to w Polsce nierzadko bywało w wiekach dawnych, np. wspomniany powyżej Kromer, i bywa do dziś dnia, np. Birkenmayer, Boerner, Estreicher. Język polski miał zatem nawet w urzędowym życiu Torunia równe znaczenie z niemieckim.

Z kolei wypada powiedzieć uwagę kilka o ważnym czynniku polonizacyjnym w Toruniu, jakim było gimnazjum toruńskie, które od wieku XVI aż do pierwszej połowy wieku XVIII cieszyło się sławą jednej z najlepszych szkół protestanckich w Polsce. W r. 1594 burmistrz Henryk Stroband przeprowadził zasadniczą reformę miejskiego gimnazjum toruńskiego w sensie humanistycznym, na wzór wybitnych szkół na Zachodzie. Zasadniczą tego znakomitego burmistrza było, że podczas reformowania gimnazjum utworzono obok klasy najwyższej o zakroju akademickim (curia suprema) i dziesięciu klas gimnazjalnych jeszcze samodzielną klasę polską (schola polonica) pod kierownictwem osobnego nauczyciela, któremu przydzielano do pomocy nawet drugiego. Do



Ryc. 120. Portret burmistrza Henryka Strobanda. (1582).

tej klasy, utrzymywanej na wysokim poziomie, uczęszczali synowie obywateli z Prus królewskich, a nawet książęcych, szlachty polskiej, oraz mieszkańców toruńskich. Pierwsi przybywali, aby nauczyć się poprawnie mówić po polsku, gdyż w ich stronach mówiono bardzo spaczonym językiem polskim, a Toruń słynął z czystej i pięknej polszczyzny; synowie szlachty polskiej przybywali, ażeby nabyć wytwornych form języka rodzinnego; wreszcie chłopcy miejscowi, szczególnie synowie możnych rodów niemieckich, aby przyswoić sobie expeditę dobry język polski, co umożliwiałoby im w późniejszym życiu zdobycie wysokich urzędów w mieście, gdzie „panowało częste używanie tego języka wśród obywateli naszych” (ejusdem linguae inter civis nostros frequens usurpatio), oraz ułatwiałoby im brać udział osobiście w stosunkach handlowych z Polską, które były wówczas bardzo ożywione i intratne. Łukaszewicz (l. c., str. 403) podkreśla z naciskiem, że profesorowie gimnazjum toruńskiego pierwsi obudzili w Polsce zamiłowanie do rzeczy ojczystrych. Nadmieniam mimochodem jeszcze, że w Toruniu istniała już poprzednio szkoła polska, w okolicy kościoła św. Jerzego, założona

prawdopodobnie we wsi polskiej, (villa polonialis), dla dzieci osadników polskich, których osiedlił wielki mistrz Konrad Wallenrod (1391—93). Szkoła ta jednakże przy złączeniu dawnych czterech szkół parafjalnych w roku 1568 weszła w skład utworzonego wówczas gymnasium classicum.

Przechodzę do innego rodzaju przykładów polskości w Toruniu. Z ostatnich lat XVI wieku zachowało się w toruńskim Archiwum miejskim kilka dokumentów, rzucających światło na znaczenie języka polskiego w naszym mieście. Przytaczam z nich tylko dwa. Są to listy Jana Rybińskiego, sekretarza miejskiego, pisane z Warszawy, dokąd rada toruńska go wysłała w sprawach służbowych (Sygn. XI. 9. F. 40 i 51). Obszerna relacja do „Panów Rajców”, datowana z r. 1592, zawiera następujący wymowny ustęp: „Pisałbych do W. M. mych wielce Łaskawych PANów Łacina, pisałbych y Niemczyzną, jednak żebych y ia tym gruntowniey sprawę o wszystkim dać mógł, y W. M. tym dostateczniey wyrozumieli, ten Polski list do osób W. M. na tenczas wyprawuję”. Drugi list pisany, również z Warszawy z r. 1593, kończy się takim postscriptum: „Dłatego do W. Mści moich łaskawych PANów ten list na ten czas Polszczyzną wyprawuję, że wiem yż varietas delectat, a tesz W. Mści wszystey dobrze rozumieć raczycie”... Dwa te urywki oświetlają zagadnienie polskości Torunia tak dobitnie, że ograniczam się do nich. Wiadomo, że ówczesny sekretarz miejski miał inne znaczenie niż dzisiaj, że posiadał wykształcenie prawnicze, że był kompetentny do załatwienia imieniem rady poważnych interesów miejskich, jak np. w naszym przypadku u króla samego. Taki wysoki urzędnik miasta pisze „Polski” list do członków swojej rady, mimo że mógłby pisać albo „Łacina” albo „Niemczyzną”, a z drugiej strony dlatego, aby członkowie rady „dostateczniey go zrozumieć mogli”. Czy zajęcie takiego stanowiska jest do pomyślenia, gdyby język polski w Toruniu był upośledzony? — Przeciwnie! Dowodzi to dobitnie, że polszczyzna cieszyła się w owym czasie poważaniem i używana była na równi z językiem niemieckim.

Z wieku XVII zachowało się szczęśliwym trafem kilka ksiąg kościelnych w toruńskich kościołach parafjalnych tak katolickich jak i ewangelickich. Przyjrzałem się nieco bliżej



Ryc. 121. Wywieszka Cechu Młynarskiego (1675).

księdze chrztów, metrica baptisatorum, znajdującej się w kościele św. Jana, zapoczątkowanej dnia 2 maja 1601 a kończącej się dnia 21 stycznia 1613 r. Zawiera ona 1963 wpisy, które podają poza imieniem matki nazwiska ojca i rodziców chrzestnych, t. zn. trzy nazwiska. Uderza, że do szematu zapisywania chrztów, utrzymanego w języku łacińskim, wpisywane są po polsku odnośne dane dotyczące ojca i rodziców chrzestnych. Dla orientacji przytaczam dosłownie trzy takie wpisy jako przykład: 1) z dnia 24 maja 1601: „baptisatus est puer vrbanus, pater Thomas Tracz, mater Regina, patrini Albertus czienkuszek et Plona wawrzyncowa”, 2) z dnia 2 maja 1602: „baptisatus est puer Stanislaus, pater Matias Guła, mater Hedwigis, patrini Gasparus Ribak et Helizabeth Buchnachtka”, 3) z dnia 22 grudnia 1603: „baptisatus est puer Agnes sciasnej uliczy (z ulicy Ciasnej dziś jeszcze istniejącej), pater krawiecz, mater Anna, patrini Felix Wiesniak et Anna Borkowa. „Przeważnie zamiast nazwiska wpisany jest zawód lub inne określenie: „szkutnik, mularz, browarczik, pasturz, flis, gbur, rzeźnik, miejski parobek, kaczmarz, nalewaiek, miechowy chłop, chłop siekierny, podczaszina, organiscina, czieslina, szmuklerka, mlinarka, smarkata, drewniana, darmoieżianka, Skorkowna” i t. d., z określeń innego rodzaju wymieniam: „zolandrow (z holendrów), zprzedmieszczca (z przedmieścia), Mokrzka (z przedmieścia Mokrego), dworka de przysieki, adolescens co nosi miechy, Muciwoda, Wydrzykarczma, marna robota, dzierżydrąg, kozi ogoń de Mokre” i t. d. Nazwisk męskich o brzmieniu niemieckim w tej księdze jest znikomo mało, niemieckie nazwiska zaś żeńskie są spolszczone: Buchnachtka, Grosowa, Pucowa, Bronkowna i t. d., nawet Furman (niemiecki Fuhrmann), uległ Furmanowi, Lentzmann Lęcmanowi i t. d. Pożądane byłoby, aby księga ta, zawierająca nadzwyczaj ciekawe szczegóły, dostała się na warsztat lingwisty i historyka kultury.—Co spowodowało księży do wpisywania do szematu łacińskiego słów polskich? Przecież tego ani władza



Ryc. 122. Wywieszka ślusarska ok. połowy XVIII w.

duchowna ani niemiecka zwierzchność miejska nie nakazywała, a księdzu nie sprawiałoby trudności dokonać wpisów w języku łacińskim lub niemieckim. Dlaczego podawał nazwiska i zawody oraz inne określenia po polsku? Widocznie język polski w wieku XVII posiadał w życiu codziennym Torunia szerokie rozpowszechnienie i moc niezaprzeczalną, a to nie tylko pomiędzy szarą masą robotniczą, ale i w sferach inteligencji. W kościele św. Jana znajduje się nagrobek z roku 1663. Obszerny napis, opiewający godności męża, ojca i dziada zmarłej utrzymany jest całkowicie w języku łacińskim, tylko same nazwisko ma końcówkę polską (nobilis Catharina Horlemesowa). Świadczą dalej o tem liczne panegiriki znajdujące się w Książnicy miejskiej im. Kopernika w Toruniu, drukowane w językach łacińskim, niemieckim oraz polskim i poświęcone przyjaciółom z okazji wydarzeń rodzinnych (ślubów, chrzcin, śmierci). Pod sygnaturą K. fol. 1. druk. 36. znajduje się tam 20-wierszowy elaborat poetycki w języku polskim: „Życzliwy affekt przy akcji weselnym Jego Mości Pana Christiana Klosmana z Jej Mością panną Krystyną Statlendrowną, który się odprawował dnia 20 lipca w roku terażniejszym 1688”. Dedykuje go młodej parze Andrzej Neunachbar. Skupiają się tu trzy nazwiska o brzmieniu niemieckim z kół wyższych społeczeństwa, z których Klosman zajmował poważne stanowisko w administracji miejskiej,

Statlendrowna była córką chirurga miejskiego, Neunachbar wreszcie kantor polski. „Życzliwy affekt” wyrażony językiem polskim w tym zespole trzech nazwisk niemieckich jest wymownym przykładem językowego nastawienia mieszczanstwa toruńskiego.

Wiek XVIII zaznaczył się w dziejach miasta Torunia ponuro. Klęski wojenne, oblężenia, kontrybucje, daniny wojenne, przemarsze, załogi wojsk obcych, pożary obciążły Toruń niepomierne. Miasto zubożało ogromnie, a zarazem zdziesiątkowały ludność tak dalece, że liczba mieszkańców spadła do 6000, podczas gdy w okresie największego rozkwitu wynosiła do 30.000 ludności. Mimo szerzącej się biedy Magistrat toruński w roku 1722 uznał za konieczne publikować w języku niemieckim i polskim: „Reasumcyę Ordinacyę Szlachetnego Magistratu Miasta Torunia o szatach, ślubach, weselach, chrzcinach, pogrzebach przedstawiającą zgrozę położenia i skutki „pychy, wyniosłości i bezmiernego szat zażywania”. W r. 1772 rada miejska z powodu wyludnienia przyjmowała obcych rzemieślników bez pobierania opłaty za nadawanie prawa obywatelskiego. Wzmożony przyływ ludności z polskich okolic sąsiednich przyczynił się znów do wzrostu liczebności polskiej. Karol Górski przypuszcza, że od r. 1724 procent katolików wzrastał w mieście naszym nieustannie i przekraczał $\frac{2}{3}$ ludności. Należy uprzytomnić sobie, że pojęcie katolicyzmu równało się w Polsce już wtenczas naogół pojęciu polskości. Z drugiej strony mamy dowody na to, że w tymże wieku nie miała część ewangelickiej ludności w Toruniu też była polską i utrzymywała swych kaznodziei polskich. Takim np. był przy ewangelickim kościele św. Krzyża w Starem Mieście od roku 1763 Christoph Haberkant (nazwisko czysto niemieckie). U Dittmanna o nim czytamy: „Auch war er ein sehr guter Pole; schrieb und redete rein und zierlich polnisch” (był on bardzo dobrym Po-



Ryc. 123. Pierniki toruńskie z XVII i XVIII w. Zbiór fabr. Weese'go.

lakiem; pisał i mówił czystą i wytworną polszczyzną). Widzimy z powyższego, że mimo upadku gospodarczego miasta żywił polski, aczkolwiek mniej zasobny od swego współobywatela niemieckiego, wznagał się coraz więcej liczebnie. Zasadnicze zmiany polityczne zaszły w roku 1793 przez przyłączenie Torunia do Prus. Zdarzenie to spowodowało bezpośrednio pewne przytłumienie polskości miasta, gdyż pruska racja stanu sprowadziła stopniowo do Torunia urzędników, rzemieślników i robotników niemieckich, zmniejszając temsamem stan posiadania polskości. Ostały się jednak szare rzesze drobnego rzemieślnika i robotnika polskiego. Wpływ zmienionej suwerenności za-

czynia się uwidaczniać między innymi też w księdze ślubów, „liber copulatorum” (z lat 1737 aż do r. 1825), przechowanej również w parafii św. Jana, w której np. nazwiska żeńskie o brzmieniu niemieckim od roku 1796 (a zatem już 3 lata po rozbiore) nie są, jak dotąd bywało, wpisywane do szematu łacińskiego z końcówką polską owa,

owna, lecz z niemiecką in, nie Zimmermannowa, ale Zimmermanin, nie Pucowa, ale Putzin.

Przechodząc do wieka XIX stwierdzam w tej samej księdze ślubów zasadniczą zmianę. Od roku 1818 począwszy szemat zapisywania odrazu jest niemiecki, wpisy i notatki również niemieckie, n. p. nr. 2 z r. 1818: „Vor- u. Zuname u. Stand der Brautleute: Johan Joseph Sławikowski verabschiedeter Soldat und Kürschner Gesell gebürtig aus neu Schańec in alt Galicien mit der Hedwige geb. Nowalacki verwitwete Szymborski wohnhaft in Thoren” (literami niemieckimi). Dążenia rządu pruskiego do stłumienia ducha polskiego potęgowały się wytrwale i bez przerwy, a jednak już w drugiej połowie XIX wieku nastąpiła reakcja przeciw zarządzeniom antypolskim. W r. 1866 założono w Toruniu drukarnię polską, znajdującą się obecnie w trzecim pokoleniu w rodzinie Buszczyńskich, w której tłoczono liczne modlitew-

niki polskie, niezliczoną ilość elementarzy polskich, rozchodzących się po całym Pomorzu i dalszych okolicach jako podręczniki do tajnej nauki czytania i pisania polskiego wśród warstw robotniczych. W Toruniu wychodziła od roku 1867 polska gazeta „Gazeta Toruńska”, która utrzymała się aż do r. 1920. W owych latach (1872) zawiązało się też Towarzystwo Przemysłowe, zarządzające wspólnie z ziemiaństwem pomorskim w roku 1879 pierwszą „wystawę rolniczą i przemysłową w Toruniu”. Przypisać należy, że wszystkie polskie poczynania owego czasu, były cprawda jeszcze skromne i nieśmiałe, a jednak wymowne dla nastawienia ówczesnego społeczeństwa polskiego w Toruniu. Dopiero z acz epne, bezwzględne postępowanie polityki bismarkowskiej po wojnie francusko-niemieckiej (1870/71), wyrażające się w t. zw. „Kulturkampfe” wywołało u Polaków silną reakcję przeciw uciskowi. Ożywiło się życie narodowe również w Toruniu. Powstało tu towarzystwo akcyjne Muzeum, które wybudowało nowy gmach dla zogniskowania polskiego życia społecznego, naukowego i towarzyskiego. (Dziś mieści się w nim Książnica miejska im. Kopernika oraz biblioteka Towarzystwa Czytelni Ludowych). Stopniowo osiedlali się tu polscy kupcy, lekarze i adwokaci. Założono w roku 1875 Towarzystwo Naukowe w Toruniu, wydające do dziś dnia Roczniki, Fontes i Zapiski. Powstają rozmaite towarzystwa społeczne i zawodowe polskie.



Ryc. 124. Portal kamienicy w Toruniu.

W takim stanie rzeczy wiek XX zastał miasto nasze. Zaraz na początku nowego stulecia, bo już w r. 1908, wprowadzono w życie ustawę zabraniającą używania języka polskiego na zebraniach publicznych (ustawę kagańcową) w byłym zaborze pruskim, co krępowało pielęgnowanie i rozwój polskości w wysokim stopniu. Ze szkół usunięto już przed ustawą kagańcową całkowicie naukę języka polskiego. Jednakże skutki tej polityki stosowanej wobec

nas były wręcz przeciwne zamierzeniom i nadziejom ustawodawców. Ludność polska w Toruniu ocknęła się zupełnie i zdawała sobie jasno i stanowczo sprawę o swem posłannictwie mimo zakazów i kar, nawet więziennych.

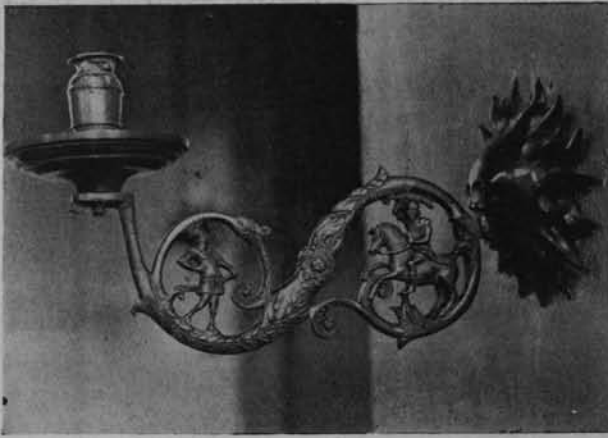
Rozszalała wojna światowa (1914). Polska odzyskała niepodległość. Polska ludność Torunia witała pamiętnego dnia 18 stycznia 1920 r. wkraczające wojska polskie jako symbol wyczekiwanej, wysnionej ojczyzny z takim entuzjazmem, że brak słów, by choć w przybliżeniu wyrazić uczucia radości i wdzięczności, rozpierające piersi nasze. Rozpoczęła się praca samodzielnej, niekrępowanej polskości.

O ruchu naukowym w okresie powojennym pisałem w Nauce Polskiej. O polskości obecnej, po odpływie niemieckich urzędników i części obywateli prywatnych niech mówią liczby. Spis ludności w roku 1921 wykazał Polaków 34,322, Niemców 5,101. Wybory do rady miejskiej w roku 1929 wydały na 42 mandaty: 38 polskich i 4 niemieckie.

Dr. Otton Steinborn.

ODDZIAŁ TORUŃSKI P. T. K. ZAWIADAMIA:

W połowie maja otwarto w ratuszu toruńskim w lokalu, udzielonym bezpłatnie przez Magistrat, biuro informacyjne dla turystów. Biuro znajduje się po stronie południowej ratusza naprzeciw Dworu Artusa. Sprzedaje się w niem także pamiątki jubileuszowe, wydawnictwa toruńskie, pocztówki i t. p. Wycieczkom przybywającym do Torunia, poleca się to nowe przedsiębiorstwo.



Ryc. 125. ✓Lichtarz przyścienny II połowy XVI wieku w kościele ewangel. starom.

✓MATERJAŁU ILUSTRACYJNEGO do niniejszego numeru łaskawie użyli: Departament Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Muzeum Miejskie w Toruniu.

Za życzliwe poparcie redakcja składa podziękę.

Autorami tych zdjęć byli: p. mjr. Leśniewski i p. Jakowczyk.

Ryc. №№ 92, 99, 100, 108, 115, 116
 fot. H. Poddębski.

Ryc. №№ 95, 96, 105, 114 fot. Photo-Plat.

Z GŁOSÓW OBCYCH O SPRAWACH POLSKICH.

Nie często spotyka się poważniejsze i obszerniejsze wypowiedzenia się obcych o Polsce; zagranica nie psuje nas pod tym względem. To też myślę, że czytelnicy „Ziemi” z chęcią zapoznają się z treścią paru artykułów i notatek, podanych w styczniowym numerze z r. 1933 „Geographical Review”, naukowego organu The American Geographical Society of New York.

„Geographical Review” jest kwartalnikiem, podającym poważne artykuły naukowe i notatki kronikarskie na wszelakie tematy geograficzne. Otóż, w wymienionym powyżej numerze, znajdują się aż trzy prace, tyżące się Polski.

Pierwsza z nich przez Eugene Van Cleef z Ohio, zatytułowana „Danzig and Gdynia” na 7 stronicach petitu, rozważa zagadnienie tych portów. W króciutkim wstępie historycznym autor mówi o przeszłości Gdańska, stwierdza również, że utworzenie wolnego miasta stworzyło szereg kontrowersyj między Polską i Niemcami. Wreszcie stwierdza istnienie bogatej literatury na ten temat, na której też oparł swoje opracowanie.

W dalszym ciągu swego artykułu autor, opierając się na przytoczonych danych statystycznych, obrazuje handel morski Gdańska przed wojną i po wojnie, zarówno pod względem jakości jak i ilości. W ten sam sposób jest przedstawiona i Gdynia. Podane też są

plany obydwu portów. Wreszcie autor mówi o połączeniu Gdyni nowymi linjami kolejowymi z zapleczem; przytacza enuncjacje polskie na temat zwiększenia ruchu w Gdyni przez udział Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, państw nadbałtyckich. Kończy zdaniem, że—Gdańsk może z niepokojem patrzeć na swoją rywalę.

Drugi z kolei artykuł, również liczący 7 stron jest poświęcony kartografii polskiej. Autor W. L. G. Joerg podkreśla przede wszystkim wogóle znaczenie obrazu kartograficznego, zaznacza dalej konieczność stworzenia tego obrazu przez państwa nowopowstałe po wojnie, szczególnie zaś Polskę, w której na tym terenie pracy nie zdziałał nikt więcej od prof. Romera ze Lwowa. Następnie autor omawia bardzo szczegółowo produkcję kartograficzną Książnicy-Atlasu, podkreślając specjalnie wydawnictwo ostatnich dwu lat. Podkreśla stosowanie wszędzie metody hipsometrycznej; omawia wynalazek ułatwionego sposobu druku wielobarwnego, wynaleziony przez inż. Witolda Romera i stosowany w zakładach kartograficznych Książnicy.

Wreszcie kilka wierszy poświęca wydawnictwom prof. Romera, a mianowicie „Polskiemu Przeglądowi Kartograficznemu” i „Pracom Geograficznym”.

W drugiej połowie artykułu autor omawia prace kartograficzne innych ośrodków geograficznych, specjalnie więcej miejsca poświęca-

jąc mapom izarytmicznym. Wreszcie po króciutkiej historii oficjalnej kartografii mówi autor o pracach naszego Wojskowego Instytutu Geograficznego.

Artykuł kończy uwaga, stwierdzająca bardzo wysoki poziom kartografii polskiej zarówno pod względem treści jak i techniki wykonania. 43 odsyłacze wykazują doskonałe obznajmienie się autora z odnośną literaturą polską, stwierdzają też samodzielność jego pracy.

Trzecim wreszcie artykułem jest notatka o stacji mazeograficznej w Gdyni, uruchomionej w r. 1932 przez Centralne Biuro Hydrograficzne.

Należy przypuszczać, że takie wzmożone zainteresowanie się geografów sprawami polskimi zostało spowodowane zwołaniem do Polski w 1934 roku Międzynarodowego Kongresu Geografów.

R. D. F.

✓ JEDYNY STAWEK W BIELSKICH TATRACH.

Wiadomem jest powszechnie, iż Bielskie Tatry, ta wapienna grupa na wchodzie Tatr nie posiada zupełnie stawów, do czego w znacznej mierze przyczyniło się przepuszczalne podłoże. Natomiast znajdujemy liczne miejsca świadczące o spłynięciu stawów, które znajdowały się masowo w tej wapiennej grupie, a były związane ściśle z epoką lodową, która również tę część Tatr uważaną dawniej za niezlodowaciałą, dotknęła¹⁾. Dziś na północnych stokach Tatr Bielskich stawów niema, a tylko jedyne zastępstwo tychże spełniają mało znane stawy Spiskiej Magóry na północ od przełęczy Żarskiej oddzielającej Tatr Bielskie od Spiskiej Magóry. One to z widokiem na Tatrę Bielskie dają wrażenie krajobrazowe, iż ta część ich północna posiada jednak stawy²⁾. Natomiast strona południowa, opadająca poło- go i trawiasto ku dolinom obu Koperszadów nie ma żadnego rozdolinienia, poza żlebami, a w związku z tem nie posiadała też swego własnego ongiś zlodowacenia i dlatego też, z tej strony najczęściej zwiedzana, narzuciła swym wyglądem przekonanie iż cały górotwór Tatr Bielskich nie uległ zlodowaceni. Natomiast strona południowa stała się terenem akumula-

cyjnym, gdzie lodowce Tatr Wysokich złożyły swoje nasypy w postaci moren brzeźnych, które zablokowały ujście żlebów Tatr Bielskich, a spływająca woda może poza temi wałami spiętrzać czasowo wody w stawki i młaki. Dlatego też szukanie stawów na południowej stronie Tatr Bielskich było ściśle związane z przebiegiem wałów morenowych, należących do akumulacji Wysokich Tatr. Otóż w dolinie Zadnich Koperszadów, na prawym stoku doliny na zboczach południowych Tatr Bielskich przebiega w wysokości około 1500 m. wyraźny wał morenowy należący do dorzecza dolinki pod Jagnięcym Szczytem. Ten wał morenowy w krajobrazie zaznacza się bardzo wyraźnie i on to przyczynia się do tworzenia się owych młak i stawków z wód żlebów południowych stoków Tatr Bielskich. Tu należy podnieść, iż w wysokości 1488 m. pomiędzy wałem morenowym a stokami Hawrania, znajduje się mały stawek niewysychający nawet przy dłuższej posusze, a tem samym stanowiący jedyny stały istniejący stawek na terenie Tatr Bielskich.

Natomiast wspomniana morena ciągnie się dalej ku wylotowi doliny i jest w paru miejscach przerwana żlebami Tatr Bielskich. Obniża się ona wraz ze spadkiem doliny ku NW, kończąc się na wysokości około 1350 m.

Dr. Adam Gadomski.

¹⁾ Dr. A. Gadomski. Morfologia glacialna Bielskich Tatr. 1927. II zjazd Geografów Słowiańskich.

²⁾ Górskie stawy w Spiskiej Magórze.



PRZEGLĄD MUZEALNY.

Do Muzeum Miejskiego w Cieszynie, opisanego dokładnie w drugim tomie „Roczników”, odnosi się artykuł Fr. Popiołka p. t. „Kamienica Demłowska, siedziba Muzeum Miejskiego w Cieszynie” (str. 348—350). Zawiera on dzieje budynku, a ilustracja na osobnej tablicy zapoznaje nas z wyglądem okazałej budowli. O tempie muzeum czytamy kilka zdań w dziale „Z umysłowego życia Śląska” (str. 429) i dowiadujemy się o odrestaurowaniu malowideł z końca XVIII wieku, powiększeniu zbiorów i biblioteki. Ze spisu nowych nabytków widać, że kustosz idzie konsekwentnie w kierunku regionalnym, tworząc rzeczywiście muzeum ziemi cieszyńskiej. W notatce znajdujemy rzadką a chlubnie świadczącą o zarządzie miasta wiadomość, że otacza on muzeum troskliwą opieką. Personel składa się z dwóch urzędników i dwóch dozorców.

O Muzeum miejskim w Mysłowicach, posiadającym około 10.000 okazów i bibliotekę, dowiadujemy się tylko tyle, iż przybyło w niem niedawno 9 sztuk kości mamuta. I nic więcej, choć notatka przytacza tytuł artykułu w nr. 255 „Polonji” z listopada u. r. „Co będzie z muzeum myślowickim?” i nazywa ten artykuł „alarmującym”. Szkoda, iż nie uznano za wskazane poinformować tych, którzy wymienionego numeru nie mieli w ręku, jakie niebezpieczeństwo grozi tej instytucji i czy alarm jest słuszny.

W sprawie Muzeum powiatowego w Świętochłowicach notatka odsyła tylko do opisu zbiorów w poprzednim tomie „Roczników”.

„Działalność Muzeum Śląskiego w Katowicach w latach 1930—1931” omawia obszerniej dyrektor¹⁾ tej instytucji, rosnącej z imponującą szybkością (str. 437—457). Dr. Tadeusz Dobrowolski, w oparciu o wydatną pieniężną dotację województwa i o troskliwość śląskiego wojewody, któremu ta dzielnica zawdzięcza niemało kulturalnych i kulturalno-oświatowych zakładów, konsekwentnie realizuje program, znany z I tomu „Roczników”.

Muzeum uzyskało znowu nowe ubikacje, mianowicie dla działu przyrodniczego 6 dużych sal wystawowych, korytarze, magazyn i trzy pracownie. W tym dziale pracuje 5 sił naukowych. W takich warunkach można rzeczywiście zrobić dużo i w zakresie pracy badawczo-naukowej i w kierunku popularyzacji przyrody, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. Zbiory zoologiczne, botaniczne i geologiczne powiększyły się znacznie i wzbogaciły cennymi okazami. M. in. znalazł się tu ów żubr z Pszczyny, którego postrzeżenie spowodowało swego czasu silną reakcję. Z ramienia Muzeum prowadzą prace badawcze na obszarze śląskim stali pracownicy muze-

¹⁾ Sprawozdanie z rozwoju działu przyrodniczego opracowała dr Aniela Kortowska, kierownik tego działu.

alni i pozamuzealni przyrodnicy. Rezultaty tych badań ukazały się w wydawnictwach muzealnych.

Również w zakresie prehistorji inicjuje Muzeum naukowe badania, w których biorą udział archeolodzy krakowscy i poznańscy. Narazie praca ich idzie w kierunku ustalenia wydajniejszych stanowisk prehistorycznych w obrębie śląskiego województwa. I w tym dziale notuje sprawozdanie nowe nabytki w zbiorach.

Dział etnograficzny wzbogacił się bardzo. Przybyło okazów niemało z różnych stron Polski, a już ze Śląska niezmiernie bogactwo. Szczególnie powiększyły się zbiory z północnych powiatów województwa i z beskidzkiej części powiatu cieszyńskiego. Muzeum uwzględniła również tę część polskiego Śląska, którą otrzymała od ententy Rzeczpospolita czechosłowacka.

Dział przemysłu artystycznego, sztuki kościelnej, galerja obrazów, rzeźba, grafika, dział powstańczo-plebiscytowy — wszystko wykazuje rozrost. Przybyły okazy cenne i kosztowne. Np. w samej galerji 34 obrazów, w grafice 404 plansz i t. d. — wyliczać trudno. Można tylko cieszyć się co zdanie imponującym rozmachem i zazdrościć tych środków finansowych, jakimi ten rozmach rozporządza.

Oczywiście zwiększyła się również ilość muzealnych wydawnictw. Cztery nowe pozycje, nie mówiąc o już przygotowanych ale jeszcze nie wydanych pracach.

Tak! W Katowicach są wszelkie warunki, iż tu powstało jedyne narazie i napewno na długie jeszcze czasy muzeum regionalne dzielnicowe, t. zn. obejmujące swemi zadaniami nie jeden powiat, lecz całą ziemię. I są wszelkie warunki, iż to muzeum o specjalnych zadaniach, znowuż jedyne w całym kraju, stanie na wysokim poziomie. Tam można mieć rozmach i ekspansję gdy gdzieindziej zapas energii niema całkiem ujścia lub ściera się w codziennej walce o wegetację muzealnej placówki. Tam pracuje sześciu stałych pracowników, gdzieindziej zaś personel naukowy składa się z dziesięciu palców. I oto największa troska: czy w ciężkich warunkach i nadmiarze funkcji i funkcjek tym palcom nie rozlezie się z trudem rozwijana instytucja.

Podoba mi się ten Śląsk, tak wydatnie czynny w polskiej muzeologii. Nie tak dawno namawiałem śląskiego wojewodę, aby przyłączył Zakopane z Tatrmi i Muzeum Tatrzańskim, a nawet z całem Podhalem do swojego województwa. Trafiała mu ta myśl do przekonania, bo jest taternikiem i narciarzem, ale ostatecznie oświadczył, że z jakiegoś tam powodu nie może tego uczynić.

Szkoda! A przecież to jedyna okazja. Nie każdy wojewoda jest taternikiem i narciarzem, a jednocześnie inicjatorem i opiekunem muzealnej placówki.

Juljusz Zborowski.

Z PIŚMIENICTWA.

POLACY ZAGRANICĄ № 5, maj, 1933.

Doskonale prowadzone to wydawnictwo nowy swój numer otwiera wyrazami hołdu dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, z powodu ponownego obioru na stanowisko Głowy Państwa. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy wystosowała do Pana Prezydenta depezę z wyrazami najgłębszej czci i hołdu. Depeszę podpisali prezes Władysław Raczkiewicz i zastępca prezesa Juliusz Szymański.

Następnie o przyszłości Polaków na Łotwie, pisze Kazimierz Leczycki, o Polakach w Z. S. R. R. — Henryk J. Szyszko, Polacy pod nowymi rządami w Niemczech są tematem artykułu Adama Stebelskiego. Ćwierć wieku pracy rolnika polskiego we Francji opisuje K. Zieleniewski. Zasadniczy artykuł redakcyjny wysuwa zagadnienie na ciekawy temat: Wiadomości o Polakach zagranicą jako przedmiot nauczania, dochodząc do wniosku, że jest to rzeczą możliwą a konieczną.

St. Lenartowicz pisze o postępkach pracy konsolidacyjnej we Francji. Wieści z Meksyku, oraz materiały z życia Polaków zagranicą uzupełniają cenny ten zeszyt o życiu prawie 8.000.000 odłamu naszego narodu.

Jako dodatek dołączoną № 5 r. b. „Sport i wychowanie fizyczne”, redagowane przez p. Bohdana Lepeckiego.

Całość obejmuje wielostronnie zagadnienie wielkiej doniosłości i w tem leży wartość wydawnictwa.
Aljan.

KRAKÓW. Krajoznawstwo. Cz. I ćwiczenia—sprawozdania, cz. II, atlasik konturowy do ćwiczeń. Opracowała dr. Stanisława Niemcówna. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. 1932. Biblioteki geograficzno - dydaktycznej pod red. Stanisława Pawłowskiego, prof. Uniw. Poznańskiego. Zeszyt 11.

Zasłużona na polu metodyki i dydaktyki autorka daje w swej pracy „przykład, jak czerpać w toku nauczania różnych przedmiotów z bogatego skarbcza poglądowości, jakim jest środowisko, w którym pracujemy”. Takie założenie może zrealizować ścisły współdziałanie nauczyciela z młodzieżą. Jej spostrzegawczość, jej zainteresowanie środowiskiem, jej nastawienie do samodzielnej pracy pragnie pobudzić autorka, a to jej zamierzenie istotnie da się zrealizować dzięki wytrawnym wskazówkom, jakie obficie podaje podręcznik. Do szablonowego dotychczas opracowania opisów miast dr. Niemcówna nowe zupełnie podsuwa zagadnienia, jak np. Jakie mamy w Krakowie środki komunikacyjne? Jak się odżywiają ludzie w Krakowie? Jak i gdzie się ubierają ludzie w Krakowie? Jakich władz siedzibą jest Kraków? Może te 17 tematów autorki wypadaloby jeszcze uzupełnić zainteresowaniem o społeczno-obywatelskich instytucjach, których Kraków ma sporo i to wzorowo postawionych. Byłoby to uzupełnieniem przygotowania przyszłego obywatela.

Szereg świetnie pomyslowo i głęboko opracowanych wycieczek daje doskonałe wskazówki do prowadzenia pracy, a atlasik konturowy umożliwia graficzne ujęcie zagadnień.

Całość służyć może za wzór tego rodzaju metodycznej pracy regionalnej, służącej z gorącego przekonania całości Państwa.
Aljan.

ZIEMIA LESZCZYŃSKA czasopismo krajoznawcze. Z. I i II. 1932. Nakład księgarni Stanisława Chmury w Lesznie.

Ileokroć krajoznawca bierze wydawnictwa z Leszna do ręki, ogarnia go pewne wzruszenie: przecież sławny „Przyjaciół Ludu”, wydawany sto lat temu w Lesznie jest prototypem polskiego czasopisma krajoznawczego.

Obecne wydawnictwo zamieszcza artykuły: Z badań nad rodem Leszczyńskich, Młodzież gimnazjum Leszczyńskiego w roku 1830/31, przez Sylwestra Machnikowskiego, Fara w Lesznie, Marji Boberskiej, Mowa ludu w pow. Leszczyńskim, dr. Adama Tomaszewskiego, Komeńskiego Zburzenie Leszna w r. 1656 przetłumaczył z łaciny Jan Olejnik.

Z zainteresowaniem oczekiwać można dalszych zeszytów nowego czasopisma.
Aljan.



Ryc. 126. Fragment witrażu w prezbiterjum kościoła Marjackiego w Toruniu.



Ryc. 127. Wspanik w zakrystji św. Jana w Toruniu.
Św. Katarzyna i Barbara.

✓ NADESŁANE.

WILA STEC-ROUPPERTOWA. *Tilletia separata* Z. Kunze. Rzadka śnieć na mietlicy zbożowej z Polski. Odbitka z *Acta Societatis Botanicorum Poloniae*, vol. IX. № 3—4. 1932. Warszawa, str. 8, mapy i ilustracje.

WIKTOR NECHAY. Studja nad genezą jezior do-brzyńskich. Odbitka z tomu XII *Przeglądu Geograficznego*. Warszawa, 1932. Str. 55, mapa.

EDWARD RÜHLE. Jezioro Hańcza na Pojezierzu Suwalskiem. Odbitka z *Wiadomości Służby Geograficznej*. Warszawa, 1932. Str. 24, mapy, ilustracje.

WŁADYSŁAW ŚCIBORA. Rozwój organizacji szkolnictwa powszechnego w powiecie kobryńskim.

EDWARD SOLCZAK. Krótki rys osady Czernawczyce, pow. Brzeskiego, ze szczególnem uwzględnieniem rozwoju szkolnictwa i spółdzielczości. Obie prace wydane przez *Dziennik Urzędowy Kur. Okr. Szk. Poleskiego*. Brześć nad Bugiem, 1932.

WSCHÓD - ORIENT. Kwartalnik poświęcony sprawom wschodu. Rok IV. № 1—2. Warszawa, 1933.

DR. KAZIMIERA ZAWISTOWICZ. *Polskie Archiwum Ludoznawcze*. Odbitka z *mies. Wiedza i Życie*. Warszawa, 1933, str. 14.

ZIELIŃSKI STANISŁAW. Mały słownik ponierów polskich, kolonialnych i morskich. Zeszyt 12 i 13. *Od Jan z Tulczyna do Kaweczyński Jędrzej*. Warszawa, 1933.

BULLETIN DU TOURISME HONGROIS. Mars. 1933. Budapest.

✓ WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE I TURYSTYCZNE.

KOMUNIKATY RADY GŁÓWNEJ P. T. K.

✓ **XXVII Zjazd Delegatów P. T. K.** odbył się pod przewodnictwem prezesa P. Wł. Raczkiewicza w dn. 30.IV.33. Sprawozdanie szczegółowe z przebiegu prawie dwunastogodzinnych, b. ożywionych obrad podamy w biuletynie czerwcowym.

Oddziałom, które nie nadesłały sprawozdań z działalności w ramach, ustalonych schematów, sprawozdań rachunkowych oraz tym, które nie wpłaciły należitych świadczeń na rzecz Centrali zostaje wstrzymane wysyłanie biuletynów i legitymacyj niżkowych.

Rada Główna odbyła w dn. 28.IV posiedzenie pod przewodnictwem prezesa P. Wł. Raczkiewicza, poświęcone całkowicie przygotowaniu porządku dziennego Zjazdu Delegatów w dn. 30.IV.33.

✓ **Pierwszy Wojewódzki Zjazd Krajoznawczy we Lwowie** w dn. 2. IV.1933 odbył się we Lwowie I Wojewódzki Zjazd Krajoznawczy, zorganizowany przez Lwowski Oddział Polskiego Tow. Krajoznawczego.

W Zjeździe wzięło udział około 200 osób, w tem 40 reprezentantów różnych Towarzystw. Na Zjazd Oddział Lwowski wydał b. umiejętnie pomyslaną broszurę

propagandową, ilustrującą słowem, fotografjami, mapkami, wykresami i zestawieniami statystycznymi stan i rozwój P. T. K.. nadto w Muzeum Przemysłu Artystycznego otwarta została wystawa informująca o całokształcie działalności P. T. K.

Obrady Zjazdu zagaił prof. Politechniki Lwowskiej, prezes Oddziału Lwowskiego P. T. K., dr. B. Fuliński, witając przedstawicieli władz rządowych, wojskowych, naukowych, samorządowych, delegatów poszczególnych kół P. T. K. i organizacyj społecznych. Obradom przewodniczyli: dr. B. Fuliński, dr. Kunzek z Tarnopola i dyr. Deszberg; sekretarzowali: dr. Orlicz i dr. Uhorzak.

Długi szereg mów powitalnych rozpoczął inż. Maliszewski, witając Zjazd imieniem wojewody lwowskiego, po nim witali Zjazd: pułk. Świątecki imieniem wojskowości, dr. Kubala im. m. Lwowa, wizytator Błażewski im. Kuratorjum Lw., inż. Wiktor. prezes Lwowskiej Dyrekcji P. K. P., prof. Patkowski imieniem Rady Gł. P. T. K., prof. Wierdak imieniem Lwowskiego Komitetu Państwowej Rady Ochrony Przyrody, prof. Zierhofer imieniem T-wa Geograficznego, prof. Zubrzycki

imieniem T-wa Opieki nad Zabytkami Sztuki i Kultury, dr. A. Czolowski imieniem T-wa Miłośników Przeszłości Lwowa, red. Starzewski imieniem Oddziału Lw. Polskiego T-wa Tatrzańskiego, dr. Czyżewski imieniem Zrzeszenia Nauczycieli Geograf., p. Osiński imieniem T-wa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, p. Stopolówna imieniem Harcerstwa Żeńskiego.

Nastąpiło odczytanie nadesłanych depeš i pism, poczem wygłoszono dwa referaty.

Odczyt inauguracyjny p. t. „Idea, cele i zadania współczesnego krajoznawstwa polskiego” wygłosił viceprezes P. T. K., prof. Al. Patkowski, zaś dr. Stefan Uhma przedstawił znaczenie „Krajoznawstwa w życiu państwem, społecznem i gospodarczem”.

Po przerwie obiadowej nastąpiły dalsze referaty: prof. dr. Zierhoffer mówił na temat „Krajoznawstwo a zbieranie materiałów naukowych”, dr. Szymon Wierdak ujął problem ze stanowiska ochrony przyrody, dr. Fr. Uhorczak omawiał wpływ ruchu krajoznawczego na popularyzację wiedzy o kraju, mjr. M. Legeżyński o związku krajoznawstwa z turystyką, a wreszcie dr. Skopowski o ruchu krajoznawczym wśród młodzieży szkolnej.

Z uchwalonych przez Zjazd rezolucyj, przytaczamy poniżej następujące:

1. Pierwszy Wojewódzki Zjazd Krajoznawczy województwa Lwowskiego, wyraża przekonanie, że podstawą organizacyjną rozwoju ruchu krajoznawczego winne być Oddziały P. T. K., organizowane planowo, o ile możliwości, we wszystkich miastach powiatowych.

2. Zjazd, nawiązując do uchwał I Ogólnopolskiego Kongresu Krajoznawczego w Poznaniu w roku 1929, uchwała zwrócić się do władz centralnych o powierzenie w urzędach administracji ogólnej referatów krajoznawstwa specjalnemu urzędnikowi, któryby współdziałał w rozwoju ruchu krajoznawczego na terenie powiatów względnie województw.

3. Pierwszy Wojewódzki Zjazd Krajoznawczy Województwa Lwowskiego, uchwała konieczność opracowania monografii krajoznawczej województwa lwowskiego, względnie regionu lwowskiego i powierza przygotowanie materiałów do tej monografii zarządowi Oddziału Lwowskiego P. T. K.

4. Zjazd uchwała zwrócić się z prośbą do Rady Głównej P. T. K., by ta zajęła się sprawą unifikacji Podolskiego T-wa Krajoznawczego i Wolyńskiego T-wa Krajoznawczego i Opieki nad Zabytk. Przeszł. z P. T. K.

Obrady toczyły się cały dzień do późnego wieczora z wielkiem ożywieniem, w serdecznym nastroju, z głęboką wiarą w poważną misję społeczno-obywatelską ideologii i ruchu krajoznawczego.

Dzień 2 kwietnia 1933 r., stanowić będzie piękną

i chlubną kartę w działalności naszego Oddziału Lwowskiego i jego Zarządu.

P. T. Krajoznawcze do Polonji Amerykańskiej. W związku z przygotowywanym przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy, albumem na wystawę w Chicago, który ma być ofiarowany Polonji Amerykańskiej, Rada Główna P. T. K. dołączyła swój adres, wraz z 4 fotografiami, wyobrażającymi typy regionalne (Łowiczanie, Kaszubi, górnicy Śląscy i Górale), a Oddział Warszawski P. T. K. swój adres również z 4 fotografiami wyobrażającymi: Rynek Starego Miasta, Belweder od strony parku, Pałac Łazienkowski z teatrem na wyspie i pomnik Fr. Chopina w Żelazowej Woli. Treść adresów brzmi:

1. „Rada Główna Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego „Polonji Amerykańskiej” śle serdeczne pozdrowienia i wyrazy zapewnienia o pomocy w realizowaniu pięknego hasła: — Poznaj swój kraj! —”.

2. „Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przesyła szczerze pozdrowienia i serdecznie zaprasza rodaków z za oceanu do odwiedzenia i poznania pięknej Ojczyzny naszej”.

Koło Turystyki Wodnej P. T. K. w Warszawie.

Walne Zebranie. Roczne walne zebranie członków Koła odbyło się w dn. 17.III r. b. Przewodniczył p. nac. W. Czapiński. Sprawozdania z działalności za r. 1932 złożyli: z Zarządu — prezes p. Wł. Gruszczyński, sportowe — nac. przystani p. A. Wiślocki, rachunkowe — skarbnik p. F. Bednarczyk i Komisji Rewizyjnej — p. dyr. Szeronos. Koło liczyło 65 członków, którzy przebyli w ciągu roku wodą z górą 16.000 km. Dochody Koła wyniosły: z opłat członków i wejść na przystań zł. 3.477,80, z subwencji zł. 3.500,—, razem zł. 6.977,80. Wydatki (koszty i procenty) wyniosły zł. 2.981,66, skąd czysta nadwyżka, stanowiąca własny już kapitał obrotowy Koła, wyniosła zł. 3.995,14. Budowa i urządzenie przystani kosztowało zł. 11.803,64, z czego pozostaje do pokrycia zł. 7.307,50 (w tem zł. 5.800,— pożyczki długoterminowe).

Pozatem Walne Zebranie zatwierdziło tabelę opłat na r. 1933, regulamin Koła, budżet na r. 1933 i powołało nowy Zarząd, który ukonstytuował się, jak następuje: prezes — p. W. Gruszczyński, viceprezes i nac. przystani — p. A. Wiślocki, zast. nac. przyst. — p. J. Piwocki, sekretarz — p. Z. Wiślocka, skarbnik — p. F. Bednarczyk, gospodarz — p. M. Podhorska, członek p. F. Kawa. Zastępcy: pp. B. Dzieciolowski i Z. Rago. Do Komisji Rewizyjnej powołano pp.: J. Gadowskiego, Z. Pierackiego i H. Zasztowtowa.

Na delegata Rady do Zarządu Koła Rada Główna powołała p. St. Gabryszewskiego. W. G.

Z ŻYCIA OKRĘGÓW I ODDZIAŁÓW P. T. K.

✓ **Augustów.** W dn. 11.III.33 odbyło się posiedzenie organizacyjne Oddziału z inicjatywy p. Z. Szczękowej pod przewodnictwem starosty p. K. Siwika. Na zebraniu prof. Mościcki wygłosił odczyt p. t. „Nasze obowiązki w stosunku do przyrody”. Do zarządu wybrano: na prezesa p. St. Staniewicza, na viceprezesa

p. Z. Szczękową, na czł. zarządu pp.: M. Rappla, H. Kamińskiego, inż. Zasztowta i W. Halicką, na sekretarza p. Strojnowską, na skarbnika p. W. Malicką. Do Komisji rewizyjnej pp.: D. Kuźmicza, Z. Turkowskiego i J. Słocińskiego. Oddział liczy 61 członków.

✓ **Baranowicze.** Zarząd w dn. 21.IX.33 ukonstytuował się następująco: pp. M. Jarmulski, burmistrz m. Baranowicz—prezes, Al. Pigulewski—sekretarz, Z. Sadowski—skarbnik. Oddział liczy 52 członków.

✓ **Białystok.** Oddział Białostocki P. T. K. zorganizował w r. 1932 dziewięć wycieczek. z czego trzy po miesiące przy udziale 95 osób i sześć pozamiejskich, w tem: 1 do Królowego Mostu, uroczego zakątka, leżącego na dawnym szlaku Napoleońskim, a słynnego z walk powstańczych w r. 1863; w wycieczce wzięło udział 26 osób. Prowadził p. Motylewski, 3 do Supraśla, miejscowości coraz bardziej nabierającej rozgłosu ze względu na piękną, lesistą okolice, plażę kopalną, tereny narciarskie oraz rzadko spotykaną na ziemiach polskich, słynną Świątynię Pobazylijską, typu warownego. W wycieczkach wzięło udział 89 osób. Dwie z nich prowadził prezes p. K. Kosiński, jedną wiceprezes p. E. Motylewski, jedną do Grodna, przy udziale 18 osób, prowadził p. B. Karwat, jedną do Białowieży, przy udziale 19 osób, prowadziła p. A. Srzedzińska.

Odczytów w r. 1932 wygłoszono 5: jeden Ks. Ferdynanda Machaya, p. K. Kosińskiego dwa odczyty, jeden na temat „Polskie T-wo Krajoznawcze”, obecnych 250 osób, drugi na temat „Puszcza Białowieńska” obecnych 200 osób, dwa odczyty wygłoszone zostały przez p. E. Motylewskiego, pierwszy na temat „Supraśl”, obecnych 200 osób, drugi na temat „Jezioro Augustowskie”, obecnych 300 osób.

W roku 1932 Oddział nasz, a z nim i całe społeczeństwo białostockie utraciło gorącego miłośnika krajoznawstwa i obywatela wielkich cnót w zmarłym tragicznie księdzu Pawle Grzybowski.

W dn. I.II. 1933 r. Oddział nasz przyjął wycieczkę ze Szpakowa, w składzie 30 osób. Oprowadzał wycieczkę p. K. Kosiński. W dn. 6.II. przyjęto wycieczkę z Poznania w składzie 25 osób. Oprowadzali wycieczkę pp. K. Kosiński i M. Goławski. W dn. 14 lutego b. r. wygłosił odczyt leśniczy Parku Narodowego w Białowieży inż. Roman Jasiński pod tytułem „Park Narodowy w Białowieży”, obecnych 450 osób.

W dniach 4 i 5 marca b. r. urządzono kulig do Choroszcz, w składzie 29 osób. Prow. p. K. Kosiński.

Doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Białostockiego P. T. K. odbyło się w dniu 22 lutego b. r. Obecny skład Zarządu przedstawia się następująco: prof. Konstanty Kosiński—prezes, prof. M. Goławski i E. Motylewski—wice-prezesi, E. Nowakowski—sekretarz, A. Srzedzińska—skarbnik i członek Zarządu K. Bubiński. Zastępcy pp: F. Strzałkowska i J. Górzynska. Zarządowi zostawiono wolną rękę w dokoopowaniu paru osób do Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Ks. E. Mikołajun, prof. L. Barudzki, i prof. A. Bielawski, jako zastępcy, pp. Cz. Sierosławski i R. Gołębiowski.

Zamierzenia na rok bieżący: intensywniejsza propaganda krajoznawstwa, organizowanie możliwie największej ilości wycieczek krajoznawczych, tworzenie kół krajoznawczych szkolnych, urządzenie schroniska wycieczkowego, oraz wydanie przewodnika po Białymstoku i okolicy, opracowania którego podjął się p. prof. Michał Goławski.

Lokal Oddziału mieści się obecnie przy ul. Żwirki i Wigury 2.

✓ **Gniezno.** W kwietniu został założony Oddział P. T. K. w Gnieźnie. Adres Oddziału: Gniezno, ul. Chrobrego 3. Biura firmy B. Kasprowicz. Pezesem Tymczasowego Zarządu jest p. B. Kasprowicz, sekretarzem p. Metzger. W drugiej połowie maja projektowane jest zwołanie Walnego Zebrania organizacyjnego, które ma wyłonić stały Zarząd, Komisję Rewizyjną oraz Komisje: dla spraw turystyki i opiekunów Kół Młodzieży Szkolnej.

Życzymy nowemu naszemu Oddziałowi najlepszego rozwoju w szerzeniu idei krajoznawczej!

Kościerzyna. W dn. 8.III.33 odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału pod przewodnictwem p. Warchacza. Oddział istnieje od 5 miesięcy, liczy członków 31. Dochody Oddziału wyniosły zł. 244, rozchody zł. 169,35. Zarząd na r. 1933 wybrany został w następującym składzie: pp. Skaja—przewodniczący, St. Szczukowski—zast. przewodn., Józef Tkaczyk—sekretarz, Kl. Szyca—skarbnik, dr. Al. Wysocki—czł. Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. Kapeluszy i Okuniewski.

Lida. W dniu 14 marca b. r. odbyło się Zebranie organizacyjne nowego Oddziału P. T. K. w Lidzie pod przewodnictwem p. Starosty Bogatkowskiego. Terenem działalności nowego Oddziału mają być powiaty: lidzki, szczuczynski i wołczyński. Przy Oddziale powstały Komisje następujące: 1) wycieczkowa, obejmująca prócz wycieczek sprawy sportu krajoznawczego, konkursów i rozrywek, 2) ochrony przyrody, 3) zbiorów muzealnych, 4) krajoznawcza, obejmująca sprawy odczytów, biblioteki, fotografii i t. p.

Na członków Zarządu Oddziału zostali powołani: pp. sędzia Borysowski, Ant. Przybytko, sędzia Kontowt, sędzia kpt Chrzanowski, Aug. Orlicki, prof. Kozłowski; na zastępców: pp. dyr. Podolecki, kier. Orkusz i sędzia Landfisz. Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. sędzia Trzeciak, nacz Grabowski, inż. Lasociński, jako zastępcy: pp. Gruźdź i Krzętowski. Oddział liczy 35 członków. Życzymy pomyślnego rozwoju!

Łódź. Zarząd Okręgu komunikuje: na terenie okręgu P. T. K. liczy około 760 członków, w tem Łódź 255 członków, Piotrków 216 czł., Kalisz 140 czł., Łęczycza 54 czł., Pabjanice 52 czł., Tomaszów Maz. 42 czł., Sieradz 25 (?) czł. Księgozbiory posiadają: Łódź, Piotrków, Kalisz, Tomaszów, Pabjanice, zbiory muzealne: Kalisz, Piotrków, Tomaszów, Pabjanice. Pabjanice posiadają pozatem uporządkowane zbiory fotograficzne. Praca towarzystw polega na organizowaniu wycieczek, ochronie zabytków, prowadzeniu muzeów, organizowaniu życia towarzyskiego, przygotowaniu wydawnictw.

Należy wezwać Oddziały P.T.K. do zorganizowania kadr przewodników, którzy na każde wezwanie służąliby zgłaszającym się w danym miesiącu wycieczkom. Dla przewodników należy zorganizować kursy pod fachowem kierownictwem. Należy wskazać, że wycieczki zwiedzać winny nie tylko objekty historyczne, lecz i o charakterze przemysłowo-gospodarczym: wzorowe

elektrownie, gazownie, urządzenia kanalizacyjne, fabryki, spółdzielnie i t. p.

Każdy Oddział winien zbadać najbliższe okolice miasta, zarejestrować i opisać ciekawsze zabytki budownictwa, utrwalić spostrzeżenia na zdjęciach fotograficznych, a materiały przechować w archiwum do dalszego wyzyskania.

Należy interesować krajoznawstwem szeroki ogół przez urządzenie dla wszystkich dostępnych wycieczek. Technika: zawiadomić miasto o wycieczce, wydawać w dobrym punkcie, np. w księgarni, bezpłatne lub płatne bilety w liczbie zgóry określonej, oznaczyć godziny, kiedy przewodnik P. T. K. oprowadza wycieczkę. Sposób ten daje np. w Pabjanicach dobre rezultaty.

W kompetencjach Wydz. Rob. Publ. leży szereg prac wspólnych z pracami P. T. K. Oddziały P. T. K. winny działać w stałym kontakcie z Urzędem Woj., a to dla dobra krajoznawstwa. W wielu wypadkach możliwa jest pomoc władz dla oddziałów P. T. K.

Formy pomocy: dostarczanie materiałów dla publikacji, pomoc w rozpowszechnianiu wydawnictw P.T.K., dostarczanie eksponatów na wystawy (fotografie, mapy), zasilanie muzeów zgodnie z przepisami konserwatorskimi, zasilanie bibliotek, informowanie o pracach konserwatorskich i ich wynikach, ułatwianie zorganizowania wycieczek przez wpływ na ruch autobusowy, bezpłatna pomoc w projektowaniu schronisk i domów krajoznawczych, pomoc w organizowaniu nowych oddziałów P.T.K. przez wskazywanie odpowiednich osób, pracujących w krajoznawstwie, współdziałanie w ochronie zabytków. W okresie lepszej konjunktury istnieje możliwość finansowego poparcia poczynań poszczególnych Oddziałów P. T. K.

Postanowiono zwrócić się do odpowiednich czynników o pomoc przy konserwowaniu murów dawnego zamczyska łączyckiego i wyzyskać w tym celu komitet funduszu pracy.

Postanowiono zawiadomić zainteresowane Oddziały, że w bieżącym roku prowadzone będą prace wykopaliskowe. Oddziały winny poprzeć powyższe prace. Informacyj udziela p. J. Manugiewicz Łódź, Piotrkowska 91. Muzeum Etnograficzne.

Postanowiono zachęcić oddziały i członków do prenumerowania „Wiadomości Ludoznawczych” (Łódź, Piotrkowska 91), które są cennym podręcznikiem dla krajoznawców. Wezwać Oddziały, aby wyrabiały korespondentów do spraw w zakresie prehistorji i etnografji.

Oddział P. T. K. w Łodzi podaje: Sezon zimowy został zakończony dn. 1 kwietnia szóstą „herbatką”, podczas której był wyświetlony film długości 1000 metrów: „Kalendarz pięknych podróży po Francji” oraz w związku z projektowaną wycieczką wygłoszona pogadanka o Górach Świętokrzyskich. Ogólna frekwencja 6 „herbatek” wyniosła 252 osoby.

Na zaproszenie P. Wojewody Zarząd wziął udział w konferencji naukowej z okazji zakończenia prac jezykoznauczyczych na terenie dawnych województw: sieradzkiego i łączyckiego. Od dni. 15 kwietnia kancelarja jest czynna we wtorki i piątki od godz. 18—20. Umieszczone w kwietniowym komunikacie zdanie: „zaślęgi w płaceniu składek wynoszą około 2000 zł.”,

winno brzmieć: „zadłużenie Oddziału na dz. 31.XII.32 wynosiło 2000 zł.”. W ciągu ub. miesiąca dług zmniejszył się dzięki dochodowi z imprezy. Projektowane są wycieczki: 25.V dolina rz. Mrogi—prow. p. inż. A. Nalepiński, 3—5.VI w Góry Świętokrzyskie — prow. hist. sztuki p. J. Malik, 24 i 25.VI do Kalisza i Głuchowa.

✓ **Olkusz.** Zarząd tutejszego Oddziału w ubiegłym miesiącu dokonał, dzięki wydatnej współpracy p. P. Przesmyckiego, znanego geologa Zagłębia, uporządkowania geologicznych zbiorów Muzeum Towarzystwa. W związku z tem postanowiono zorganizować szereg wycieczek młodzieży miejscowych szkół celem zapoznania się ze zbiorami. Wycieczki te podjęła się oprowadzać i udzielać rzeczowych wyjaśnień p. Władysława Kijowska.

Postanowiono przy Towarzystwie zorganizować Sekcję miłośników fotografii. Zapisy do sekcji przyjmuje p. A. Wiatrowski, sekretarz Zarządu.

Z odczytów p. Wiatrowski wygłosił w ubiegłym miesiącu na następujące tematy: „Lublin i ziemia lubelska”, „Poznań i Gniezno”. „Lwów”. „Gdańsk”. „Toruń i Pomorze”. Odczyty powyższe powtarzane były dla szkół powszechnych oraz dla bezrobotnych.

✓ **Poznań.** Dnia 8 marca przybyła do Poznania specjalnym pociągiem wycieczka żołnierzy z Korpusu Ochrony Pogranicza w liczbie 1100 szeregowych. Wycieczka podzielona na 22 grupy zwiedziła zabytki miasta, zakłady użyteczności publicznej, Palmiarnię i Ogród Zoologiczny. Przy oprowadzaniu żołnierzy pomagał sekretarz Oddziału. Na zakończenie odbyło się pożegnanie żołnierzy przez władze wojskowe i miejskie w hali reprezentacyjnej Powszechnej Wystawy Krajowej, przy czem sekretarz Oddziału wygłosił referat z historii miasta Poznania i o dzisiejszem jego znaczeniu. Uroczystość pożegnania transmitowało Radio Poznańskie.

Dn. 12 marca zwiedzano Muzeum Wielkopolskie przy placu Wolności (galerja obrazów i rzeźb, sztuka wschodnia, sztuka kościelna, sztuka stosowana i zbiory ludoznawcze). Uczestników 40, prowadził sekretarz Oddziału.

Dn. 26 marca zwiedzano dział przedhistoryczny Muzeum Wielkopolskiego. Uczestników 18, prowadził p. mag. Rajewski.

Od maja Poznańska Okręgowa Dyrekcja P. K. P. w porozumieniu z Oddziałem Poznańskim P. T. K. uruchamiać będzie w niedziele i w dni świąteczne pociągi popularno-wycieczkowe pod hasłem „Poznaj swój kraj” (nie dancing-bridge!). Pierwszy pociąg uda się dnia 3 maja do Torunia. Organizacją całej wycieczki zajmie się Oddział Poznański. Prowadzić będą pp. wice-prezes prof. J. Kilarski i sekretarz Fr. Jaśkowiak.

Dn. 25 marca p. red. A. Poszwiński wygłosił odczyt pod tyt. „Przyczynki do historii żydów w Poznaniu.

Dn. 1 kwietnia p. prof. W. Birkenmajer wygłosił ilustrowany odczyt p. t. „Najciekawsze szczyty świata” (Jungfrau, Matterhorn, Meije, Mont Blac, Dent du Geant, Uszba, Kamet, Kańcendrönga, Czomolungma). Prelegent zginął śmiercią taternika w Tatrach w dniu 17 kwietnia. Cześć Jego pamięci!

Krajoznawstwo w wojsku. Władze wojskowe Garnizonu Poznańskiego, chcąc zaznajomić żołnierzy, odbywających służbę wojskową w Poznaniu, a przeważnie pochodzących z innych dzielnic, z dziejami miasta, jego zabytkami i pamiątkami historycznymi i jego znaczeniem gospodarczym, urządziły kurs przewodników dla wojskowych wycieczek krajoznawczych przy pomocy Oddziału Poznańskiego P. T. K.

Program kursu obejmował wykłady z historii m. Poznania, z historii architektury, z metodyki wycieczek krajoznawczych z praktycznym pokazem i wycieczki po mieście, w których zwiedzano zabytki miasta, zakłady użyteczności publicznej i ważniejsze zakłady przemysłowe. Na zakończenie kursu, który trwał sześć pełnych dni od 3 — 8 kwietnia włącznie, odbyły się wycieczki do Kórnik i Szamotuł, a w czerwcu odbędzie się wycieczka dokoła Polski. Kierował kursem sekretarz Oddziału, p. Fr. Jaškowiak.

✓ **Szamotuły.** W dn. 12.IV.33 odbyło się posiedzenie konstytucyjne nowego Oddziału P. T. K. pod przewodnictwem członka Oddziału Poznańskiego P.T.K. p. Stan. Krupskiego

Do Zarządu Oddziału zostali wybrani pp.: dr. Antoni Nowicki — prezes, prof. Andrzej Hanyż — wiceprezes, Stan. Krupski — sekretarz; Józef Preuss — skarbnik, radni pp.: dyr. Józ. Borowska i Ludw. Kawalerówna. W zebraniu brał udział delegat Oddziału, Poznańskiego p. Jaškowiak.

Oddział liczy 26 członków. Adres: Sekretarz Oddziału P.T.K., p. Stanisław Krupski, Szamotuły, Rynek 34.

✓ **Szczęśliwice.** Obrany na 1933 r. Zarząd ukonstytuował się następująco: pp.: Świdorski Bolesław — prezes, Jagiełło Kazimierz — sekretarz, Krobski Aleksander — skarbnik, Wasilewski Henryk — zast. skarbnika, Dąbrowski Marjan — przew. Komisji Wycieczkowej i Kult.-Oświat, Kwiatkowski Edmund — bibliotekarz.

Na skutek powyższego orzeczenia Zarządu, Komisja wycieczkowa urządziła szereg wycieczek krajoznawczych dalszych, a mianowicie: w dn. 4 — 5, czerwca do: Puław, Kazimierza, Janowca, w dn. 17 — 29, czerwca: Tatry, Pieniny — ze zwiedzeniem Jaworzyny, jaskiń Bielskich, Czorsztyna, Niedzicy, Szczawnicy, Krościenka, w dn. 8 — 16 lipca do Gdyni, Helu. Sierpień: Wilno, Troki, Jezioro Wigry. Wrzesień: Jaremeże, Worochta, Woronienka.

✓ **Tarnów.** Dnia 2 marca 1933 odbyło się Walne Zebranie Oddziału Tarnowskiego P. T. K.

Oddział liczył 38 członków; zarząd odbył w ciągu swej kadencji 3 posiedzenia, zorganizował 3 wycieczki, z których jedną prowadził na górę św. Marcina dr. Simche, drugą do zamku w Dębnie p. Chęciński i trzecią do katedry i skarbcza katedralnego ks. dr. Bulanda. Odbyły się 2 odczyty: ks. dra Bulandy p. t. „Z dziejów starego miasteczka” i dra Simchego p. t. „Oblicze krajobrazowe miasta Tarnowa”.

Uruchomiono biblioteczkę, założono również wypożyczalnię map wojskowych. Wysiłki Zarządu około założenia w Tarnowie szkolnego ogrodu botanicznego nie dały, jak dotąd, pozytywnego rezultatu.

Zarząd sprawuje obowiązki delegatury Państw. Rady Ochr. Przyrody na powiat tarnowski. W związku z tem z ramienia Rady pilnuje rezerwatu skał piaskowcowych w Ciężkowicach. Zaopiekowano się dwoma ogromnymi eratykami, z których jeden o obwodzie 5 i pół m. jest jednym z największych głazów lodowcowych na południu Polski.

Wybory nowych władz Oddziału nie przyniosły wielkich zmian. Na rok wstępny Zarząd jest następujący: dyr. Adolf Kargol — prezes, dyr. Walenty Pogoda — wiceprezes, dr. Zdzisław Simche — sekretarz, dyr. Jadwiga Bodzoniówna — skarbnik, Piotr Chęciński, prof. Franciszek Róg i prof. Bronisław Uruski — członkowie. Komisja Rewizyjna: prof. Maurycy Godowski, prof. Marja Czarnówna i prof. Helena Mazurkiewiczówna. Komisja wycieczkowa: prof. Godowski, prof. Róg i dr. Simche.

✓ **Toruń.** W roku sprawozdawczym powstały na obszarze Okręgu trzy nowe oddziały P. T. K., a mianowicie: w Chełmży, Pelplinie i Kościerzynie. Oddziały: w Chełmży i w Pelplinie założono przy poparciu prezydium Okręgu. Prezes Okręgu wygłosił na zebraniach w d. 14. marca w Chełmży i 20. czerwca w Pelplinie obszernie przemówienie programowe, po którym założono tamtejsze oddziały. Z Oddziałem w Kartuzach przeprowadzono korespondencję w sprawie reorganizacji tamtejszego Oddziału. Ażeby poprzeć działalność nowopowstałego Oddziału w Pelplinie, Zarząd Okręgowy wystąpił z wnioskiem do Rady Głównej o przyznanie Pelplinowi praw stacji wyjazdowej, który to wniosek odniósł pożądany skutek. Prezes reprezentował Okręg na posiedzeniach Wojewódzkiej Komisji Turystycznej, oraz w komisji zbiorów pomorskich przy Instytucie Bałtyckim.

Tymczasowe schronisko Oddziału Toruńskiego, znajdujące się przy ul. Podzamcze 14., zostało otwarte w dn. 1.-IV. Oplata wynosi: dla dorosłych 1 zł., dla młodzieży szkół średnich 75 gr., szkół powszechn. 50 gr. Za wypożyczenie koca i bielizny dopłaca się 30 gr. Zgłoszenia przyjmuje p. Koplński, Toruń, Podzamcze 14.

✓ **Wilno.** W dn. 22 marca r. b. odbyło się w Wilnie zebranie organizacyjne Koła Krajoznawczego studentów Uniwersytetu Stefana Batorego, Sekcji Akademickiej Pol. Tow. Krajoznawczego. Na zebraniu byli obecni przedstawiciele Kół Naukowych Stud. U. S. B. Zagał zebranie p. A. Krzemień, sekretarz Oddziału Wileńskiego P. T. K.

Wybrany został Komitet Organizacyjny, w następującym składzie: kol. Godziszewski — prezes, kol. Zaremba — wiceprezes, kol. Domaniewska — sekretarz, kol. kol. Giedroń, Korybutiak, Tomecki i Żylińska — członkowie Zarządu.

✓ **Żnin.** Zarząd Oddziału Pałuckiego P. T. K. ukonstytuował się na r. b. następująco: pp. dyr. J. Słomka, prezes; J. Laszczuk, wiceprezes; Br. Lewandowski, sekretarz; Alfr. Ksycki, skarbnik; Olga Kniaziówna, bibliotekarka; dr. J. Mendyk, przewodn. Koła amat.-teatralnego; p. St. Dunajski, organizator muzeum pałuckiego; p. Laszczak, organizator wycieczek.